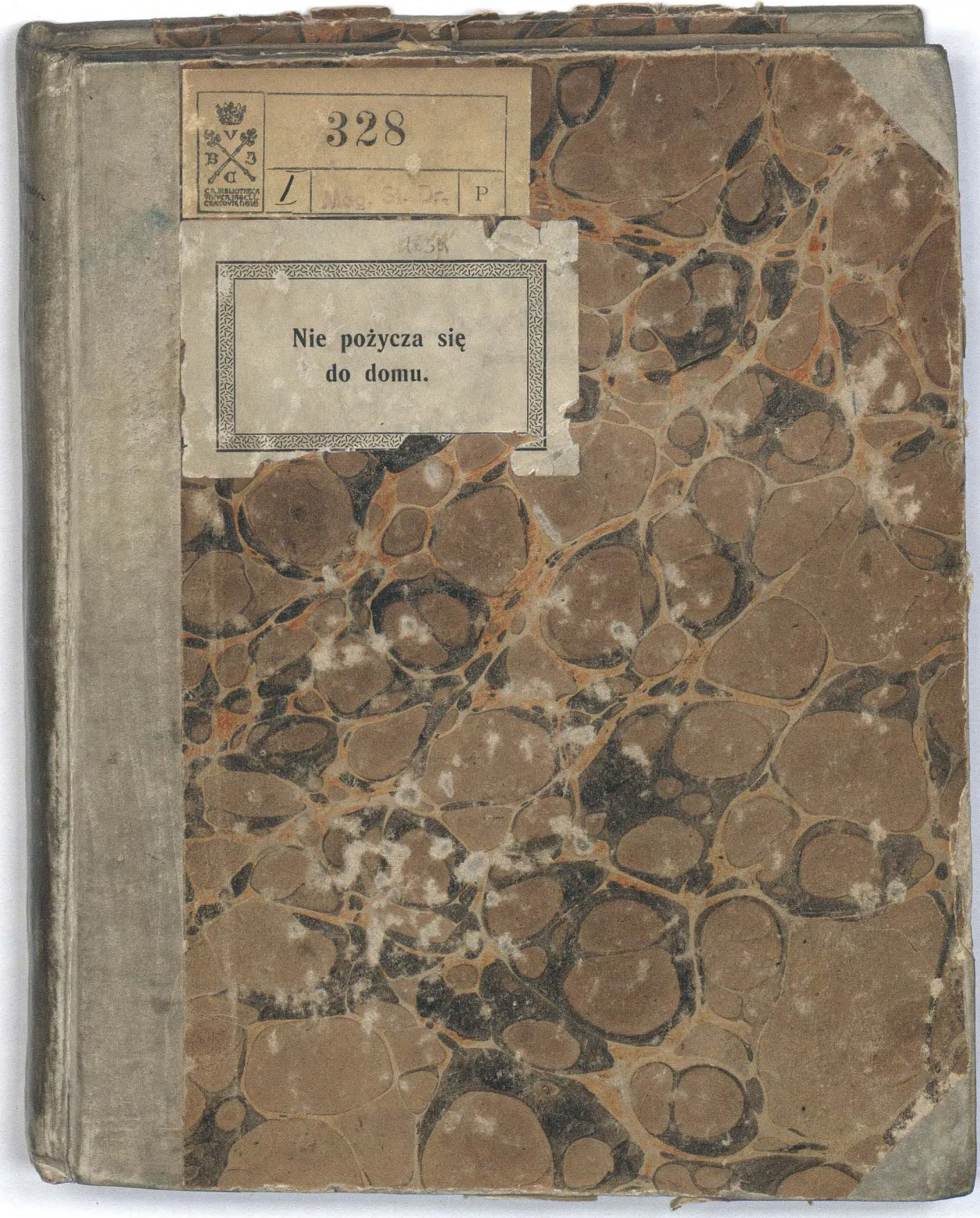

328
I
P
Nie pożycza się
do domu.

~~Poez 1238~~



XV. e. 10.

MISCELLANEA
Selecta
SAMVELA
Z-Skrzypny
TWARDOWSKIEGO

W-roznych Pánegirycznych okázyách do druku ſparſim podáne,

BIBLIOTH. UNIW. ŁÓDZKIEJ

Teraz

Iáko godne pamięci w-iedno Opus zebráne.

W-KALISZV,
Roku Pánskiego 1681.

BIBLIOTH: UNIV:
IAGELLONICAE

328 I.

MISCELLANEA Selecta

SAMVELA

Z-Skrzypny

TWARDOWSKIEGO

W-roznych Pànegirycznych okàzyàch, do druku ſparſim podàne,

Teraz

Iako godne Pamięci, w-iedno Opus zebrane.

W-Kaliſzu.

Roku Pánskiego 1682.

BIBLIOTH. UNIW. JAGELLONICAE

Wielmożnemu

Iego Mości Panu

P. MIRONOWI KOSTYNOWI

Nayvvyßßemu Ziem Mol-

davvskich

LOGOFETOWI

SYte Polſki go Kámeny Tryonu,
Do twarzego ſie ćisną Aquilonu:
A ſprzyśiegßy ſie, pedzą Orlim lotem
Do Twey krainy, pod zimnym Bootem.
Darmo wſtręt czynią Bisurmańſkie łapy,
I, z głow pobitych uſypane kupy;
Ktoremi, Ziemia ieczy przyćiśniona
Moldáwſka, Krwáwym hułatem zrániona:

Apollo, chociaż przez Marsa upały,
Bespiecznie skoczy; i przez same wały;
Gdy mu, przezorney udzielisz powieki;
A z-wielo-władney nie spuścisz Opieki.
Wraz i Orion, z-perło-wym gwiazd kołem,
Vderzy mroznym Phebusowi czołem:
I Dniepr i Dunay, grzbiet nieuieżdżony
Vściele Muzom, z swoiemi Trytony.
Tylko, niech w-miłe, Twoia Panska strona
Przyimie gościne, Polskiego Marona:
Sauromackiemu day standze Pòćcie,
Wielki Moldawskiey Ziemie LOGOFECIE
Roskaż, niech wieszczym napuszone duchem
Oyczyste Muzy, unoszą sie ruchem
W-Moldawskie kraie. a na Hiperborze
Apollinowe niechay swieco zorze.

W. M.M. Panu.

Vnizona Typographia

Collegium Káliskiego Societatis JESV.

Szczęślivva Moskievvska Expedycya.

NAIASNIEYSZEGO

WŁADYSŁAWA IV.

KROLA POLSKIEGO i SZWEDZKIEGO, Wielkiego Xiazęciá Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mázowieckiego, Zmudzkiego, Inflantskiego, Siewierskiego, i Czerniehowskiego.

Jemy protulaty Ks. Jozef Krasnod.

Piorem Oyczyſtym

WOYCIECH DOBIECKI

Przez

SAMVELA

Zſkrzypny

TWARDOWSKIEGO

opiſána.

ROKV 1634.

NAIASNIEYSZEMV

WŁADYSŁAWOWI IV

KROLOWI Polskiemu i Szwedzkiemu,

Pánu, Pánu ſwemu Miłosciwemu.

WIelkiego widźieć Zwycięzce Tryonu /
Ciſno ſie Muze z ſweno Helikonu /
Jeźliż beſpiecznie przeſtąpio twe ſtranki /
Krolewſkie Cory niegdy i kochanki.
Nie one zrzodły płyno Attyckiemi
Nie ſzczeſliwymi Tybry Auzońſkiemi /
Dniepr płio gruby / gdźie Fortunne twoie /
Piorem O[illegible]ſtym wyprawuią boie.
O gdźież im wody zakuśić Hebrowy?
Potopnia Lutnie niegdy Orfeowy /
Gdźie w pul ſie z tobo Thracyi widźiały?
Jakoby gładſze / tako ſtrowniey brzmiały.
Te iakieykolwiek Ceny ſo i dźwieku /
Swych iednak Pańſkich nie zbroniſz im reku
Że pod twym cieniem będąc i obrono /
Z ogniá / i Cery Pánieńſkiey opiong.

Szczęśliwa Moskiewska Expedycya.

NAIASNIEYSZEGO

WŁADYSŁAWA IV.

KROLA Polskiego i Szwedzkiego.

w Roku 1634.

WIERSZ PIERWSZY.



O z pod źimnego niesieß Bootu?
Ty / coś byſtrßego nad Orłá lotu /
A głową w Niebo bieß wyſokie.
Morze bez łodźi mierzyß głębokie /
Już brzmią Spiewaczki / brzmią Hipokreńſkie /
Stárgáne páſy twárde Smolenſkie /
Jakimi dwiemá duży rámiony /
Pod niebem Atlas ledwie ściągniony.
Sebin pulżywy z Cárſkim okolem /
Polſkiemu bie Monárße czołem /
Rzucił Chorągwie oddał i Dżiałá /
Ktorymi źiemiá pioruny drżáłá.
Tak co ku Auſtrom bardźie ſie kaſał /
I ogniem zewßąd Smolenſk opaſał /
Z oſtatnich na dol ſtopniey zrzucony /
Sam oblężony / Sam wymorzony /
Gdźie ſiedm Obozow? gdźie fortow tyle?
Ingenierow bucznych fortyle /
Podkopy źiemne / ſkryte Pettárdy?
Bátterey duże / i Belloardy?

W co przez lat tyle ćppárat zbroyny?
Gdźie na rum głośny niewinney woyny
Z przysiągł się Tryon / Narody Polskie
W głębokie przenieś pola Zuwolskie.
Dobył ostátnich sił Aquilonu /
Rußył Mießkáncow krzywego Donu /
A co gdźie ráne nie wschodzą Zorze /
Wiecznie łyzuie po Hiperborze.
Przybrał do głowy / przybrał do rady /
Co i Sekretárskie mogły Hyady /
I tych co w niskich Hollandach żyią
A co Francuską Arárim piią.
Brzoknął / i ná wschod złotem łakomym /
Żeby przepadßy ßlákiem kręiomym
Dobrudzkie Hordy z swoim Abázem /
Złote to grono rozerwać rázem.
A Szwed na ognie pátrzac i łuny /
Swoiey kieruie Sfere fortuny
Z popiołow naßych forty buduie /
Gdźie nie sam w oczy / to zestron ßczuie.
O łáka liga / łak fala sroga /
Na cie Oyczyzno powstáłá droga
Czymeś ich oczy tak zakrwáwiła?
Czym te Harpie na sie wzburzyła.
Jeßcze gdy płaczeß w żalobie prześły /
Gdy słońce twoie chmury obeßły /
W ktorym záémieniu / w ktorym otmećie
Wßyrtkimeś / wßyrtka była ná wstrećie
Bellonā łozem rece puścilá
Słucha w Kościołach Nemezys wyłá /
Nágie granice / naga obronā /
A ná zawodźie retßem KORONA.

WZdy dzień sie kiedy ukazał wesoły /
Gdy opłakawszy Krolewskie popioły /
Ktore nieba przeszrzały /
Za Monarche i Pana nam dały.
Wnet Apollinem napuszona CLIO
Wesołe w gorze zakrzyczała JO
Wraz sie odezwa tey Działa
Z nich huku Europa zadrzała.
Vsłyszo teten / i rum niebywały /
Narody wszytkie po Euboiskie skały /
Vsłyszo i z rzeczy nowy /
Zadumáni pozwieszało głowy.
Zárzezał Eurin z leżiory dźikiemi
Nadety fala i wiatry nie swemi /
Burźliwe cofnął wzad flagi /
Wiosła świadom i tego przewagi.
Vlekł sie ulekł / i iako niepomny
Opuścił rece Moskal wiarołomny /
Wspomniawszy sobie na tegi
Nie zrszczony swoiey ślub przysięgi.
Dármo wytacza zamierzone razy /
Pioruny bite bez żadney obrazy /
Wiadome swoiey niecnoty /
Głowy własne porażało groty.
O iako ćiężko westchnął przerażony /
Co zbrodźił świeżo naglebsze Turony /
Gdźież mu rozerwać sie rázem
Helikońskim przepadłby Pegazem.
Tak pozostały w nadźieiey nie pewny /
Blask go poraźił ozdoby pokrewny /
Jakie ma Syryusz oczy /
Kiedy w słońce krwawy wzrok swoy tocz.

Poczuli Gete / poczuli i o tym /
Co ćiemney bliſko mießkáio Meotym /
I nád Cymmerſkim Bosforem /
Gdźie západa wieczným dźien wieczorem.
Y iuż nie grozo / iuż nie krwio palaio /
Ale ćiećiwy indźiey nakładáio /
Ná imie iego ogromne
Dźiży kruſzo / i groty nie złomne.
Ale i Auſtry / i kráie Eurowe
Gdźie wieczne w Morzu ſtupy Aleydowe /
Z oſtátnich kotow przyniosły
Stroyne wozy / i bogate Poſty.
Dáleko buczny / Brytan ſie ukłonił /
Y co Hercyńſki ćień im świát zaſłonił /
Padł do nog holdownik ſtáry
Podeyrzáney wetuioc swey wiáry.
A ſwoim w domu pocłechy / i nowe /
Z nim naſtawáio lata Saturnowe /
Jemu Theátrá buduio
Jemu Bobkiem Obeliſki ſnuią.
Zgodá pod wieńcy świeżo oliwnymi
Swiát oblapiłá rękomá wdźięcznymi /
Ziemiá gdźie puſta / gdźie włoſći
Pirhá żywe powſkrzeßałá koſći.
Kto kto przyiaćiel z námi w ćień bluſzczowy /
Záśpiewáy Wielkiemu Monárße Rym nowy z
Ná wiele głoſow / i chorow
Żyi ná wieki / przezyi i Neſtorow.

WIERSZ TRZECI

KIedyż wdźięcznemu weſelu
Słodkie hámowawßy wodze /

Czás / czás o nieprzyiacielu
Y myślić pułnocney drodze /
Pola się rozwiły
Rzeki się rozbiły.
Stewierskie dymem się kurzą
Miasta i obfite kraie /
Jaki z Nowerstowo burzą
Popiół z Wezuwia wstaie
Niebo się rumieni /
Ziemia krwią się pieni.
Od Dniepru Gonce załośni
Jedni drugich uprzedzaią /
Bohare Bohare sprośni
Żony / dźieci / w pień ścinaią
Połock ubiezany
Smoleńsk obegnány.
Niemießkay á na koń mściwy
Wielki wstaday Bohatyrze /
Sam ich sam wzrok twoy gniewliwy
W złománym potępi mirze
Jáko słoma splona /
Gdy na to wspomiona
Czyli raz przodkom twym nowy?
Nierowne wygrawać boie
Twarde im ućinać głowy
Y o stołeczne podwoie
Gdźie prog nie tykány /
Zapierać Tarany.
Deptálá karki upárte /
Ich nie wytrzymana śiłá /
Mury i Bramy otwarte
Nogo sucho przestąpiłá /

Twárdo ouzdány
Car ſam brzmiał Káydány.
Doználi i rękí twoiey /
Gdyś buiał nie ſwymi pióry /
Jeßcze nie w ozdobie ſwoiey /
I byłeś iako z nas ktory.
Jedno niebo czuiąc /
Jeden chleb ſmakuiąc.
Doználi rázem i cnoty /
Dźiwoney i w Nieprzyiaćielu
Skod niſko złożywßy groty
Przy ſwych czołobitniach wielu
Imieniowi twemu
Przyſięgli wielkiemu.
Teraz o iako ſie wſtydzą /
I patrzą ponurym okiem /
Gdy twoie ozdoby widzą /
I na Thronie tak wyſokiem
A ty tym ochoczy /
Naſtępuy im w oczy.
Tedy pod ogromnym
Dzwięki Etná wyda ſwoie /
Wulkan záczudźi ſie potem
Szyßáki kuiąc i zbroie /
Echo wiátry goni
Do koni / do koni.

WIERSZ CZWARTY

IVż Pan w drodze / iuż Koronne Woyſka ſie ściągáią
Chorągwie rozwiiáią.
Bebny grzmią / uderzą w troby / w taniec Márs z Bellono
Lekkim Sągiem ściągniono

Czeka Radźiwił w opale z Polki Litewskiemi
W Siewierskiey iuż ziemi.
Wyglądáło Oblężeńcy / iáko w wieczney ćieni
Aloide zámknieni.
Jáko ku słońcu wzdychało i wiosenney trawie /
W błotach przykrych zorawie.
Tedy pobudzone sercem / i ochotą nową
Członki wszytkie zá głową
Zkąd podnosi się Carpatus / gdźie Wartá się łoczy
Gdźie i Bug i Dniestr roczy
Zewszod wybor. Orszá Oboz pierwszy zatoczylá
Orszá ták szczesliwa byłá /
Gdźie z ust Kánclerzá Wielkiego wylały się one
Zrzodłá błogosławione.
Jedźieś Sármacki Alcydo / mścić się nád zmiennymi
Krzywoprzysieżcy swymi.
Ktorzy nád wągę przymierza / i Sakrament srogi /
Przepadli twoie progi.
Czym nieprzyiaćioły swoie słuszne urázony
Siecz / pal / ná wszystkie strony.
Że co dźiś porozem trzesą / kárki hárde znizą
I nog twych proch ulizą.
Niechći Błogosławio Nieba / i niezámierzkłone
Gwiazdy świecą rodzone.
Moc zástoni Naywyższego / i strzeże zwysoká
Zrzenice twoiey oká.
Rzekł / á chuć we wszystkich nowa / záraz się rozżarzy /
Márs im sam poyrzy z twarzy.
Jako rospuszczony Krusiec / i w Miedźi cierpliwy
Wre ukrop bełkotliwy.
Ták pałáło / ták Trytonem Dnieprowym głębokiem
Ponurym grotą wzrokiem.

Pierwßa z poruczonym swoim Chorogiew Stogniewem /
Gestym zácmi sie drzewem.
Jáki stroy / iákie i nioso Páná swego kolo /
Argiraspide czolo.
Tuż i polá Koronnego grozi Hetman cláwo
Stáro ogromny stawo
Kalinowski toczy drzewem pod Chorogwio stroyno
I Vsarz duży z Woyno.
Záraz lekczeyßе Gwardye / gdźie Márßowa Cerá
Dawa uznáć Butlerá.
Pißе sie Dźierzek ze swymi / á z tylu i w czolo
Reimenty okolo.
Rożny pod Orły Pánskimi / i w Krolewskim pierzu
Widze cie Kázimierzu.
Jáki Palánt gdy do Mársá / pierwßa w nim krew wzwiera
Ná Rutuły náciera.
Rádźiwiłow tuż i Wolßam / i Belgickim syłkiem
Arczyßewski z Spiśnikiem.
Ták pomkno sie ku Bátowu. A iuż pod Ostrogi
Wßczyna boy Litwa srogi.
Kiedy w rozruchu woiennym (co była wątpliwa)
Smoleńsk sie nie ozywa.
Wprzod wprzod Moskiewski Annibal / Moczárski w posiłku
Ror Kamienickich kilku
Vderza w Nieprzyiaćielá. Jáki ßeles nieśie
Lew po Nemeyskim leśie.
Nie strzyma / pierzchnie w Ostrogi. W tym oczym wątpiono
Z Smoleńska uderzono.
Chorogiew Synow Boiarskich pod nogi rzucona /
Lowczeckiego stracona.
Gdy ochotą uniosßy sie od swych / zámießány
Gawronski poymány.

Mrok przypadł / przyiaćiel boiom z pochmurnego wozu /
A naśi do Obozu.
Ktory stał iuż nā Głuſzycy Pánem brzegom dwiemá
Smoleńſku przed oczemá.
Tu przyimie Radźiwił Páná tu w iego Oſobie /
Zlacza ſie Woyſka obie.
Ale ktora Páńſtwá gubi / i rozrywa rádá /
Zawźiełá ſie Hyádá.
Gdy ſporo naywyżſzo Cławe miedzy wielkich śiłá
Bohátyrow wrzuciłá.
Czemu zábiegáiąc w oczy / razem Pan / i Pánem /
Y Naywyżſzym Hetmanem.

WIERSZ PIATY

I.

IVż ſpuſzczał Phebus ku morzu ſwe konie /
Gdy w głowe Woyſká wſzytkie ſie rußały /
I ná przećiwney támtey Dnieprú ſtronie /
Przez moſt Judenny ogromnie ſtanęły /
Noc oczy záćmi / i w głuchey zaſłonie
Leſnych zárośli głębiey ſie pomknęły
Że pożądana wybiwſzy ſie z morza
Jaſne im pole ukázała zorza.

II.

Tedy z pułwoyſkiem pierwey wypráwieni
Pan Kámieniecki i Woiewodowie /
Zkąd od południá Náſzy obleżeni
Y Prozoroſki w tegim ſtał Oſtrowie /
Gdźie Moſt ná Dnieprze / i przy nim ſkupieni
Moſkiewſkie Woyſka / i wſzyſcy Wodzowie /
Tak gotowymi cżekáiąc do wſpárcia /
Jáko do ſzturmu Náſzy i nátárcia.

III.

Ktorali sroga Polskiey moc ochocie?
Jáko bez oczu z nimi sie okryio /
Drogá przez ognie / przez mieczе ich enocie
Kto sie nawinie / gromio / sieko / bio /
Ze los puściwszy wieczney swey sromocie
Zegnána Moskwá w Ostrogi sie kryio /
Gdzie z pod Okopow zasadzki zdradliwe
A z Dział ogromnych ognie pelgno zywe.

IV.

Już tu iuż rázy / slepe / nie odbite /
Ktore ták blisko zrázo i lud zbroyny /
Cne Towárzystwo placze was pobite /
Smolenskiey Roty i mesnego Woyny
Jeźlitż wam teźli Siostry nieuzyte /
Zyczele z serca śmierci tak przystoyny
Mieycie / cokolwiek Muze mogo moie
Korony za to / i nagrody swoie.

V.

To gdy sie krwáwe igrzysko tu toczy /
A Pan ze swymi dawno nie prożnuie /
Stanowszy prawie Smolenskowi w oczy /
Vgania Moskwe / i ßance rumuie /
Gdzie Woiewodzki wycieka Ochoczy
Grozi i mieczem skrwáwionym ßermuie /
A z garscia swoich tegie dwa Ostrogi
Wysiekßy / Panu przypada pod nogi.

VI.

Zyczliwe Nieba / ktore nam zyć dały
Przez tyle śmierci / ze cie tu widźiemy
Juzby niech wiecey Jedze nie drzymały
Ze w oczu twoich wesolo pomrzemy.

de i z to wiáro ktorey przez rok cały
Dotrzymaliśmy / do grobu wnidźiemy
Przyimiey odwagi / przyimiey trudy krwáwe /
A oko zá to ukaż nam łaskáwe.

VII.

Edźieby nie wstydem wdźięcznym hámowáne
Łzyby wypierzchły Panu od rádości /
O ktore kiedy Mestwo porownáne
Przewagom naśiym było i dźielności /
Ktore i chwały słußnie przypisane
Waßey bydź mało dotąd státeczności /
Y krew i ciałá / nie wątpće nic o tem /
W krotkim śie czośie odwazo wam złotem.

VIII.

Tak pełni duchá i ochoty nowy /
W ogromnym znowu dymie śie okryło /
Do nich przydany pułk Rożmierzowy /
Vderzą w Bebny / Chorogwie rozwiią /
Nie parzą ognie / rowne im i rowy /
Że śie do murow ßcześliwie przebiło /
A Moskal stoiąc za Szańcem głębokiem
O iako krwawym pátrzał na to okiem?

IX.

Już Spiżo Smoleńsk ś wieżo opátrzony /
Pan do Obozu dla zawźięcey trwogi
Wierzch iednák gory nie ubespieczony /
Gdźie w ten trop Moskwá zasieka Ostrogi /
Zostáwa / aby / ktorych uniesiony /
Na placu krwawie położył Márs srogi /
Dźiełom Rycerskim dani byli źiemi /
Co iey powinni / i w czym śmiertelnemi.

X.

Nie trudno Soltyk u Moskwy przehárdy /
Vpraßa ciałá / że mu te wydadzą /
Samby Acheron / dał użyć śie twárdy /
Przytym i śklaniać do Miru śie zdádzą.
W tym okrutniyßy nad Tygry i Párdy /
Że pierwey zyły / i krew z nich wycádzą /
Wykroią śercá (o tak śrogie czaßy
Dyomedowe (popłatáło w páßy.

XI.

Szmelingá widzę / przyßtoynie ubrány /
Kogoż tákà pobożność rußyłá?
Szemet podobny we krwi utarzány
Że śie Belloná nád nim użaliłá /
Gniewoß z innemi śrogo porzezány /
Wyleźińßkiego bez śercá przybiłá /
Ná deßce Nymphá. Nieboli ćierpiáło /
Że raz im umrzeć było ießcze máło.

XII.

Ták przyiaćielßkiey lituiąc fortuny /
Ktora bez ßwego płaczu bydź nie może
Z Obozu Woyßko wyprowadźi Truny /
Y tym pożegna. Zdarz im pokoy Boże
A ktorych rázy zbiły i pioruny
Nie tak śmiertelne uśtąpią nałoże /
Pan ćießy wßyrkich. W nim trzymáiąc oczy
Kázdy chce ginąć / i umrzeć ochoczy.

WIERSZ SZOSTY.

POruß Erato nowy
Poruß lutnie Phebowy / Zwyćießcy pierwßemu.
Jákie Márs z upierzoną
Zwodźi tańce Bellonę / Brzmi Monárßę ßwemu.

Już raz drugi swe kone /
Ku Hesperyiskiey stronie Słońce opuszczało.
Gdy ogromnym Taborem
Tymże co pierwey torem / Woysko sie ruszało.
Noc rozwiła swe cienie /
Ktorey wszystko stworzenie Wczasow swych przestrzega.
Sam ze wszystkim Obozem /
Zacmion okropnym lozem Niebu Pan ulega.
Wprzod Radziwił ze swymi
Rotami Litewskimi Pod Szańc Prozorowski.
Z nim swieżo przyszłe Polki
Pod lekkimi Jamolki Czerni Zaporowski.
Butler ku Schinowi
Gdzie Brytani gotowi Podkało go z Dámem.
Nazad iednak pierzchaią /
Gdy z boku ich wpierała Rożen Kreic z Wolszamem
Pan raz szczesliwie wtory /
Ná kárk Pokrowskiey gory Gwałtem nástępuie.
Gdzie zasieki drzewiane /
Y Blokhauzy spánie / Porała rumuie.
Tytan w tym na pułnieble /
Gdy Moskwa ku potrzebie Vkaże sie w oczy.
Do nich do nich zarazem
Tyzenhaus / i z Plázem Jednym sercem skoczy.
Vderzo sie ze luny
Y puszczone pioruny Ogniem ich okryio /
Swiszczą kule / brzmią groty /
Ziemia huczy z ochoty Y powietrza wyią
Aż co dorod sie chwiałá /
Ku naszym sie rozśmiałá Fortuná weselo.
Gromią / gonią / ścinaią /
Co Celniey szych imaią Niemieckich głow czoło.

Nie lzeyße i tám gromy /
Gdźie przez párow kryiomy Moſkwá ſie przekrada.
Y ná odśiecz drugiemu
Szancowi Pokrowſkiemu Pod gore podpada.
Y ći zá drugich torem
Mężnym nąßych uporem Wiona pogromieni.
Slepo wźiowßy ſie fálo /
Polá trupem záwálo / Że krwią Dniepr ſie wſpieni.
Tak zmierzch pierwey nie pádnie /
Że ośieże trzy ſnádnie / Polá Pan Márſowe.
W tym i Moſkwá (ſtuch nowy)
Z Cerkwie pierzchłá Piotrowy W Szańce Schinowe.
Tedy ledwie ſie z morza /
Zlota wychyli zorza Pokrowſka w płomieniu.
Znowu trześie Márs drzewy /
Znowu rozroży gniewy / Po krotkim wytchnieniu.
Z tymi Butler ſie ścierá /
Owych Rozen wypiera / Piechotá w Opale.
Że Fortuná warpliwa :
Nie wie komu życzliwa Komu podnieść ſzale.
Aż gdy ufy walnemi /
Moſkwá Nászym ſilnemi / Weſprze wzad Szeregow
Madaleński przypada /
Jákim gwałtem wypada / Tágus z ſwych zabrzegow.
Dopiero iak z rękawá /
Gdźie krew kogo / gdźie ſławá / Szalona uwodźi.
Dźwięk Zbroy / drzew chrzeſt / i łomy
Jákie Mongibel gromy / Nádnie ſámym rodźi.
Czym w pul pyßney nádźiele /
Nagły Neptun rozwiele / Niemieckie zapędy.
Że gruby tył podáli /
Jeśienno zámiátáli / Trupy i krwią wßędy.

Wraz Hektór sie zdrzymie /
Atora boie rozyimie / Gdy o Strażey trzeći.
Lucyfera nie czeka /
Moskwá z Szańcow uźieka / Wieść pierzchliwa leći.
Tedy pod zorze ráno /
Forty puste zostáno / Spiżá porzucona.
Czym z przeßłego niewczásu /
Odżywi sie do czásu / Piechotá skrapiona.
A co ták twárda byłá /
Pokrowska otworzyłá / Do Smoleńskà progi.
Y w nie przystępne grody
Bez krwie Naßych i ßkody / Suche weßły nogi.

WIERSZ SIODMY.

NIe iednák Fortuná metu doságżiłá /
Ledwie ledwie pierwßy stopień przestopiłá.
Już co raz rozpiera boki bucznę wyży /
Co dżień Niebá bliży.
Srzodá trzećia byłá / Srzodá dobrey wroßki /
Gdy Pan na Moskiewskie forty i Ostrożki /
Wßytko przenikaiąc / o wßytkim wiádomy /
Nowe wzburzy gromy.
Tedy część przez Smoleńsk Woyská sie przeprawi /
Część skrádnie pod mury / brodem część przeprawi /
Gdźie Dam z Niemcy swymi / przy Dnieprowym progu /
W tegim stał Ostrogu.
Ledwie wdźięczney z łożá przyßło wstawáć Zorzy /
Gdy z Pułki pießymi Wielki podkomorzy /
Wáter / Abramowicz / ogniem i żelázem /
Nastąpią zárazem.
Pali sie powietrze / nie znáć w dymie słońcá /
Gdy wspieráią owi / ći bią bez końca /

Jako Wulkan świátu zgubę gdy przyśpieśa /
Etne swą zámieśa.
Już iuż Náśy Spiśśy utykáią w-Wały /
Pada trup upárty / ginie Radkie śmiały /
Nie iednák serc złożo / nie srzod rák flągi
Zstáno swey przewagi.
Wezás i Záporowscy dołem sie skradáło /
Y iednym w raz śturmem Ostrog rozpieráło /
Ale choć i dużych rámiony Cyclopow
Nie ruśo Okopow.
Srożśe ládá rowy / i ślepe fortyle
A niż moc okryta Meśtwu ich i śile /
Przećie w ogień żywy / co serca co chęći /
Idą bez pamięći.
Aż gdy ćiáły swymi doły wyrownáło /
Że głuche pod źiemią lochy záśpiewáło /
Już i Dám we trwodze. Jako potok ktory /
Moskwá spada z gory.
Tedy wespro Náśych rędy z pracowáno
Zmieśáło Piechotę / gdźie ogniśto rano /
Wáter urażony / gniew budźi w śie krwáwy /
Pezyśiedśy do sprawy.
Wraz z boku Junacy Quarćiáni skoczo /
Y pierwey lekczeyśe z Jezda hárce złoczo /
Że śie iako duże o murowe ściány /
Vderzo tarány.
Ale ćieśkim wspárći nie opro śie gwałcem /
Jakim nagła powodź thamy porwie kśtałtem /
Podawśy tył nági / ku zbroynym śie máio /
Tám podpadáło.
Dopiero z Litewskim Zápieha Straźnikiem /
Rzeczy w pul zgiętonych spádno z Kopytnikiem

Skruſza lás ogromny / iáki rum od wiátrow /
Karpátyſkich Tátrow.
Nie zmieſzáło Moſkwy / ale iádo ná niey /
Że iáko nikczemne bydło porowáni /
Po ſzerokim polu zawźiowſzy ſie w nogi
Przepadnie w Oſtrogi
Ponich / ponich Naſzy / że z wielkiey ochoty /
Schinowe Wały utykáło groty.
Gdźie zabit Chorosy / i Młodźi przebrány /
Dźiewieć zámieſzány.
Ale gdźież ná placu pomrzec im życzyłá /
A nis Jedzá krwawa na to zoſtawiła /
Że popali żywo nieprzyiaćiel plochy /
Serca ich ná prochy.
Czyli dom wſkrzeſzony Pelopow okrutny?
Czyli wzlećieć znowu Pandyonie ſmutny /
Albo Dyomedes w pulnocney gdźie ſtronie /
Poſtawił ſwe konie.
Ták gdy w puldniá Slońce / z polá Polki zwodzo /
Szance dwá wyparte / ktore ſie przygodzo /
Ku fortyłom naſzym / á ſtrachu przyſzłemu /
Nieprzyiaćielſkiemu.
Bo Pan duchem wieſzczym (komu ſie nie zdáło)
Przeczuwſzy co ná tych forcách należáło /
Oſádźił Piechoty / ni w Impreźie ony /
Swoiey omyłony.
Czem zlekſzy ſie Moſkwá (pod Zorze nowiná)
Żeby nie zalegali Naſzy od Schiná /
Z Szancow wielkich ośmi / zwątpiwſzy w ich mocy /
Pierzchią o pulnocy.
Zápalo w raz ognie / żeby co zoſtało /
Doſtatkow i Spiże wſzytko pogorzało /

Ale w pul płomieni z Rozácka druzyna /
Náßy sie ochyna.
Ták zbiegßy Medea Thrackie pali włośći /
Ták mordute bráćia / dla Teſſalſkich gośći /
Żeby okrućieńſtwem Dźiewki záwáwiony /
Ośiec był ſtrapiony.
Po puſtych Oſtrogach zákuła w tym pießy /
Gdźie została Spiża / znácznie ich ućießy /
Podſćoa ſie do rod przykurczeni głodem /
Cerero i Miodem.
Tedy Prozorowſki / Dám / i Menándrowe
Vſtopiły forty: Nowe Muzo nowe /
Záczynaymy pieśni niezwyćiezonemu /
Aleydowi ſwemu.

WIERSZ OSMY.

IEßcze ſie opárli /
Jeßcze tegimi zamknieni wály /
Raz ogromnymi ozwo ſie Działy /
Y Leſſel / i Szarley.
Oto gdy nowemi
Cießka ſie Etná tumuley wzburzy /
Swiat Tyzyfoná blada pochmurzy /
Y ći zá drugiemi.
Ktore porownáne /
Temu zwyćieſtwo? Ktoremu Bogu
Z ukłonem niſkim przy Swietym progu
Słußnie przyczytáne?
Tobie / tobie ktory
W ogromney ternie tropáßczekiego /
Rzewią i płomieńmi pałacego /
Smoká bileß z gory.

Cießkie twe ná wieki
Oltarze bedą / ná chwały twoie
Przychodnie śluby zawieſło ſwoie /
Auſtrzey dáleki.
Tedy pozoſtałe
Szańce i Forty Pan przepátruie /
Batterom dużym tak ſie dźiwuie /
Jako okazałe.
Zakobliwa zgubá /
Ogniſto rano Mezá wielkiego /
W rażie Smolenſkim Woiewodzkiego
Zaſmuci Jakubá.
O niech tak nie drzymie /
Ze pozney pierwey niesmiertelności /
Bellonà poplot iego i kości /
Zaleci upezymie.
Tak źiemi co źiemi /
Duch i po śmierci nie zwyćiężony /
Polk Kamieniecki w tym wyprawiony
Ná cz. te z drugiemi.
Miáſto ſpodźiewány /
Spiże i Rubli / Drobobuß pali /
Pan ruſſenie ſie Woyſku uchwali.
O Jurrzence rany.

WIERSZ DZIEWIATY.

IVż ognie pogáſſone wyrownane doły /
Fortuná po powietrzu rozbieglymi kroky /
Polſká ſiumi / nie maſſ ich / áni ſie opárli /
Co tak pyſſne nadźiele byli iuż pozárli.
Konay o Bohatyrze / koniec Narod nie wierny /
Stegay ich w Acheruntach / i śrzod krwáwey Lerny

Czyli tył raz podawszy gruby i zelzywy /
Obroco sie: i znioso wzrok twoy popedliwy.
Jeden ieszcze zostawał / ku stronie pulnocny /
Ostrog wielki Schinow ogromny i mocny /
Gdzie / iako sie do serca po pleurze przeszły /
Wszytka krew / siły wszytkie ná ratunek zeszły.
Hey ná tym mer Olimpie / tego dosta runá /
Skok i Rodus. Zyczliwa przewagom Fortuná /
Tedy ruszą Obozy / i niz dzien sie skończy /
Obaczo sie szczesliwie ná gorze Skowrończy
Gorá / ktora somemu Schinu panuie /
Jego grzbietem wysokim Oboz upátruie /
Tedy w Szancu glebokim nieprzyiaciel siedział /
Ani co mu budulo zá Máchiny / wiedział.
Dopiero iako ze snu otrze sobie oczy /
Widzi / iuz Abramowicz wal potezny toczy /
Z Podkemorzym Kawaler w gore sie szancuie /
Postrzega sie / i nie wczas pogody zaluie.
Jáko stado strwozone gesi białopiorych
Wielki Orzel zasadzi / po upaści ktorych
Snadnie gromi / i ledwie co ukaze glowy /
Raz ich nie uchronny czeka piorunowy.
Tedy co w nich rumoru / co dźwieku i siły /
Z Schinowych Ostrogow Dźiała w raz záwyły /
Ze ślepa rezoluta ruszywszy sie w glowe /
Meskà w gore uderzy na Piechote owe.
Ktora gdy cieszkim wspárta gwałtem ustępuie /
Wydawszy sie przed inne Kázimierz ratuie /
Butler po nim z Walterem / i Polk Kamieniecki /
Gdzie Moczarski przywodzi / gdzie dzielny Czarne-
Boy krwawy boy pámietny. Jáki drugi ledwie / cki.
V Xántu i Termopil / gdy strony obiedwie /

Swiezych coraz posiłkow serce pobudzone /
Wściekłym gniewem czyniły ślepe i szalone.
Zrod Moskiewską oblokiem z boku iezda spada /
Zrod czołgiem pochylona piechota się skrada /
Obiema silni naszy / Obu iako krory
Plon pàruie Polifem z Wulkanowy gory.
Pan srzod ognia / i Mieczow przywodzi. Szykuie /
Sam iak Argus stooki wszytko upatruie /
On przeszłodiby Fabiow sercem doswiadczonych /
On zartkością po klosach bieżałby nietkniony ch.
Y gdy widzi że Naszym / ktorzy w sprawie stali /
Szkodzi z Dział nieprzyiaciel / razem się zápali /
Y razem / hey ná co się / na co dłuzy chować /
W głowe Woyska wszytkiemu każe nastepować.
Vderzą się iako grom na hardę Cyclopy /
Wystrzelony Iowiszow / zkąd krwáwe z topy /
Zkąd i grady żelázne z Oblokow się wálą /
Ziemie trzesą / i Nieba ledwie nie obalą.
W tym zgiełku i piorunach okrywa się Minski /
Kamieniecki przywodzi / czyni Madalinski /
Drzewa kruszą ogromne. A Wałer zórliwy /
Y Butler i Kawáler ogień strzelą żywy.
Czym z gory wsparta Moskwa da tył pochylony /
A Naszy ponich ponich wzio wszy się w zagony
Pole trupem położą / aż noc nastąpiła /
Ktora grzbiety zelzywe płaszczem swym okryła.
Juz wszytkie wytoczywszy rázy i pioruny /
Dálszey się nieprzyiaciel nie wazy fortuny /
Juz polá nie ukaże / iuż hárdości złozy /
A zapadszy nádzieie w fortách swych położy

WIERSZ DZIESIATY.

Tak

TAk sam dopiero obleżony /
Co ruszył wszytkie Aquilony /
Czternasto Smoleńsk w cieżki ziemi /
Ścisnol pásámi ták twárdemi.
Ktora podobna tey odmiáná /
Wieżień niktzemny zostal z Páná /
Ktory dobywal / dobywáia /
W ostátniey ziemi go mácáia.
Tedy ze wszytko swo potego /
Koronne Woyska go oblego /
Wezmą mu ziemie / przeymą pásy /
Zastonią Niebo / zátno lassy /
A iuż pułnocne w tym Tryony /
Hiperborskimi spádną strony /
Swiát zámieszáią zawieruchy /
Ziemie rozedmą przykre duchy.
W burzliwym Niebie i niewczásách /
Zołdat sie kurczy po Szałasách
Teskni / i Nászy ná przestrzeni /
Jako daleko obleżeni.
Owym otwárte / polá / kráie /
Ziemiá zámknionа tym zostáie.
Przybywa bláda z pieklá Jedzá /
Z tysiącem śmierći głod i Nedzá.
Powiedźćie Muze / wiele beło /
Co to zárázá ich zginęło /
Jáko ciekáwie wściekła oná :
Siekłá ich biczem Tyzyfoná.
Ani ukazo z ziemie głowy /
Bo z gory piorun Jowiszowy
Ani ták cicho gdźie sie skrádną /
Bo wlot Hárpie po nich spádną.

Powiedźćie (ieźli na to ſtało)
Wiele ich wiele krwio polało /
Nikczemne chroſty ku ulżeniu /
W Mrozách gwałtownych przyrodzeniu.
Tako przezwaga co był zoſtał /
Z potopu Pirrhy ogniá doſtał /
W Nieble Prometeus / zkod na ziemie.
Zlego wßytkiego ſpadło brzemie.
Czym nieprzyiaćiel utrapiony /
Rady niewidząc z żadney ſtrony /
Z codźiennych razow mdły i chory /
Wda ſie w Traktaty / wda w rozgwory.
Wprzod utáiwßy ſkrytę rane /
Przypußcza Wieżnie ná zamiáne /
Ale czas trawi / i w czym ßtuká /
Z Poſtiki czeka na Manſtruká.
A iednák w zbroiey Mars gotowy /
Nie rozbiera ſie / i oraz ſłowy /
Raz grzmi Kartány ogromnemi /
Że dźwiek w oſtatniey ſłyßeć ziemi.
Czym nieprzyiaćiel ſie nie kuśi /
O gore znowu? Ale muśi /
Co raz umykać. Co raz one
Rázy ná wiátry wytoczone.
Wyśćie pioruny / Wy mu biczem /
Cny Kámieniecki / z Dánilowiczem /
Niemogł tak prędko podnieść głowy /
Jáko nań przypadł raz gotowy.
Czyli ták ſłabe moie Muze?
Nie piwßy nigdy Aretuze /
Wſpomnio tu wßytkich? Sam tey Mocy /
Carbunkul / że ſie wyda w nocy.

WIERSZ IEDENASTY.

OTo roczymi piory /
Merkury leci wesoły /
Ktory kat i świat ktory
Z Phántontowymi koły /
Tobie Monarcho wielki zágrodzony:
Ktory kres sławie twoiey zamierzony:
Dosiągłeś ręko długa
Przy lodowym Hyperborze
Zrázileś Hidre drugą /
Tám gdźie powstawáło Zorze.
Przepadł bez żadney twoich Państw obrázy /
Pyßne żionąwßy nádźieie Abázy /
Że nie czuł cie przytomnym /
Porwánego Aquilony /
Tedy z Worskiem ogromnym /
Wyprawił sie do Korony.
Ale doświadczył / lub Borysten pieß /
Że siegaß Dnießcu / i daleko bieß /
Aż i wam cześć zwyćießtwá /
Ktorych tám cnotą doznána /
Kázdemu swego Meßtwá /
Słußnie Pálma bydź ma dana /
Ktore wy zniozßy przed zwyćiezonym Thronem /
Oddayćie Pánu z powinnym ukłonem.
Tedy w rás po Tryonách /
Zágrzmiały w Tryumfie Działá /
Grom i Echo po stronách /
Z gor poblizßych sie oswáłá.
Zápalo ognie / uderzo do quátrow /
Dźwięk / huk / i tumult pohop wźmie z wiátrow /

Porywa ſie ſtrwożony /
Nieprzyiaciel to nowina /
Razem Impreźle ony /
Dźiwuie ſie co przyczyno /
Co leſt: Czy Wołga łancuchami ſpięta:
Złupiony Mozaiſk: Czy Stolica wźięta:
Nie pierwey ſie wyzwoli /
Ze uſłyſzy co w tym było /
O iako go zaboli /
Jako to i utrapiło.
Wolałby ſłyſzeć Scylle rozdrażnioną /
Wolałby widźieć Cyntyo zaćmioną /
Przećie iako Zubr / ktory
Od pſow wielkich wparowany /
W cieśnię i przykre gory /
Na Miecze nie dba i rany /
Rogámi miece Ziemie / zrze od tądu /
Ani ſie dawa pozrć do upadu /
A Niebo go przykrywa /
A Jedze co dźień wścinało /
Ogniá wody ubywa /
Aule pod ziemie ſiegało.
Przećie on goro / przećie zda ſie ſrogi /
Na wiátr ßalone miecac prożno rogi /
Znośniey mu Etne nośić /
Znośniey Zyzyfowe brzemie /
Aniż pokoiu prośić /
A hárde unizyć ćiemie.
Tylko tak we śnie przez Howorow tyle /
Z niewoli márzy o dobrym coś dźile.

WIERSZ DWANASTY.

IEßcze ognie nie ſploneły /
Ktore zapalone bely /

Że Biſſurmánin zrázony /
Vſtopił w ſwe Horryzony.
Oto od ćiemney Taurydy /
Złocone podniotſſy dźidy /
Przyiezdza wielki zdaleka /
Wielkiego Poſeł Dźiánbeká.
Kroremu świát Rzymſki mały /
Azye nie zhołdowały /
Y ſam Ottoman ſię leka /
Pokornie przed Pánem kleka.
Trzykroć tuż Oki głębokie /
Na imie iego wyſokie /
Trzykroć iako długie w ſobie /
Zmierzył Sarmácye obie.
Co mogł ogniem / co żelázem /
Wotował i palił rázem /
Jeßcze ßábłe krwią ſpluſkane /
Jeßcze końie niewygrzane /
Y dáley gdźie każe poydo /
Że gránte oſtatnich doydo.
Przy ofiarowánym zdrowiu /
Hordy wßytkie pogotowiu.
Wdźięcznie Pan Pogánſkie one /
Głowy przyłan unizone /
Roty świetno wyiezdźały /
Muzyka / i Dźiáłá grzmiały.
Znowu / iáko przykry źimie /
Scythiná Aquilo zdymie /
Piekielney iadem zazdrośći /
Rozedma Jedze wnetrznośći.
Czyli przez Nawałow tyle /
Polſkiey co ſilnego ſile?

Czyli piekłá nie zbádáne ?
Piorunv nie wyſtrzelane ?
Co cudze mogły rozumy ?
Co z Biſſurmany pokumy ?
O to i Turczyn uronił /
Y Tátarzyn ſie ukłonił.
Tákli ſprzet Boiárſki drogi /
Ná Maydan da Litwin ſrogi /
Y My pod furki poydźiemy /
Pomrzemy / pierwey pomrzemy /
Ale poyżrzo z drugiey ſtrony /
Ná dźieći małe nó żony.
Tedy uporem tych zgubić ?
Y prozno ſie śmiercią chlubić ?
Raczey o rozgwory proſzą /
Y codźień ſie z ſobą znoſzą /
Że Woronicz náſzey ſtrony /
Do Stolice wyprawiony.
A złote godźiny płyną /
Okázyie wielkie giną /
Kurcz i Nedzá po Obozách /
W cieſzkich niewytrwanych mrozách.
Y ćiebie Kolucki drogi /
Nie Mars Kurcyno ſrogi /
Jako przetoł ſpontiſtymi /
Aquilo paznokty ſwymi.
Wiele ubyło Kośćiołom /
Tyſiednak godnym popiołom /
W Niewdźięcznym zoſtać Tryonie.
Niedaß o Wielki Pátronie.

WIERSZ TRZYNASTY.

TAk gdy utrapieni przez Nieba przez Słońcá /
Car wazy to lekko /
Mánstruk gdźieś daleko /
Niewidzą ćieżkośći / i nedzy swey końcá.
Niechay gniew oplonie / bić przestáno Dźiálá
Już nie záwiedźiemy.
Dźiło bulß powiemy.
Co chcećie uczyniem. A dayćie nam ćiálá.
Ktore i zwirzetom zwykło unizonym /
Milośierdźie służyć /
Da sie im Pan użyć.
Da / i práwá słuśne poda zwyćiężonym.
Nie karki / nie niskie rámioná śiekierom
Nie Surki Quiritom /
Nie Járzmá Sámnitom /
Ale co przystoi / wielkim bohaterom.
Niechay cudzoźiemscy służby wolność máło /
Niech zbiegi wydadzą /
Armate oddadzą /
A nie icy pod ślubem i zdrowiem nie táło.
Co ná Sławe Páńską / Imie swoie dáli /
Sprzet im był wrocony /
Y dźieći i Zony /
Jáko co ná włościách świeżo ich zabráli.
Szable do czwartego nie podnośić nowiu /
Starßy niech sie tego
Vwiązą przysiego /
Zá co pokoy wßelki rzeczy sie ich zdrowiu.
Porzuco Chorogwie pod Krolewskie nogi /
Ani ich podnoßą
Ze niśko uproßą /
Dopiero rozwiną / gdy mina Ostrogi.

Gdzie Kawáleryey ſtanie Pan świetnieyſzy/
Poſiádawſzy z koni
Schin ſie ukloni
Y Wolewodowie wſzyſcy z nim dumnieyſzy.
Skoczył Nieprzyiaćiel ná to przerażony/
Ktory w ſwoiey dumie/
Kłaniáć ſie nie umie/
Jáko Brymántſki Niedźwiedź opárzony.
Ktorych w tym kámieni/ ktorych ſił nie ruſzał:
Ale gdy nád głowo/
Z gube czuł gotowo/
Już oſtátnia nędza/ i głod go przymuſzał:
Proſi miłoſierdźia/ i ták uniżony/
Ná łaſke ſie dawa/
Y to iuż przyznawa/
Że od ták Możnego Krolá zwyćiężony.
Ták ſie Encelladus zaſłania pioruny/
(Ważnali ta chlubá)
Że od wielkiey zgubá
Nie teſt z gubá rękt/ ale los Fortuny.
Tedy námowione utarſzy ſpoſoby
Jáko prędko z Morza/
Wybite ſie zorza/
Dzień iuterzeyſzy uyrzeſz ták wielkie ozdoby.

WIERSZ CZTERNASTY

NIe nowe nie nowe
Tryumfy z Cymbrow Máryuſzowe
Ani ieden pełen chłuby/
Wodźił Pompeiuſz Juby.
Oto wymorzony/
Włoſac i oczy/ i kłack ſchylony/

Niedawno Sehin rák ſrogi /
Przypada Panu pod nogi.
Pátrz o Phebie zloty /
Pátrzćie Niebieſkie i kołowroty /
Że od wás dowie ſie o tym /
Swiát / i zdumiete nápotym.
Jáko námowione.
Z obu ſtron punkty poprzyśiężone /
Y ze dwu / oczym rzecz byłá /
Moſkwa Szańcow uſtopiłá:
Naßy odbieráią /
Spiże i Dźiałá / ktore urażáią /
Subtelne nie tylko ußy /
Ale mury dźwięk ich kruſzy.
Jákiemi pioruny /
Do duży ſtrzelał Soliman Tuny /
Jákimi Káwáler Málty /
Albo broni Zunt ſwey Bałty.
Toczo ſie Machiny /
Przy nich Woienny ápparat inny /
Niezmierney dźiłá roboty /
Ołowy prochy / i knoty.
Ten gdy widok minie /
A dźień ſie drugi z Morza ochynie /
Nieprzyiaćiel prożen trwogi /
Opuſzczał iuż ſwe Oſtrogi.
Tedy co przebrane /
Woyſko ogromnie uſzykowáne /
Dawßy rum ku prześćiu ćiáſny /
Ná wzgorek wynidźie iáſny.
PAN ſrogi oczema /
Pod Chorągwiami ſwoiemi dwiemá /

Przy boku Senat / a w kolo /
Swietne Kawalerskie Czolo.
Jádo iuż celnieyßy /
Woiewodowie za tym dumnieyßy /
A Páná gdy bedo bliſko /
Chorogwie porzuco niſko.
O iako ſie wſtydzo!
Gdy przydeptáne kárki swe widzo:
Nie mogo dotrzeć ſie wzroku /
A Zwzieżce znieść widoku.
Już i ty nie wſtaway /
A łaſke tylko Pánſko wyznaway /
Że cießkie lub ważyß nogi /
Oyczyſte nawiedziß progi.
Przyſtopi z drugiemi /
Po Białoſtelſkim / dumny Artemi /
Suchotyn / i pełen troſki /
On tak hárdy Prozoroſki.
Trzykroć gdy uderzo
Do ziemie czołem / Znáki odbierzo:
Zárázem co konnych było /
Czolo Boiar náſtopiło.
A co koni zbyli /
Nierownym drugich krokiem dożyli.
Taß bieda i Donce cießy /
Że nie oni ſámi pießy.
Rzucił Fux z Waldenem /
Chorogwie swoie / i z Matyzonem /
Tobiaß / ſpolem z Strzelcami /
Leponow i Szarletami.
Leſſel i Dam z Rythem /
Przed Szandrſonem poſli zábitem /

Nad iego Angliey truno /
Y swoio smutni fortuno.
Tak / że nad sto wiecey
Pádło Chorogwi / ktorych nie precey
Podnosić z ziemie sie wazo /
Aż Hetmani im roskazo.
Znayćie laske Pańsko /
Że sie nie oblał krwio Chrześćiańsko /
Ktorey bedoli wdzięcznemi /
Y wßytkiey ukaże ziemi.
Nie zaydźie mrok słońcá /
Że ona przyidźie Scena do końca /
Nad widoki Olympowe /
Nad Tryumfy Augustowe.

WIERSZ PIETNASTY.

WZioć Obozy / i sto Dział / mieć Schiná w reku /
O ktorey Melpomeny: i ktorego dźwieku:
Co zazdrość kogo pieze /
Co i swiat ná to rzecze:
Daley iuż tryumfalne rußywßy Obozy /
Droge w glebßie Tryony / i ciemnieyße łozy /
Jako mieć fata chciały /
Pan przedsie wźioł do Biały.
Aż przećiwny Aquilo zárazem w te trepy /
Pluski spuścić mierźone / i przykre roscepy /
Kołá iuż lżey biegało /
Nieba sie opierało.
Lentwßa i Fortuna do tod spracowana /
Wáßá iednak przewagá i cnota doznana /
Przy slepy oney minie /
Potomnym latom słonie.

Ani cie tu zámilczo Zboſki kárty moie /
Gdy Lucyny wertuioc i na imie ſwoie /
Legleś niezwyćiezony /
Przy wiezy zapalony.
Gdźie indźley w tym kierute Sfery Vrſá ſwoie /
Ktora krwawe z obuſtron uprzykrzywßy boie /
Do przymierza i zgody /
Skloni oba Narody.
Wraz z náßym Woroniczem / iako ſie doniosły /
Rumory te Stolice / przyjęła Car Posły /
Gdy iuż iuż w uśćiech bliſko /
Pokoiu proßąc niſko.
Y nie trudno uproſio ná to Kommiſſarze:
Mars iednák nie uſtáwa w zawźiętym pozarze /
Y tu regimi Działy /
Dobywa mocno Biały.
Tám po Mozáiſk / i dálßé Stołeczne Horody /
Szlaki znać ogniſtymi Wielkie Woiewody /
A owdźie w pul Tryonu /
Zołkiewſki bliſko Donu.
Kurzy ſie świát popiołem / á iedná za druga /
Raz w raz czaty przechodzo / Ziemie iako długa /
Nie maß chwile wytchnieniu /
Y końca utrapieniu.
Już w tym nad Polánowko Kommiſſarze bedo /
Tám iako z Moſkiewſkimi zniozßy ſie záſiedo /
Miedzy dwiema Emuły /
Pierwßy ſkok o Tytuły.
Ktory kiedyż Apenin nie rychło zwaliwßy /
Y do drugich powoli punktow przyſtopiwßy /
Tak z ſobą ſie pomierzo /
Że wieczny mir uderzo.

Cokolwiek miedzy Państwy było zrod niechęci/
Wszytko wzaiem utopio w wieczney niepámięci.
Krol do Cárstwá Wielkiego/
Vstąpi prawa swego.
Tyle w nim krew/ i miłość swoich spráwowálá;
Że w pul biegu Bałone kola zátrzymálá/
Spolney gwoli potrzebie/
Zwyćiężył wprzod sam siebie.
A Car/ wiecznie Siewierskich zárzec sie ma włości/
Oddác Miástá i Grody bez żadney trudności:
Nie dochodźić Estonow/
Zapomnieć i Liwonow.
Wieźnie wszytkie wypuśći/ áni przećiw sobie/
Z niechętnymi przestawać strony máią obie;
Miedzy źiemią oboią/
Granice uspokoią.
Kupcy hándle z obu stron będą mieć bespieczne/
Miástá oprocz oboie wyiąwszy Stołeczne/
Czego potwierdzą tego/
Przez Posły swe Przysiego.
Ták lać sie krew przestałá/ ták Janus zámknięty/
Z nieśmiertelnym imieniem Páná i Korony.
W ktorym i ty Przymierzu/
Maß cześć Wielki Kánclerzu.
Tyś/ nie iáko Herkules łáncuchy złotymi/
Ale słowy upor ich wiązał cukrowymi;
Wieleć powinni wiele/
Sámi Nieprzyiáćiele.

WIERSZ SZESNASTY.

IVż ukroćiwszy pułnocne Tryony/
Do swey sie wracaß Zwyćięzca Korony/

Zrobo pod wieńcy Pokoy Oliwnemi /
Zawita ziemi.
Jo Tryumfie ! nád Afrykańskiego /
Wiekßy Hetmaná. Czyli Egipţkiego /
Zgoniłeś zbiega : gdy on pod Namiotem /
Hoduie złotem.
Czyliś Arkády zwoiował pießczone :
Albo Tarenty miękkie nie ćwiczone :
Ktorym deßcz złoty i rzeki Cukrowe /
Płyną gotowe.
Narody twárde / Północne Narody /
Gdźie i dźiecińá ciepłey nie zna wody /
A w źimnie wiecznym / gdźie nayglebßе ćienie /
Strzela Jelenie.
Nie znali Perſkiey możności i ſiły /
Siekiery Rzymſkie ledwie ſie im śniły /
Ani ich w pußczy doßedł Kaledoński
Swiat Macedoński.
Dźiś na twe Jmie niſko ſie kłaniało /
Dźiś pod zwycięzną rękę uległo /
A tak gleboko / gdźie wieczne mgły roną /
Granic nie broni.
Jo Tryumfie ! Nie ludźi pozbyłeś /
Ale zwycięſtwo ſámo zwyciężyłeś /
Co mogła Nędza : czego ſie wazyły
Afrykow ſiły ?
Czym ćie pokonáć Nieprzyiaciel ſądźił /
Sobie na głowę / jwoy mu fortyl wadźił /
O drwa umierał / bez krwawey nagrody /
Nie pił i Wody.
Obległeś gárzćio zaſtęp on ogromny /
(Wierzyć li temu będźie wiek poromny)

Y dotrzymałeś poprawiwszy znowu/
Cieżkiego łowu.
Jo Tryumfie/ po bojách i po tych
Zwycięstwách/ czemu wozow mieszkasz złotych/
Czekało Słonie czekało cie nowe/
Wience Palmowe.
Weźmiem cie weźmiem na swoie rámioná/
Damyć nie złoto/ ani Geryoná/
Bogate plony Apuliey żyzny/
Oręże Oyczyzny.
Ale swe sercá/ ktorych ty użyłeś/
Gdy się w Pogánskich Milonách okryłeś/
Tu zdrzymłeśli się/ bespiecznie ná łonie/
Złożyś swe skronie.
Nie straż okolo Medei Kolchidow/
Ni Tarcze Srebrne i Argiraspidow/
Nie Neronowa faro/ áni owe/
Dardy Tullowe.
Miłość poddánych nad kamienne Lidy/
Nad niepożyty mur Semirámidy/
Ktory ná stronie rowny Mágnes obie/
Y nam i robie.
Spiewam/ á Phebus przeiol Sáffo moie/
Oto ta przy nim áz ná wieki stoie/
Dodam mu koni/ Niebá mu uchyle/
Ani omyle.
Poskromił świeżo Tryony Pułnocne/
Przepádło Táne imie tego mocne/
Wiol Dnieprowi Páná niećierpliwie/
Wodze pierzchliwe.
Obroći ná wschod Tryumfálne wozy/
Sciągnie zwycięzne Woyská i Obozy/

Y iuż pożarte Ottomańskiey Hydrze /
Nadźiele wydrze.
Słyßy pod Spizo Rodope przykleka /
Od Wiosel Dunay i Hellespont steka /
Wali sie wali grubego Narodu /
Oblok ze wschodu.
Czyli granice poprowádźi nowe :
Czyli nie mestwo zgoni Ossmánowe :
Y niż zmázaney tey Oblubienice /
Tknie sie łoznice :
Ná twoiey KROLV głowie tey Koronę /
Ná twoie spada gora tá ramiona /
Czyli te łarwy Chámeleontowe /
Oczom twym nowe :
Ty maß krwawego Młodźiká ukrocić /
Otrarze Bogu Swiátu słońce wrocić /
Od ciebie mościwa Nemezys Dźiádowy /
Wygłoda głowy.
Twoie to dźiło Teryumfy te tobie /
Cotulo Nieba / ku twoiey ozdobie /
Vkłado Dunay grzbiet nie uiezdżony /
Z swymi Trytony.
Schyláć sie gory / Hemus sie uśćiele /
Wynido w Wieńcach stárßy przyiaćiele /
Y spolnym Panow okrutnych zelezem /
Pomogą razem.
Juzby zámknłona i Ziemia i Morze /
Juzby i wschodne poczuły sie Zorze /
Że nowe słonce ku czarnemu brodu /
Wßło z Zachodu.

Rzekł a Niebieskiey nakłoniwszy głowy /
Zezwoli Poczet : Niech Dom Jágielowy
Żyie na wieki / i z Wnuki poznemi /
Panuie Ziemi !

PAMIEC
SMIERCI
NAIASNIEYSZEGO
ALEXANDRA KAROLA
KROLEWICA
POLSKIEGO i SZWEDZKIEGO,

Roku Pánskiego 1634 20. Novembr.

Naiáśnieyßey PANNIE,

ANNIE KATARZYNIE

KONSTANCYEY

KROLEWNIE POLSKIEY

I

SZWEDZKIEY.

KOchánia twego Konterfekt załobny,
Ruine znáczną, i w Krolewßkim Domu,
Korony wßytkiey żal, ieźli podobny,
Ieźli był kiedy ſpodziewány komu;
Co ducby mogły Muze nie ozdobny
Z podźiemnych odnieść Mießkáńcow pogromu,
Rymem Oyczyſtym ułożywßy pioro,
Przed cie przynoße o wielkiey Krwie CORO,
Ty iákoś wiecey nád inne kochálá
Subtelnym ſwey płći, i miekkim kochániem,
Tákeś nád wßytkich wiecey załowálá,
Tak cieżey śmierći umieráiąc zániem.
Iuż dni i nocy, choćbyś przepłákálá,
Nie rußyß Niebá ſwoim nárzekániem.
Podnieś wzrok cießki, á do nog rzucone
Przyymi, nie owßem kárty te wzgárdzone.



Czym kiedy świat od wieku iáko dawno stoi /
Zdrady większey dokazał / i prożności swoi:
Więcey niż w Hesperydach / co ráno zákwitno /
W wieczor poschie Pryápi Helepontscy wytno.

Więcey niż w morskiey fali / ktora w niepogode
Wspieniwszy sie dopiero / stroyno gubi wode /
A Delfini po brzegách igráiąc z chłopiety /
Srebrno piane / i wiátrem gonio szum nádety.

E hey! co ták świetnego w oczách ludzkich było:
Żeby raz sie záwżiąwszy do końca świeciło.
Jeżli mruży i słońce oko swe złocone
Grubym worem i ziemio cieżko záwálone.

Co w stali ták twárdego: czemu przez lat síłá
Popiol i rdzá śmiertelney skázy nie wádźiłá:
Jeżli sie nie zostały ná swym fundámencie
Kowane Piramidy w twárdym dyámencie:

Co i ták wspániałego: że we mgnieniu okà /
W Acheruntę nagłębsze nie spadło zwysoká:
Jeżli leco i Throny / i ktorzy siegáio
Głowo Niebá / z drugimi Krole umieráio.

Ktoremu Prorokowi / i ktorey Kássándrze /
Żebyś i ty mioł umrzeć / piękny Alexándrze /
Wierzyłbym był: gdżie nie to / żeś iáko kroiny /
Z tych początkow / żeś z miękkiey ulepiony gliny

Ach ách iákie nádźiele w tobie upłynęły !
Jákie zgásły ozdoby / by nigdy nie były !
Prożno iuż Symplegády goniem upłynione /
Prożno złote i tabliká chwytamy przyśnione.

Co z tąd za żal / i rozruch po wszytkiey Koronie ?
Jáko znáczna ruiná i w Krolewskim Throníe ?
Upadł piory Báldekin / zatrzesły śie mury /
Złote iáko podćiełá krwáwą Jedzą sznury.

Ty coś świeżo ukroćił Wschod nie uśmierzony /
I harde Dunáiowe poskromił Trykony.
O! iáko w pol Tryumphow / i swoiey ozdoby /
Jakoś przyiął nowine ták nagley żałoby!

Pádnie z rękv Reiment / śerce urázone /
Nie pozyte ináczey / áni zwyćiezone ;
I ktore swą wdźięcznością świát uwesełáło /
Po kwitnących tágodách z oczu łzy pierzchálo.

Ná Páná wszyscy pátrzoc / pozwieszáło głowy /
Zrzuco Forgi z szyiakow / i iuż nie surowy
Márs im w oczách. Jáko wiec / gdy gwałt przyrodzeniu /
Swiatłá inśe pogáśną w słonecznym záćmieniu.

Dźiáłá miecze i bebny. Ná ich mieyśce wyie
Głucha w dzwony Nemezys okropne Nenie /
A Bellona płomienie zelżywszy okrutne /
Po Obozie rozrzuca Amáranty smutne.

Jáko i ty / co w rownev ozdobie i pierzu /
W iedney byłeś nádźieiey dobry Rázimierzu.

Co i mowić? W frásunku pokryte głębokiem /
Sobie serce tłumáczem / sobie i prorokiem.

Jeźli Niebá zawiśne to obiecowáły /
Że Krolestwa dźiedźiczne odyskáć wam miały
Po ostatni Kalędon / i gdźie świátá kraie /
Tobie tylko samemu dźiał iuż ten zostaie.

Jáko i Wy / co świete nosicie Infuły /
Co serca zá odmiáne / co zá żal uczuły?
Tyźli wiecey umieráł / że boku rąk blisko
Smutne ono nie doßło / oczu twych igrzyskor

Wściekłe / gdy Eumenides rękomá zakleśły /
Że Krolewskie z rumoru páłące śie wstrześły.
Záwył w Wiśle Nereuß / i Karpáckie skały
Daleko śie z Satyry swymi odezwały.

On wpuł zodze widzenia i przyiázdu twego /
Niebu duchá wylewał błogosłáwionego /
Jáko śliczna lilia ránicy pełna rosy /
Omdlewa pod południe z rázu ostrey kosy.

A do ciebie Tyberli / Páduśli cie báwi /
O! kto racze dźiánety Iberskie wyprawi /
Abo w Kárce słoneczna Pegázy zaprzeże /
Że przez Alpes wysokie tą cie wieść dośieże.

Ale retßy nád wiárey śprawił cie iuż o tym
Tyśiącem głob Merkury / nie w Kotturnie złotym
Ani rąk / iáko Bogi zwolywa do rády /
Ale iáko ku Lethy: paruie gmin bladv.

Co zá los twoy był tedy? Posel gdyć tak smutny
Rozgo w skronie żelázno zadał raz okrutny?
Z tego Smierći / (ách Niebá) boleią i rány /
Predko i sam zgaßony gonisß cień kochany.

Ktore iednák o mezne serca sie wstrocáią /
Wßytkie ná cie lámenty / wßytkie łzy spadáią
Sármacka Jedynaczko. W iednymeś ty sobie
Podobała nawiecey; w Jedney i on Tobie.

Ktoby był dał? płáßtuioc ná kochánym łonie /
Zebyś go dotrzymała? Kto? rozane skronie /
Gdy iuż iuż przypadały śrzony śmiertelnemi /
Miekkim płaczem ogrzała i lámenty swemi?

Prożno / prożno! Okrutna Jedzá gdy wydźiera /
Ani łzy nic nie mogą! sámá z nim umiera.
Vstąpćie iey od wiátru / ustąpćie ná strone /
A Oczom iey wßydliwym zá… zaßłone.

W tey Máiestat żałobie. Wßytká záś Koroná /
Tedy ludzkie kochánie i ozdobá oná
Mogła zmierzknoć tak predko? Ledwie sie ochynął /
Ledwie z morza Lucyfer / áż w momencie zginął!

Płácz nießczesna młodości Jeżli ztąd rey wodźiß /
Ze inne wiekt ludzkie ozdoba przechodźiß /
Tez Nárdy i Kupressy ukochánc sobie /
Ktore głowy korono / pozwießaß ná grobie.

Vfaßli w swey szczerstwości / i dárách Nátury?
Nie widźiß / ano Stárzec nad toba ponury

Vtopiwszy ſkopy wzrok w Tablicy kámienny /
Areſti termin twym látom/ termin nie odmienny.

Dyámentem Atropo rachuie godźiny /
Ty iako nieoſtrożne igrzáło dźiećiny/
Goniß tańcem po ledźie cyge málowáno /
Lub zawody / i polem / bawiß ſie z Dyáno.

Jeźli moy Alexánder umrzeć mogł w tym wieku /
I coż tuż beſpiecznego zoſtánie człowieku./
Jeźli rod nád Atlántá / jeźli żywe ſiły /
I co mogły Charytes nic w nim nie wáżyły:

Już niebieſkie Boginie w płaſzczách opuſzczonych /
Jáko chodzą po Troiey popiołach wzgárdzonych
Pryámowe kochanki Już przy trunie złoty
Pozoſtałe zaleca Wiekom przyſzłe Cnoty.

Lucyná Krolow Szwedzkich wielki Rod wywodźi/
Ztąd / gdźie Tule oſtatniey ſłońce nie dochodźi
Po Cymbryiſkie południe / i tám gdźie niezmierny
Od Zachodu Ocean polewa Hiberny.

Stárożytność narodu i doznáná ſiłá /
W ktorym Niebie i źiemi ſie nie ogłoſiłá:
Długo Rzym pomni Gotty / i w Syczyiſkiey ſkále
Kowány Encelladus waleczne Wandale.

Ztąd Gyczyſte korony. Z drugiey záśle ſtrony /
Dom prześwietny Rakuſki / i tak wywyżſzony /
Że nieba iuż doſięga wyſokim ſwym dachem
Źiemi będąc ozdobą / á Pogánom ſtrachem.

Ztąd

Zrod na wßytkie Tryony / i świátá gránice /
Krolom wielkim Hekuba wyſtáła łożnice /
I gdźie niebem Helice Sauromackim włada /
I gdźie wpuł Oceanu Heſperus západa.

To iego urodzenie záraz w pierwßym progu
Przy Krolewſkim Belloná przytomna połogu :
Rozmárynem kolebke niewinno zrontłá /
A w Tarcz tłukąc miedźiano / dźiećine tulilá.

Ani płoſnek pießczonych Mámki mu śpiewáły /
Ale miedzy zarázem bebny kołyſáły
Wychowánki Márſowe. Sierćio i páncerzem /
Nie báwełno / nie miękkim powiiaiąc pierzem.

Zrod one w nim zápały i krew chćiwa ſławy /
Że mu tylko tryumphy á Hetmáńſkie kławy
W myśli były. We śnieli : bebny w ußu grzmiáły
W dźieńli : świetne chorągwie w oczu ſie wiewáły.

Jáko koniem náiáchać / iáko drzewem roczyć /
Vłożyć ſie wezyká / do pierścienia ſkoczyć.
Cießkie ſypać Bátterey / podſadzać Petrárdy /
I dowćipne przy fortách ſtáwić Belloárdy /

Wßytkie iego pociechy / wßytkie i zabáwy.
Zrod w iáſnym ſie obłoku Bog ſpuśćiwßy kreváwy /
Vcáłował Dźiećine / i ná wierzch Kárpátu
Vniozßy ie w powićiu pokazał go Swiátu.

Zágroźił nim w Trácyey dźikim Ottománom :
On ſtráchem Maſſ:getom / on zgubą Tyránom.

Daki zmienne ukroci. Dunay w plaw przepłynie /
I po gorach Chorogwie Hemonskich rozwinie.

Nápędnie ná Wielkiego Alexándrá tropy /
Po Liberá i slepe Boyskie zatopy.
A od Zorze wieczorney po rane iey loże /
Gdźie Cnotá á fortuná przebydź tylko może.

Wszytko to miał mu zyscić / co inszego gdźieby
Nie knowála Atropo z zawisnymi Nieby.
Oná w cieniu zapadły / głowa tylko chwiała /
A z ofiar i obietnic / tak wielkich sie śmiała.

Jednak on niewiádomy fortelu i zdrády
Butał sobie po wonnych rozáncách Pállády.
Hipokreńskie smakuloc zrzodłá poświecone /
Márs bez ktorych nieukiem / i mestwo ßalone.

I raz Roze po táśnym zbieral Helikonie /
Raz gonił po Olimpie / i ujeżdżał konie /
Raz wdźięczne Historye Klio mu śpiewálá /
Raz w lowy Kalliope z sobo go bieralá.

A wielkim sie Rodźicom serca rozpływały /
Gdy po táśnym pálácu one im igraly
Pociechy przed oczymá. Jákiey był nádźieie
Kochánek Askániuß u swego Enee.

Umieraly Chárytes pátrzac ná tágody /
I po pas Nereides ukasane zwody
W twarzy sie przeglądały: W takim wiec opale
Rubin bywa przy gładkiey kości i krzyßtale.

Ludzkość zás / i przyiemnym ladem ułożone
Krolewskie obyczáie / iako zálecone:
On swo wiecey grzecznośćią niż Alcydowemi
Ciągnął serca ku sobie łáncuchy złotemi.

Ták początki i młodość pierwszo zápráwiwszy /
A twarz wszytkich i oczy ná się obroćiwszy /
Już Oyczysty Maiestat i pálące iásne /
Wysokiemu duchowi były iego ćiásne.

W tym wielkich opłákawszy Rodźicow popioły /
A po przeszłym záćmieniu nástał dzień wesoły /
Z zgodo wszech sprzysięgło ná Oyczystym Thronie
Stárszy usiądł / w Krolewskim płaszczu i Koronie:

On Czapke i ozdoby zniosszy przeden swoie /
Jako Phebe / i złote gwiazd Niebieskich roie
Przypadáło przed Słońcem / i końmi zárткiemi
Porażone ze świátły ustępuio swemi.

Vkłonił się Krolowi / kontent ná uchwale
Niebieskiey dyrekcyey / i fortuny dźiale /
A ten nie Gárámánty / áni ostátniemi
Słupy mogł się pomierzyć Herkulesowemi.

Tedy grom ná pułnocy słyszeć było tegi /
Gdy dáney nie strzymawszy wiáry / i przysięgi
Siewior Moskwá zwoiuie / i porozem hárdym (dym.
W gore trzesioc. Smoleńsko pásem ścisnie twar-

Przeszło znosić Theátrá / przyszło Tryumphálne
Zmiatać Łuki / á w ogień i burze tak wálne

Iść co predzey / po Szrankach gry niedokonczone
Zostáwiwßy / i w Bramach / Bobki w pul zielone.

Co tego tedy zá żal: Orły latáiące /
Gdy i sercá we wßytkich widźiał palácące
Stárßych dwu przed innemi złote trzesące Kláwy
Duchá pełnych wielkiego / i wyßokiey ßławy:

On w domu miał ßie zostáć: On o cudzych meßtwách.
Nie bez żywey zazdrości ßłyßeć / i zwycie ßtwách:
Czyli mu nie to Niebo: czyli inßa źiemi:
Zbroią ćießka? i ßrogie niewczáßy z drugiemi:

Ale polá ktorego Niebá mu záyrzały /
Ku łaßkáwßym Auzonom Nim náklerowały.
Gdźieby widźiał poßtronnych ludźi obyczáie/
Widźieć coby godnego nad Oyczyßte kráie.

Ták mile ßie do czáßu rozßtawßy ze ßwemi /
Dał ßie w moc lekkim Außtrom. A ći życzliwemi
Wiciąc duchy / przy brzegu wody dwu-imienny:
W Ceßárßkiey go ßzczeßliwie ßtáwili Wienny.

Jáko tám wdźięcznym gośćiem od wßytkich przyięty:
Jáko na nim z radości / Wuy polegał ßwiety:
Gdy ná twarz iego pátrząc / tu oczy / tu inne
Podobieńßtwá kochane uznawał ßießtrzynne.

Pełne były ulice Łukow wyßtáwionych /
Pełne Sale Poëtow i Rozg poßwieconych:
A Wdźięczność / i Rodzone piękney Kalliopy /
Gdźie poyrzał / gdźie i ßtopił w iego záraz tropy.

Z tym opuścił Wienne / nie bez zadzie tąki
Dłuższego z nią kochánia. Jáko swey Itáki
Odieżdżáiąc Vlisses z miłości uprzymy /
Vpatrował wpuł morzá ostátnie iey d ymy.

Wnet Helweckie Kántony gospodą mu były /
Ze cieniámi wiecznymi Álpes záwálíły :
Co za tor miał Annibál / gdy pierwszy ie kował :
Co zá przeszćie Wándali : wszytko upatrował.

Zrod piękną Florencyą / i kwitnące polá
Oglądał Lombárdyey gdźie Po i Mozzolá.
Ferarz buczny polewa / i gdźie ná Adryey
Miásto pływą bogáte dźiwney Wenecyey.

Z wielkim wszędy weselem / i zadzą witány /
Nie ináczey by Pollux w pół morzá widźiány :
Ktorey on syey chwały / im wiecey sie chroni /
Tym ona nástępuie / tym wiecey go goni.

Już wszytkę Itálią wielkiey Wieść rádości
O przyiezdźie tak wdźięcznych nápełniłá gości.
Gdy Tyberyn i świętę Miásto Romułowe
Ogńie przeden / i Fáscés posłá Tullowe.

Smakuią konie białe / złocone wędźidłá /
Polárnią Aquile roztoczywszy skrzydłá /
Podnosła sie Theatra / zakwitłá ściany /
Jáko gdy siedł w Tryumphie Syfax poimány.

A ozdobá Lechiey ná świetney Karocy /
Jáko w pozney Hesperus okázałszy Nocy /

Abo rany Lucyfer / gdy z Eou wschodzi
Miedzy zgraia przebrańcy Auzonskiey Młodzi.

Po nim oczy Senatu / i Miásta wßytkiego /
Táli krew / toli i Syn KROLA tak wielkiego /
Ktory Pontu dosięga / i Tanai granic /
A Scytá i Ossmanski Dom u niego zá nic.

Tak do Kapitolium / gdźie z pokory drogi /
Swiete nisko całuie Quirynowe nogi /
On w niebieskie nagrody / i przyßłe nádzieie /
Drożßie rogu Amalthy dobra nań wylete.

Do kosztownych zárázem prowádzon Popiołow /
I świetych Mauzolea / przednich Apostołow /
Ktorym dawßy winno cześć / i ukłon pobożny /
Przypatrzy sie Fábryce oney tak wielmożny.

Ze lat złotych Stolicy Stárey Sáturnowey /
Potym ßtraßney Kathedrze Kapitolinowey /
Dźiś wielkiego Biskupa. z kąd iako świát wielki
Swiete brzmio orakulá pobożności wßelki.

Widźi grod Archánielski niegdy Pánteoná /
Duzych gdźie pracowały Cyklopow Ramioná.
Przeiezdza sie po bucznych mostach Traianowych /
Przeiezdza po Theátrach i polach Marsowych.

Po drodze mu Aquedukt Adryánow ßumny /
Domy pßine Farnezow / Syprowe Kolumny.
I w czym Starożytności dotąd ießcze iáki
Lárem długim przytárte pozostałe znáki.

Zrod pola Kámpánicy i Kápuo lubo /
Slawno mierzy wielkiego Annibálá zgubo
Gdźie ßlachetne nád Morzem lezy Neápoli
Stárczyſte gdźie Awerno / i dźiwne Puzzoli.

Tym málo ućießywßy gorne zodze ſwoie /
Ktoremu w myśli tylko krwáwy Márs / á boie.
Chude milße kothary i w polu namioty /
A niz Rzymſka wyniosłość / i Włoſkie pießczoty.

Zoſtáwiwßy Nadźiele ták wielkie i tropy
W oczach ludzkich / ná wßytkim widoku Europy
Sauromárſkiey ozdoby / ku pożądánemu /
Obrocił ſie ßcześliwie Niebu Oyczyſtemu.

Tedy Pan z Aquilonu / ćießki Moſkiew ſtiemi
Powracał ſie zwyćieſtwy / i łupy zdartemi.
Wlodac z ſobo w Tryumfie / z iedney Wolge ſtrony /
Z drugiey Morze / i Tryon wßytek ſprzyśiezony.

Grzmiał z ochoty Kárpátus / kómienie mowiły /
Z Dźiał piekne Wiktorye na świát wßytek biły /
A głos ſwoich i Pean za Gángem dáleki /
Zyw bodźKROLV! o Pánie! Tryumphuy ná wieki!

W puł powßechney ráboścí / i ták wdźięczney Sceny /
Zá zdárzeniem zyczliwym Rodzonych Heleny /
Przybył moy Alexánder ; Sprzyſiegle iákoby
Niebá ná ich fortune były / i ozdoby.

O iáko ná pokoiu tedy ich witánia /
Jako ſłodkie áffekty / głębokie kochánia.

Już áni ſie nápatrzyć / áni wdźięczna ono
Náćießyć Kompánio nie mogą rodzono.

Ták bydź miało ná wieki! Edźieby nie w tey dobie
Zawiſna ich Láchezys ſzcześćiu i ozdobie
Tuż zá ścíáno Pálácu / ná ſlachetne ono
Jágielowey mácice czuwálá iuż grono.

I nie ſtálá / wpuł kwiátu i iego grzecznoſći /
Że nad wßytkich nádźieie dopiełá ſwey złoſći.
A kroremu w ieleźie śmierć Bellonā inno /
Onā / Niebu ná lekkoſć / uprzedłá dźiećinno.

Teraz ſie iuż Rodzeni nápátrzćie do woli /
Co wieczor nieſie pozny / Kto wie? Kto? ychloli
Zbierzećie ſie nápotym (ehey!) niewiádomi /
Kiedy z tego niebáczna gniazdá was rozgromi?

Co zna Jdá kochánia / i Paſſo wdźięczności /
Co uciechy Cythera i Peſt weſołości?
Wßytko to wßytko zniosßy / ile czaſu / ile
Godźin drogich zoſtawa / náćießćie ſie mile.

Czás / retßym nád Pegázy leći kołowrotem
Co w Momencie upłynie / gonić prożno potem /
A wy nie opłáczećie iutro minionego
W naglebße Antypody ſłońcá dźiśieyßego.

O gdźieß? Siostry / co ſrogie miały ná umyśle /
Ktora on czás Nereis przeczułá to w Wiśle
Mile gdy ſie uſtawßy / byłá wam łaſkawa
Ku iutrzence / i burzy wſchodowey przepráwa.

Ani-

Anibyście wiecznymi rozerwáni czásy /
Prze uśilne polegśiy miłości zápásy/
Ná swych piersiach Awernu samemu składáli /
Abo gdzieby i umrzeć / społem umierali.

Ale zbádáć kto może? co w naglebszey ćieni /
Mało ieszcze folguie / mało sroga Xieni
I zrzędliwa Bellona czasu coś ukrada /
Jako słońce tym milsze/ gdy iuż tuż západa.

Jako piękna Dercpe z tryśiacá przebrána/
Neptunowi na Ołtarz Morskiemu skázána;
Rozmarynу po gorach i fiołki zbiera /
W ktorym wiencu zabita / wesoło umiera.

Podobno nie użyta / zbroynych gdy widźiałá/
Bała sie / i przystopić blisko knim nie śmiałá/
Gdy oczy pałaiące mosoc ku Wschodowi /
Samemuby nie wiele złożyli Marsowi.

Aż po trobách niedoßłych i umknionym ßańcu /
Samym zaczem pożarte zwycięstwo Nohańcu
Zionąć przyßło. Dopiero w zwyćięzney Oliwie /
Ná bezbronnych przypadła z łoża nakrzywie.

I tedy Oryoná hárdego skroćiwßy /
Tedy twarde Budźiakom kolcá zárzućiwßy/
Oblamána Rodopen / widok i Edony /
Dáć sie pozyć i rußyć z ktorey mogli strony:

Tákli miedzy Korony i Palmy Æmowe
Smutne zámießały sie rozgi Cupressowe

Ná słoniowe Karoce / i wszytkie ozdoby /
Proch wzgardzony i grube przypadły żałoby.

Srogie Niebá ná tymli máćie fundámencie
Rzeczy ludzkie? dopiero co słońcem / w momencie
Noco ćiemno. Teten sam tylko / á popioły
Zá ßumnymi kurzą sie ná Olympie koły.

Ktorez żałośnieyßе mogło bydź Emblemá?
Z ßczepow ßeści Rodzonych / poleć oraz dwiemá?
Opadł kwiat powárzony / i frukt z nich nie rodzały /
A drugie sie około ßmutno pozwießały.

Będźie tysiąc o tobie / wielki Kárdynale /
Attyckimi Kánáry cukrować swe żale /
I rzewnie Pindárowym Acherontу ßkrolem /
Mnie ták nád Alexandrem dosyć płakać molem.

Już koláco Bumeny / tuż nie ubłagáne
Tygeryßymi páznokty nici rwo kochane.
Aż on mdleie / i razem / iáko liść sie zwinie
Zgromiony Aquilonem / z konia sie przeßynie.

Zbieżą siły ku sercu / á Tyrskich Korali
Twarz rumieńßa / raz mrozem / raz ogniem sie pali /
Że / lichym co dźiećinom przypádáło rády /
Osuto go chropáwe śmiertelne Cykády.

Co tu czynić? pießczone / gdźie Krolewskie łoże?
Gdźie i wczáßy Warßáwskie! Tákli o moy Boże /
Krolewskiemu Synowi w ubogiey chałupie
Zostać? iáko wzgardzoney zolwiowi skorupie?

Chude ściany. Szczęśliwyś i ty Wielgolesie /
Żadna Memfis / żaden cię nigdy nie przeniesie
Mury swymi Babilon / gdzie nadzieią oną
Nieśmiertelną / gdzie wielki poległ Syn Hammoną.

Błysnęły okna gruhe / zakwitły podwoie /
Gdy w koty twe skurzone świątlą one swoie /
Tym wdzięczniey ße wylewał / im w Tetym daleki /
Zapadały / á iuż wynięść nie miały ná wieki.

Rátuy / hey ! kto przyiáćiel ; z żadney / żadney / strony
Nie zostawa nadzieie / áni iuż obrony.
Czyli konie Phaeton ták rocze záprzeże ?
Że doległość i gwałt moy / Rodzonych dosięże ?

Gdzieß im spáć w Eolidách wiátrem zátrzymánym ?
Gdzie ? nabystrßym piorunem w Etnie ukowánym ?
Żeby mie zastáć żywym / i w znák ostáteczny
Reke ścisnoć oziębłą przyiażni serdeczny.

Gdzieß swego Deifobá Kassándrze kochány ?
Gdzie złotych dostáć kędzior ? że nie opłakány
Miedzy mury nie umrze ? O nád nie wdzięczniey ßa !
Czymby i mnie była śmierć ná łonie twym lżeyßa.

Tybyś kropie ze skroni śmiertelne otárłá /
Ty cięßkim snem żelaznym i oczu dowárłá /
Jákobym / iáko wdzięczne postał łoże sobie /
I lekuchko umierał / umieráiąc w tobie ?

Co ia wiátrom ? Pierwey mnie umrzeć w tey żáłości /
Á niż skargi / i moie doydo cię cięßkości.

A ty pozno znikomy bedźieß cien gonila
Pozno i nie żywego płáczem swym budźilá.

Trzykroć sie zdzyma cießko / i síły zebrane
O Awernu podwoie opiera spiżane.
Wołá; Koniá. Stoi koń / kopyty grzmiąc prożno
Łuk / i inne ozdoby pomiátane rożno.

Aż gdy Rozge Merkury niebáczno umoczy /
Atym śmielßa Atropo nastopi mu w oczy /
Spuści głowe ku ziemi / spuści kárk żyniony /
I tak snádnie da Jedzy zerznoć włos złocony.

Niepodobniey Hiácyntch Cypriyski poleże.
Acorego Sádowniczy ostry sierp dośieże.
Ani wdźięczniey Jelonek młodo ustrzelány /
Nie świadomy Dyktámná / lekárzá swey rány.

Smierći iego Jeziorá przylegle płakały /
Łasy głuche płákały / i ná odgłos skały
Kázimierskie záwały. Ciało duchá płone
Ná smutny Amphiteátr zátem wystáwione.

Ták ledwie sie pod zorze pokazawßy świátu /
W puł południey dokonał ozdoby i kwiátu.
A tyiko co ku Niebu złoty ßlák podały
Tropy nieoplákáne po nim tu zostały.

Miał bydź wielkim; znáki go wydawały one /
Jáko złoto w ostátniey ziemi utáione.
Czemu gdy pole bliśko / i kres nie dáleki /
Záwádźiła niewdźięczność i niegodne wieki.

Już niech i ta próżnymi nie będzie ćie Rymy/
To co z serca ku Tobie/ i chęci uprzymy
Nágrodź w Niebie. Zmogoli w tym co karty moie/
Nie wynidzie z ust ludzkich wdzięczne imie twoie.

AA 1.8.

POBVDKA CNOTY

W Iáśnie Oświeconym Xiążęciu

IERZYM DYMITRZE

Iáśnie Oświeconego Xiążęciá Iego Mći

IANVSZA NA ZBARAZV WISNIOWIECKIEGO

Koniuszego Koronnego, Krzemienieckiego &c. Stárosty.

Wielkiey nadzieie Dziecinie.

Roku Pańskiego 1635.

I

Zkądem Niebieskiey pełen dziś otuchy?
Co mię zá wießcze porywáło duchy?
Że wzbity piory ku górze nie ßwemi /
Zdam ßię zdam ßobie chodźić nie po ziemi?
Poznáć cię z twarzy Nádźięio iedyna
Krwie Wiśniowieckiey / ledwie choć poczyna
Lucyná tulić / i krzepić twe nogi /
Ledwie rozwiláć włos ná głowie drogi.
Niewinnym ßkronie opuśćiwßy puchem /
A iuż ßtárośćio i wyßokim duchem /
Wielkie w Oyczyźnie i z Bohu i Rady /
W ták máłym ćiele pokázuieß Dźiády.
Niektore lubią dźieći rozigráne
Kławy i konie złotem málowáne
Ty śmieß iuż żywych bezpiecznie oßiadáć /
Smieß ważnym drzewem / i Páłzem władáć.
Nie broń trzćiniáná / nie woßkowe ßtrzały /
Lekkiego ßerca i nie mezney chwały
Ale i pochew przy boku / i rázem
Stroyny twoy Sáydak oßtrym brzmi żelázem.
Rozieli pedzo ku krzeßu zawody /
Lub gonto drzewy pod wieczorne chłody /
Dźiáłá grzmio w Quátry / pioruny Márs ßiele /
Komu kochánßze / nád ćie / te turnieie?
Prze d czaßem umyßł wyßoki i w máłym /
I znáć w źielonym / co ma bydź w doyrzáłym:

Wiśniowieckiego piora prąd i lotu /
Kolo podlego nie wießa ſie plotu.
Bo ieźli przeyzrzyß / (czego ießcze ſobie
Snadź nie uważyß) w ſwoiey ſie ozdobie
Żeś z Xiążąt Xiąże / lat tyſiącá bliſko /
Czyli ſie noſić i ty będźieß niſko :
Przeyzrzyß ſie w Dźiádach nie mniey Starożytnych /
Jako w pokoiu / iako w polu bitnych :
Dawnieyßze mimo látá i Komputá
Od walecznego dotąd KORYBVTA.
Oni bindami głowy przewiązáne /
Nioſą i ſzable świeżo krwią ſpluſkáne :
Ledwieś Pohańcze Łuzynowey ſtony
Zakuſił wody / i przepadł w te ſtrony.
Nie tak ſprzyſiegłym Annibal Rzymſkiemu
Jaky Imieniu oni Poganſkiemu
Nieprzyiaćioły głownymi bywáli /
Że ſie w pieluchách nimi odżywáli /
Nie dźiw / waleczne potomki zakrwáwił /
I iako Orzeł orletá ſwe wprawił /
Korybut ſercem / i kochánym łowem /
Sam pierwßy mezne legßy pod Azowem /
Boſtáwa śmierći ! i pomſta Dźiadowy
Spadła ná wnuki / ſpadłá ná ich głowy :
A ći po ſobie nie przerwáno zgrzáło
Dźiał ten potomſtwu z rok do rok podáło.
O ! iako częſto Boh i Dnieſtr zuchwały /
Sproſno krwią pienił ! Bilahrockie ſkały /
Jáko plugáwo poćiły ſie roſſo /
Tahińſkie trawy nie tykane koſo !
Gdźieby Bizálec / gdźie głuche mowiły /
Niezmierne okiem Woloſkie mogiły /

Siłá

Siłá z rázánych głow / śiłá i kośći/
Áto z nich łákomy wyżdżołby wnetrznośći:
Snadżby świát inßy ochynał ßwe konie
Z potopu Pirrhy po Dewkálionie/
I morze z łoná wylawßy ßwe wody/
Niezmierzonymi osiádło Narody.
Nie Don/ nie Dunay/ był im nie przebyty
Grzmiáłá ßumnymi Rodope kopyty/
Grzmiáłá/ i Polßkie bobrowáły konie
Po Propontydźie/ i złotym Strymonie.
Swiát sam zástępom/ i mocy Turecki
Oprzeć ßie nie mogł. Jeden Wiśniowiecki
Dawał nie dawno i Tátárom Cáry/
I śmiał Wołoßkie zrzucáć Hospodáry.
Ledwie ták we Lwiey ogromnie ßkudłany
Szypłáć mogł grzywie pießek rozigrány/
Ledwie ták iedno Lerneyßkiemu Smoku/
Szláchetne Orle było ku obroku.
A iednák Tyran śiłá ßwa pijány/
Ná garßć ich ludźi nieraz wyuzdány/
Doznawał z kleßko i krwawym zwyćießtwem/
Że im nie rownał i ßercem i meßtwem.
Komu podźisdźień przy Tráckim Bosforze
Hák twoy nieznány Sármácki Hektorze:
Áto idąc tedy nie ścißnie rámiony:
Żeś tám umierał trzy dni záwießony.
Cieżkośći twoiey ßáme litowáły
Morza/ i głuche Hellespońtßkie ßkały/
Toli Rupreßßem kátáfálk nátknięty:
I ßłup pámięći wieczney wyßtáwiony:
Żálował i ßam Pogánin urody;
Zkąd ćieżßę złotá ślubował nagrody/

Żebyś

Zebyś przynamniey unieśiony łakiem
Jego chciał wyznáć Machometá znákiem.
Ty iáko łabeć nie utulonymi /
Chwaliłeś usty Zbáwićielá swymi/
Że w pul słodkosci duße spracowány /
Kiedyż od lekkich chłopiot ustrzelány.
Co Amphiteátr Adryánow ßumny:
Co Scypionow obudwu Kolumny:
Szczesliwßym Hak twoy dáleko pogrzebem
Pod Ottomáńskim ozdobił cie Niebem.
A ty Stolice świetey Romulowy
Dostoyny Oycze / dopuść mu w Bobkowy
Dopuść Koronie / miedzy prześwietnymi
W Olympie siedźieć Męczennikí twymi.
Záraz w Dymitrow Bráterski trop drogi
Z Konstántym rowno Alexánder srogi:
Jáko rodzona gdy sie krwia spluskała
Lwi Erymántscy slepo wypadała.
Nie Cymmeryyskie cienie ich nie straßą /
Nie wody czarne prágnienia ugáßą /
Ale pobote / i sprosney posoki
W brod wytarzane konie ich po boki.
A wielki Andrzey Woiewoda w Radźie
Kraiow Wołyńskich / na stos silny kładźie
Cießkie ich łupy / kołem gdźie sieczone
Glow Bissurmáńskich pale krwia nátknione.
Nigdy zrzniewßy drogim Nilus błotem
Ani bogatßy swoim Tagus złotem /
Jako co rzadko mießkane gdźie bely
Bracławskie dźięcze / zá niego kwitnely.
Poznicy tu widźiec w Woloßech Michała:
O ktora kiedy śmiałość porownała?

Ktore i ſerce podobne i ſiły /
O taki drugi Szaniec ſie ważyły:
On wdzięczney żony krwią uwiedźion miłą/
Nátęzdza Jaſſy z Hieremim Mohiłą:
I zniożſzy Tomſze / ſnadz nad obiernice
Niebá / Oyczyſto wraca mu Stolice.
Co Tyran wſchodny co ná to ſzalony?
Czem nie popádły wścekłe go Gorgony?
Że ieden/przećiw takiey iego śile/
Koronny Szláchćić ważył ſie o tyle?
I doznałby był z hańbą ſwoią wieczną /
Kto ſie nań z ręką porwał tak beſpieczną /
Gdźie w Porcellanie przez ſwych zarażony /
Ozdoby pierwey nie zagaśił ony.

II.

Ale nie budząc / ktorych w bladey zgráśi
Do czaſu ziemia ſkażitelnych rai;
O ktorych dźielach i przewagach tyle/
Nie możeſz iedno ſłuchać zawſze mile.
Maß żywe Słońcá/ w ktore ty ochoczy/
Jak mężne Orle utopiwſzy oczy /
Napátrzyß męſtwá / i dźielow ſie wielkich /
Cnot Bohatyrſkich / i przykładow wßelkich.
Ono Dźiad wdźięczny mile ćie piaſtuiąc /
A ſwey ſie w tobie twarzy przypátruiąc/
Zabáwy młodße i Moſkiewſkie boie /
Z tákimći ſmakiem przypomina ſwoie:
Wcz ſie/ Dźiećino/ ſzczyrych prac odemnie /
A bierz wizerunk prawdźiwych Cnot ze mnie /

Nie

Nie w taśćie miękkiey / nie pieszczonym pierzu /
Ale w kolacym chowanych Pancerzu.
Teraz dziecinnie igraß / niewiadomy
Co cie za burze czekało i gromy /
W ktorych pochwili przyydźiesz sie ochronić /
Bedźieß li wiekom chciał porownym słynąć.
Słyßyß tak buynym niosą sie iuż pierzem
Strzyżowie twoi ALEXANDER z JERZEM
W Holandźiech nyskich. Jako sie składało
Jako Hißpanskie Orły rozwiiało.
Nie dawno w poczet Minerwy wpisáni /
A iuż do boku mieczem przypasáni /
Z rak upuszczało Tyorby Phebowe /
A tchno płomienie / i gniewy Marsowe.
Słyßałeś także / iako z ludźmi swemi
Nałeźdźał Moskwe dopiero JEREMI,
Dźwiek sławy iego nie zastanowiony /
Przepadł ostatnie daleko Tesony.
Pomni to Putyfl / potezne gdźie kolem
Podźisdźień z reby kurzą sie popiołem /
Znać on flak krwawy / przez ambit nie máły
Pułnocy wßytkiey / ku swoim do Biały.
Gdźieß mu tak Niebá sprzyiáźliwe bedą /
A wieku Parki leniwe doprzędą;
Jako drogimi / na ktore tak robi;
Dom twoy prześwierny łupy on ozdobi.
Czym iednak wiecey cießyć sie maß innem;
Jako tak wielkich zes Rodźicow Synem /
Ktorych nie możeß iedno tropem chodźić /
Tak ani mogłes od nich sie wyrodźić.
Tuß przy Oczyßtey doyrzałe Jábłoni
Opádną Jábłká. Z Lazetanßich Koni

Ktorym rod słońce / i wiátry pierzchliwe /
Czyli urodzo muły sie leniwe?
Kto dźiś nád Oycá twego przeważnieyßy?
Kto nádeń w dźiele Rycerskim sprawnieyßy?
Sáma to / sáma przyzna / ktora ludźi
Tyka umarłych i po śmierći budźi.
Czułością iego Hordyniec zrażony /
Prozno ćiekowe rospuszcza zagony.
Owßem gdy źiewa / i naywiecy chćiwy /
Zmiatane na wiátr porzuca ćiećiwy.
Nim Vkrainy suche zakwitało /
Nowe palanki / nowe miásta wstáło /
I ktore przed tym nie uznały kosy /
Plowiło pola rzes stymi kłosy.
O! iako w świetnym ludźi swych obloku /
Widźieć go było / przy sumnym widoku /
W stroyno nie dawno Elekcyo one /
Komu ná głowie było mieć Korone?
Widźiały tedy Narody / widźiały /
I nie bez iakiey zazdrośći przyznały /
Że po ostatnie świátá Kaledony /
Nikt nam i srogi i niezwyćiężony.
Że opłakawßy Krolewskie popioły /
A z nowym Pánem nastał dźień weselý /
Kto znákomitßym poczętem i Osobą /
W one mu ſesty wiekßo był ozdobą?
Nie stroyniey Pálant po ßránkach ćwiczonych /
Nie rzeźwiey koni Phaeton ßalonych /
Ani przed láty Tezeuß dosiadał /
Gdy Minotaury Theſſalskie popadał.
Zátym w pułnocne iako Pan Tryony /
Jemu Jutrzenká / i Wschod poruczony /

Żeby ná pilney (ktory przypadł w rzeczy)
Miał po Żadnieſtrzu Poganiná pieczy.
Ani to wiátrom. Bo iako ſie śiły
Koronne wßytkie indźiey wytoczyły/
Atu przy nágim Vkráinnym czele/
Coś Quárcyánych/ coś pießych nie wiele:
Aż trwogá i ſtrach przypada pobladły/
Pałanki ktore po polách oſiadły/
Od Porty znośić ogniem i żelázem
Woyſkom Ceſárſkim kazano z Abázem.
Już tu nie żárty. Oſtátnim tu ßáncem
Oſtátnim przyßło ścieráć ſie z Pohánczem/
Albo go zrázić náſtąpiwßy ćiemie/
Albo po pierśiách przepuścić go w ziemie.
Co zá nadźiele w roſtárgnionym gminie
Po wßytkiey tedy były Vkrainie:
Gdy czáſu żadney nie było w tym rády/
A iuż ogniſte latały Hyády.
Co w polach ludźi/ co w Polku przebránem
Z Wielkim Koronnym kupiá ſie Hetmánem/
Żupiá ſie/ ále co zdało ſie tyle:
Przećiw Pogáńſkiey ták nawálney śile:
Wßytko w Rodźicu zdrowie było twoim/
On z Weterány i wyborem ſwoim/
Ledwie na iáſnym ukázał ſie czele/
O! iáko ſercá dodał wßytkim wiele:
Już Nieprzyiáciel ledwie nie pod bokiem/
A ieſzcze w ćieniu zmaráni głębokiem/
I nic niewiedząc/ wiátry prożne goniem/
Hey! kto ochoczy: Kto dowie ſie oniem:
Nikt Wiśniowieckiey nie ubiegł w tym ſtrazy
Że ſtrzod Pogáńſkich ogniow ſie przewáży/

I pod wßytkiego Woyſka zamießánie /
Szcześliwie pierwßa / Jezyka doſtanie.
Tak o fortylách ſprawieni Tureckich /
Waruiem oboz. Prawe Wiśniowieckich
Toczy ſie Skrzydło. Wodz ſam przed wßytkiemi /
Zartkim zda koniem nie tykáć ſie ziemi.
Czemuż nie tedy Jedzá ládowita ;
Ktora dźiś ćienie ſławy iego chwyta /
Co zá nieſmáki dawne ſwoie miała /
Czemu nie tedy z tym ſie ozywała ?
Owßem ſie tegoż powlekßy złocono
Wdzięczno go mowa zágrzewáłá ona ?
Toba o Xioze toba oświecone
Stoio dźiś rzeczy ledwie nie zginione.
Gdy wßytkie Jady Pogánin wywierał /
A ßturmem tegim Obozy rozpierał /
Ktoremu oraz gwałtowi i ſiele
Nie mogły náße dotrzymáć fortele.
Już iuż ſpalony zwyćieſtwem ſie ćießy /
Aż Wiśniowieccy wydawßy ſie pießy /
Pußczo nań ogien. Jakie Etná luny /
Jakimi zágrzmi i niebo pioruny :
Tak niewytrwánym gdy gradem go prázo /
W pol iuż z pozárcey nádźiele wyrázo /
W przeſtrone pole. Dopieroß i one
Biora w tym ſercá náſi nachylone.
Tak przykre gardło Nieprzyiaćiel zronił /
Zeby miał iednak / czymby grzbiet záſłonił
Zelżywy w Porćie / i dobrze co ſprawił /
Poſły i liſty do Cárá wyprawił:
Że znioſł Polánki wyśiekł Studennice /
Teſórſko zá Dnieſtr uprzątnął gránice /

Pomknąć i głębiey po Baltyckie brody /
Czasu i lepszey nie baczy pogody.
Król w zimney Moskwie zapadł gdzieś głęboko /
Tu po granicach iako so Heroko
Obrony nagie. Hey! ruszyć sie głowa /
Korone niebo podawa gotowa.
Jako od Woyska z drugiey pisso strony /
Ten do pokrewnych / ten do wdzięczney żony /
Jako pogubił / na iakie ich razy /
Przywodził ślepe zdrayca ten Abázy.
Nie grad tak gęsty / áni gwiazd tak śilá /
Jaka moc ognia na nich sie waliła:
Niechby nie ufał Cesarz uwiedżiony /
Lud to żelázny / lud niezwyćiężony.
Tak wiele było w Wiśniowcách ochoty /
Ze Posły one przeymą i Rámoty /
Czym o Tureckim spráwieni humorze /
Czekamy prędko / co przyniosą Zorze.
Wielko był szczęścia / ieżli nie wygraney /
Do czásu iednák woyny zátrzymáney /
Na piersiách z Turki Rodźićiel twoy tedy /
Ktora mu zazdrość tego uymie kiedy?
A do ktorego niskie te przewagi
Nog ofiáruie / chćiey zażyć uwagi
Chciey Pańskiey swoiey / ieżli zámilczáne /
Jeżli bydź máło okiem twym przeyzrane?
Tobie zwyćieństwo / Twoia ręka biłá /
Jákaßkolwiek sług byłá twoich śiłá.
Jednák / o Páńie / nie wßytko iednemu /
Ale cokolwiek przyznay i drugiemu.
Wieß iáko serca Bohatyrskie budzo
W dźięki powinne. Jako záś ná cudzo

Patrząc kto ſławe / a krew ſwoie leie /
Co ma zá dálſze cnoty ſwey nádźicie?
Poczotek Woyny ledwie / przeſtąpiony /
Ledwie prog pierwſzy / Cęſarz podużęzony
Ábázy duchem woyne woła nowo.
Woła / i wſzytko ruſza ſie ſam głowo.
Słyſzeć od ternu gęſmi Rodope koni
Wieść iedną drugo ſwiegotliwſza goni
Ják śiło wioſel Helleſpont tłuczony /
Jákimi Dunay moſty uięzdzony?
Znowu po krotkim wytchnieniu do zbroie /
Belloná z Turki ſmutne trąbi boie /
Ná ktory ſtrach ſam / i okropne dźwięki /
Narody inſze nie podnioſły ręki.
Co bliżſzy ogniá i przyſzłey tey fale /
Po przykrey toczem Kamienieckiey ſtále
Obozy nowe / ſprawić ſie gotowi
Co niebá zdárzą / Nieprzyiacielowi.
Czyli śmieć bedźie? czy dotrze ſie wzroku?
Raz tak ſromotnie uſtąpiwſzy kroku /
Jáko z doznáney dopiero ſwey cnoty /
Doſtánie Naſzym ſercá i ochoty.
Nie mogł Oyczyźnie / i w tey zawołany
Zeyść okázyey Rodźić twoy kochány /
Zeby iáko zwykł przy powſzechnym zdrowiu /
Nie był i ſwego ważyć po gotowiu.
O! iáko przykry widok źle cherliwym /
Jáko záś wdzięczny oczom był życzliwym
Gdy pod trzydźieſtą i trzemá Orłámi /
Z świetnemi ſwemi nadiezdżał Polkámi.
Ogniem im oczy i ſerca pałały /
Ogień i konie nozdrzami pryſkały /

Phebe Zbroy blaſki po polach miotálá /
A dźwięki Echo życzliwe zbieralá.
Sam pod koſztowno znákomitßy Rito /
Ogromnie Kláwo trzesie złotolitą /
Kon pod nim Thrácki wáży ſie / i czuie
Że złotem ćießki / że i złoto żuie.
W takim ſwych Woyſku świetno poſtępował /
Ktoreby ledwie Kráſſus ſam wychował /
Że wßytkim razem i tumultom woczy
Nieprzyiacielſkim / Oboz ſwoy zátoczy.
A w tym Pułnocne ſkrociwßy Tryony /
Przybywał wybor on nie zwyćiężony /
Jako i twarzą ogromni / i ſtrojem /
Argiráſpide z Alexándrem ſwoiem.
Co był zá widok: One gdy ſie zeßły
Zwyćięzne Woyſká: Gdy ći nie obeßły
Tryumfy Nocy / po morze lodowe /
Owi ſwe wzátem zdobili Wſchodowe.
Kto im nie tußył: ieźlíby do krwawy
Przyßło z tym bylo Pohańcem rozpráwy /
Vieździć Pontu / i komu fortuná /
Życzyłá kiedyś / złotego dość runá.
Vkładał Dunay grzbiet nie uiezdzony /
Gotowi witáć ze ſwymi Trytony:
Rázem Edońcy / i Sármotę rázem /
Pány ſwe ſpolnym mieli bić żelázem.
Czego Poganin zlękßy ſie ßalony /
Aż on przypada / áż on upierzony /
Opußcza ogon / ktory po Azyey
I wßytkiey świeżo toczył Rumeliey.
Czemu krew leiem: i przyiáźni ſtáry
Nie ponowiemy przez nowe ofiáry?

Niech pozra Seylle / niech hániebnie giną /
Ktorzy zaboiow tych wßytkich przyczyną.
Ach! nie życzliwe sprawowały niebá /
Że iáko owym tego było trzebá /
Miáąc nád kárkiem swoie Rozulbáße /
Ták i nam Prußy dokuczały náße.
Záczym / nie trudno poyrzawßy po sobie
Opłonąć z ognia stronie mogły obie /
Że one ktore świátu tak groziły /
W ßłußnych swych ßránkach machiny ßtáneły.
Ale do czasu i ten utáiony
Pod płaßczem ogień: -ledwie przygáßony
A iuż ßie znowu z Zadnießtru dobywa /
Już smutnym włości popiołem pokrywa.
Kto ich bił świeżo? i Podiazdy czyie
Gromiły w polach wśćiekłe te Hárpyie?
Szynione z koni kaydánami brzmiáły /
Co oczy náße dopiero widźiały.
Niech i ći widzą / ktorzy przewáżnemu
W tym co uwłoczą Rodźicowi twemu /
Że tamtych granic (snadź západßy w domu)
I sam nie broni / i przeßkadzą komu.
Záś dzień iáßny chmury te rozbije /
A on wiek długi Neßorow pożyie!
Dozna Oyczyzná daleßey w nim ochoty /
I będźie kiedyś iego woźnicą Cnoty.

III.

Ale kto ießcze twoiey ßie rozány
Przypátrzy twarzy / znaydźie ukochány

I Rodzicielká Konterfekt swoy w Tobie/
Co Tyßkiewicow należy ozdobie.
Oni z Litewskich Xiąząt starodawnych/
Od Narymunta i Skuminow sławnych/
Jako z Machiny Troiańskiey Pallady/
Wielkie podzisdzień pokazuią Dziady.
Jednego wspomnie/ áni sie záwiode
Starußká twego w Trokach Woiewode:
W nim obraz żywy starożytney cnoty/
W nim wiek Saturnow zda sie wracáć złoty.
Gdzieżby mu widzieć? Ty koniá dosiadaß/
Lub kßztałtnie ßybki łuczek swoy nakładaß/
Powáżnym tańcem lub pochadzaß sobie/
Jakoby patrzac nie umierał w tobie.
Już w tak ozdobney Starßych swych gromádzie/
Jako po wonnym Hesperyyskim sadzie/
Zbiera fiołki/ i celnieyße ziolá/
W depozyt drogi prácowita pßczolá.
Roskoßuy sobie. Znaydzieß co do meństwá/
Na ich trzrumfy patrzac i zwyćięstwá:
Co do Minerwy/ wzbudzi cie uczony
Bez ktorey Siła/ i Márs sam ßalony.
Już ná cie z swego wzgloda Parnassu
Niebieskie Muze/ teraźći do czasu
Dopußczą/ rożo umáiwßy skronie/
Wdzięcznych Rodzicow nosić sie ná łonie.
Czekáio Alpes i Latyńskie Kráie/
Gdzie ieźli w domu czego nie dostáie/
Nieboż i rożne zwiedźiwßy narody/
Miał cymbus wiek swoy polerował młody:
Gdzie piękne Miasto po Adryey pływa/
Głową Narodow/ Caleta żyzliwa/

Puszoli dziwne nád Awernu wroty /
Gdźie wodz Troiánſki Rozgi ſzukał zloty.
A ztod ſzczesliwie iáko ſie powroćiſz /
Juz oczy wſzytkich ku ſobie obroćiſz /
Bedźie Oyczyzná / bedźie chćiała onych /
Zazyc z poćiſcho tálentow zdárzonych.
Belloná záraz w pole ſie pokwapi
Do Márſá z toba: On mile obłapi /
I ná grzbiet oſtry uniozſzy Karpatu /
Nieznáiomego pokaże cie świátu.
Boy ſie Pohánze i ty ziemi dźiká /
Perekop / áni Dobrucz niech nie bryká /
Bedźie / co brodem Dunay twoy przepłynie /
I ná Edonách Znáki ſwe rozwinie.
Nápádnie krwáwe przodkow ſwoich tropy /
Bedźie bił Turki / i grube Dołopy /
A Kuzynowe ouzdawſzy brody /
Támte w tryumfie powiedźie Narody.
Rzekł / á powietrza zágrzmiały żelázem /
Roſć piękne Dźiecie / á Bogu i rázem
Ozdobom ſwoim! Wieczne niechći láto
Zwitnie / á Párki ſchno zawiſne ná to.

NA WIAZD

Iáſnie Wielebnego w-Chryſtusie

OYCA i PANA

MACIEIA ŁVBIENSKIEGO

Złaski Bożey Kujavvskiego i Pomorskiego Biskupa.

Do Włocławká, Stolice i Katedry ſwoiey.

Ode gratulator.

ROKV 1631.

5. Pazdziernika.

Iáśnie Wielebnemu w Chryſtuśie Oycu i Pánu

MACIEIOWI LVBIENSKIEMV

z łáski Bozey Kuiáwskiemu i Pomorskiemu

BISKVPOWI.

Máło w prawdźie poſtá, w dźień, ten i ſcześliwą ná Stolice Kuiáwſką inauguracyą, ſtáwam w oczu w.m Mego Mśćiwe° Páná: nieprzeto żebym próżnego czekał wiátru, álbo z tąd iáka gloriola urośiłá mie, ále Muzá moiá dotąd nie znáczna, fortune, i ozd. by w. m. Me Mśćiwe Páná głoſząc, żeby śmiáłość pierwſzą i beſpieczeńſtwo wzięłá. A lubo wiele innych, ktorzy ſwe ſcześliwſze weny, w ták żyzney máteryey, i ſzerokim polu, cnot i ſtrwy w. m. Mego Mśći° Páná oſtrzyć będą; mam iednák nádźieie, że proſta i ſczupła moiá affektem przynamniey i życzliwośćią porowna z niemi. I rozumiem że nie dam oſſem Elephánti: Oco niegdy Auguſtus zgromił Græcula: áni Cenſori rigido, ktoryby Errat iey poſtrzegał, ále Pátronowi i oſobnemu obrońcy, żeby ią, gdzieby co nie k-rzeczy, benigniore ſinu ogarnął. W czym gdźie uzna wdźięczność, i twarz weſołą w.m. Mego Mśćiwego Páná, wáżyć ſie o wiecey będźie. Teraz fortun tych, i niniey-ſzych pociech żebyś w.m. Moy Mośćiwy Pan, w długi wiek zázywał życze.

Ode gratulor.



Zego sie bawisz Muzo mocá w cieniu?
I do tod w ciasnym trzymasz mie więzieniu?
Wścianach i szczupley chudobie/
Sámá skaczesz/ sámá igraesz sobie.
Wynidź/ á poyrzyy/ na świat dźis wesoło/
Z grubego wstydu wyrownawszy czoło/
Ty krora swobodnym okiem/
Masz sie zawsze ku Stanom wysokiem.
Nie ta tryumfy sławne Rzymskie one/
Nie na Olimpie zawody ćwiczone;
Wiazd twoy/ w ozdobney tey kupie.
Spiewać bede/ o wielki Biskupie.
Acz to nie pierwsza głowie twey Infula?
Trzeći to stopień/ trzecia Kapitula/
Oycem cie i Panem wita/
Czem z ochoty serce iey zakwita.
W takiey nie dawno chodził Chełm żałobie/
Znaczne twe cnoty podobawszy sobie;
W takim przy ozdobach wielu/
Piękny Poznań przyiął cie weselu.
Gdźie takoś one zwatlone Stolice/
Za miło sobie wziął Oblubienice/
Swiety ten umysł był w tobie/
Pierwszey wrocić szate iey ozdobie.
Ależ gdźie indźiey drogę Fata stały/
I nad ow wyższy stopień cumowały/
Zkąd tuż Olimp nie daleki/
Gdźie Laurea czeka cie na wieki.

Wiele ich dumo i herby pyßnemi /
Wiele fákeyo / i duchy roznemi /
Do tego Korynthá chćiálo /
Tobie sámo cnoto sie dostalo:
Acz i w Lubienskim Domu zacnym twoiem.
Sielá ich było / co w dźiele oboiem /
I piorem mogli / i rázem /
Zbroie nosić / i władáć żelázem.
Wßákże ták iásnych z Bellony i hoiu /
Nie miał promieni iákiemi w pokoiu /
I Togách dźiś poświeconych
W tobie świeći i twoich Rodzonych.
Kto was rozezna? komu pobożności
I doświadczenßey odda dánk godności?
Swego Płock nad Hæm wyßoki /
Swego Wrocław niesie nad obłoki.
Obiemá w rzeczách rozum czuły dálá
Natura / w obu ták pomiarkowałá
Animuß / gdźie / by pod wagą /
Ludzkość z Pańską znosi sie powagą.
Jeden głos obu / ieden duch w Senacie /
Nie o swey iákiey i swoiey prywacie /
Ale przy Ołtarzách cáło /
Dobro wßystkich powßechne zostáło.
Ták ziednoczona gazdrość cnotę czuiąc /
Gdźieby kiel wrázić rożnie przepátruiąc /
Że w kąt wtuliwßy sie zátem /
Sámá sie zrze / sámá sobie kátem.
Jáko záś dobrzy z tad pocieche máią /
Gdy ná te słońcá Oyczyste pátrzáią /
I nie rußone filary /
Jákiey trudno przybrać świátu páry?

Acz iako iásno świeco ći w Senacie /
Tak w cieniu owi / i wdzięczney prywacie /
Ten Jezuſowym Kompanem:
Ow prałatem / i godnym Kapłanem.
Już i Siestrzeńcy w ozdob przyßłych progu;
Że Dom ten wßytek poświecił ſie Bogu /
Jako Fabiow Marſowi /
I Kamillow Kapitolinowi:
Szczesliwa Manto / że io para Synow
Niosła na reku w poczet Apollinow /
Szczesliwa Lampido oná /
Marka / dziewka i Krolewska Zoná:
Trzykroć ßczesliwßa / i obłożyć skronie
Godnieyßa Laurem / co Synow na lonie
Czterech takich otrzymałá
I duchownie wßytkich ogłodałá.
Gdźiez oná teraz w Elizie wyſokiem
Nie patrzy ná was nieśmiertelnym okiem /
I nie cießy ſie bez miáry /
Wáße wonne czuie gdy ofiáry:
Co o Biſkupie Swietym niegdy onem
Powiem Pſtrokonſkim: Waßym on Pátronem /
I Regentem był młodości /
I przykładem wßech doſkonałości.
Gdźie przed gornemi w Olimpie Mießkańcy
Dźiś ſie nie chlubi ſwemi wychowańcy /
Ktorem wießczel zá żywotá /
Że tak wynieść miała ſie ich Cnotá:
Żyćie ná wieki w rey iednośći z ſobo /
Kośćiołom świątkiem / Koronie ozdobo /
Swobodom naßym Patrony /
Z ktorey kiedy nareszo ſie ſtrony /

Że ná znák potym Oyczyzná wdzięczności /
Popioły złotem odważáć / i kości ;
I mieć / Parka gdy doprzedźie /
Zá Polluxe i Kástory będźie.
A ty ktorego prowadzą te zgrate
Wiezdzay szczęśliwie. Dzień ci ten nastáie
Wesela pełen i chęći /
Dzień ten wszytkie twe fortuny świeći.
Kościoł co rzyla ziem / i morze włada /
A sko pod twoie Láske iuż przepada /
Prálatow poczesne Kolo /
Triumphálny śpiewa Hymn wesoło.
Gdźie złotem Kapa ciągniona i Stulá /
I od Smáragdow czeka cie Infuła /
W czym iako Pásterz usiędźieß /
I trzodźie swey błogosławić będźieß.
Ktoro skończywßy Pompe i obrzędy /
Wesołe Io! będźie brzmiáło wßędy /
Że ná te pociechy twoie /
Rußy ze dná Nimfy Wisłá swoie.
Amalthe Rog swoy otworzy w tym złoty
Dostátkow wßelkich. Dodádzą ochoty
Ceres i Liber wesoły /
Bluszczem wonne umáiwßy stoły.
Tedy zákwitna Cymenty i wina /
Będźie Dwor huczał / i zacna Rodźiná
Na wiele głosow i chorow /
Żyy ná wieki / przeżyy i Nestorow.
Będą chćieć záwße stawáć pogotowiu /
Przy twey ozdobie / powadze / i zdrowiu.
Cześć im i sława od ciebie /
Jako gwiazdom od słońcá ná niebie.

Acześ wpadł i tu nie w nieprzyiaćiele /
Maß Pomiancżykow / i Krewnych tak wiele /
Ktorym gdźie bedźieß laskawy /
Wßytkie w Dom twoy ścisno ſie Kutawy.
I tak rozumiey / gdźie w poczet ich przyymieß /
Że na ich reku bespiecznie ſie zdrzymieß /
Bedźieß kwitnol miedzy niemi
Sławny Rymy (zmogoli co) memi.

SIERADZ SIĘ SWIECI

Pod Wiazd

Jasnie Wielm. J. M. P.

STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO

Woiewody Sendomierskiego,

Barskiego, Buskiego,

Kowvelskiego &c.

STAROSTY

Na Krakowvska Kasztelania

Z Krákowskiego Collegium Societatis IESV.

Latino-Heroico pod Tytułem

SIRADIA TRABEATA

Wydány.

A Piorem Oyczystym

Przez

SAMVELA

Z-Skrzypny

TWARDOWSKIEGO,

Przełozony i przyczyniony

ROKV 1634.

Iáśnie Wielebnym Ich M. M.

X. STANISLAWOWI LVBIENSKIEMV

Z łáski Bożey Płockiemu,

X. IAKVBOWI ZADZIKOWI

Chełmińskiemu, Kanclerzowi Wielk: Koronnemu

BISKVPOM.

Záte Sierádzkę świeżo poświęconę,
Wáßym ozdobom, ſtárym Rzymſkim ſtroiem
Teraz na Feſty Polſkie przerobioną,
Fozę Koronną i Oyczyſtym kroiem,
Kioſe, i waßę ßczyce ſie obroną.
Zaſłońćie i te lubem ćieniem ſwoiem:
Za ktorym, żadne, lubo ſie pokuſßą,
Lerneyſkie Iedze z mieyſca mie nie ruſßą.
Waße uprzeyme przyiáźni i chęći,
Iakośćie ſpolnie poczęli rość z ſobą
Infuły świete, i Wielkie Pieczęći,
Spolnym dziś ſe zećiem, ſpolną wam ozdobą
O! wiakiey wzáiem maćie ſie pamięći!
Snadź na Lidyyſkim Kamieniu to probą.
Gdzieby ſie w Auſtry żimne Aquilony!
Gdźie obroćiły w południe Tryony!

Ale ktoremu Bellona zdarzyłá
Szalone mierzyć przy Pánu Booty,
Widźieć gdy krwáwa Helice topiłá
W Moſkiewſkiey iuſſe Polſkie świeżo groty;
Ta was z Braterſkiey Ligi rozłączyłá,
Że na ſwe pátrzáć nie możećie Cnoty.
Gdźieſkolwiek iednák mieyćie te Trabeą,
Przyſłych Tryumfow ćieſſąc ſie nadzieią.

SIERADZ SIĘ SWIECI

Zasług dobrych nágradzáć Fortuny nie ſtánie: (dzánie
Zkąd dźiś w Polſzcze pierwſzy dánk máio Siera-
W ludźie w telkie bogáci. Ktorych táko ſtelá
Ná ták táſnym widoku Cnotá wyſtáwielá!
Zkąd doſtátki Tyryńſkie/ zkąd wielcy do Rády
Záplání złotoruchey wychodzą Pállády.
Zkąd Polſkiemu Marſowi pierśi poświecone/
I Dźiele w Aktách wiecznych ſtyno wyſtáwione.
Zacni Bohátyrowie; ktorymi tak ſiłá
Oyczyzná ſie Tryumfy do tąd ozdobiłá.
Zkąd Dźiádow ſtárożytność/ w tryumfálnych Togách
Ponawia dawnych Herbow/ i ná ſwoich nogách
Stoiąc Cnotá/ o Niebo ſámo bite głowo/
Polſki świát oświecáiąc táſnoſcią Phebowo.
Tu Troby z Chorogwiámi ſzykiem ſtoią ſwoiem/
Tu Cześć ſwietną w Przymierzu z ucieſznym Pokoiem:
A zbroie powieſzawſzy porządkiem ſwym długim/
Zaſtadáią Kuruły ieden w raz po drugim.
Ták ná Pańſkim Pałácu/ iáko przy Pieczęci/
Sámá miedzy u ſzykiemi Sieradzka ſie świeći.
Tu Czapek ukázuie wielkich ſiedm Rogatych/
Od koſztownych kámieni i pereł bogatych.
Jakie wzory po świetnych widźiec Złotogłowách/
Ná ſiedźiwych Biſkupich przyćiſnione głowách.
Tu w Vſatſkich Szkárłatách poczeſne Oſoby
Swobod ſtrzegą w Senácie/ i Pańſkiey ozdoby.
Tak z Purpura Inſuły/ tak Krzyże z żelázem/
Czapki świere Szlykámi mieſzáło ſie rázem.

Miedzy

Śliedzy tymi bespiecznie Pan zásiáda sobie /
W iákiey śiadał przed láty Romulus ozdobie.
Z obu stron śie o przodek stolki ubiegáto
Po lewey Krokowiánin z długo swieckich zgrało
Z práwey Prymas ná czele. Przed owym Páłże /
I Hetmánskie Bułáwy / przed tym świetne Krzyże
Ten pod Fatá Krolewskie pi stute Korony /
Ten potrzebne granicom obmysla obrony.
W nim pod przeßłe zacmienie wiara doswiadczona.
Nie rußona powaga / mysl nie zwyciezona.
Jákie gwiazdy w puł morza Rodzone swiecily /
Jakie luny i z Faro ná świat wßystek bily.
Jego Epidaurcyfki wąż zaraza ßrogi /
Acheruntfkie Furye i zmyślone Bogi.
A na śmierc ozionowßy Sekrarfkie Maßkáry /
Pewnym swoiey nadźiei każe bydź i wiáry.

Jáśnie Przewieleb. I. M. X. Arcyb. Gnieźnienski Primas Koronny. Wzyk.

Oto i ná Kuiáwskiey Kátedrze / wysoki
Siedźi Paßterz / ktorego rozsadek gleboki /
Obyczaie przyiemne / i zárty uczone /
Wiara záwßze doznana / serce nie ßtrwożone.
Lubo mowi w Senácie / pełne swey powagi
Słowa iego u wßytkich wiele maią wagi.
Pokoyli obmysliwa / lub wczesne obrony /
To rozumie i czyni / co z dobrym Korony.

Jáśnie Wieleb. I. M. X. Biskup Kuiawski Lubienski.

Ty tákże / w Sármácyey / z społ Rodzonym twoim
Rey duchowny prowadźiß / ktorys piorem swoim
Tak uroßł / i wymowa z Koronney Pieczęci /
Ze Płocka dźiś Infułá Pomiany twe świeci.
Lub wdźięczno Hiſtorya o przeßłey żałobie /
Lub ßkarżyß ßie na fata przy Krolewskim grobie /

Jáśnie Wieleb. I. M. X. Płocki Lubienski.

Swiatobliwe Popioły / oddawaiąc ziemi /
Słowy nád Ambrozyo i Kánar słodßemi.
Lub na upor i ciche Sekrarze Fortuny
Nasteputeß / i wzaiem porazaß pioruny /
Zarliwy o obole / gdźieby co nie wklubie /
Albo ku pospolitey chyliło sie zgubie.
Tyś mistrzem swey Fortuny / i ná Cnocie twoi
Wßytka tá dźiś ozdobá iáko świetna stoi!
A co drugim fortune Lucyná gotowo /
Tobie przyßło o Niebo uderzyć sie głowa.
Tak wielie może cnotá! Tey / zniozßy sie zgráia
Látoná i Chárytes / wdźięczności dodáią.
Pobożność z Polityą / i pod piękną wagą
Snádna ludzkość / Biskupią mierzoną powagą.
Szczesliwa náder Ziemi z tákiey pary Bráći!
O! ktory cie Paktolus złotem swym opláći?

Jaśnie Wielebni I. M. X. Bisk. Warminski. Szyßkowski.

Złod bogáta Wármia / ieźli od pierwßego
Rod wywiedźie Dardáná / zna Biskupá swego.
Wármia / ktora świeżo przez Nieprzyiáćioły /
Ruiną i plonymi kurzyß sie popioły /
Wezmi serce / rozwinieß włosy predko swoie /
Mlekiem ziemiá oplynie / i Pásieki twoie /
Gdy szczesliwie Katedre Biskup twoy zásiędźie /
I sprawować Winnice świeto twoie będźie.
Jego w rázách koronnych serce doświádczone /
Obyczáie przyiemnym ládem ułożone.
Rzadka rádá: lub ducha Pánskiego pilnuie /
I skrytych Oracula temu dochowuie:
Lub ná ciche podrzuty / i Dworskie Symlie /
Jáko drugi Alcydes nie ochronnie bite.

Przydała i Eleusis wdzięczności mu siłá.
A Fortuná gorowe cnoty ozdobiła.

Jaśnie Wieleb. I. M. X. Biskup Lucki Radoszewski.

Ale i Łuck odległy / miedzy ludzkim gminem /
Słynie wielkim Biskupem swym Sieradzaninem.
On z początkiem Imienia swego nieśmiertelnym
Baszte przeciw Narodom i szturmom piekielnym
Stawił świeżo w Faustowie. On z niepezytáćioły /
O Łácińskie Obrzędy czyni i Kościoły.
Ani stánie ze utrze Popom Ruskim rogi /
I pod świete podbite Cuicynowe nogi.
Jżżu brz gi oświeci / i Kraie Bosforu
Rzymską prawdę uznáio / przestawszy uporu.

Jaśnie Wieleb. I. M. X. Biskup Chełmski i Kontiecpolski.

Zrod i Chełm Oycá iego żacny Rod wywodźi /
Wielkie Cnoty / i w które nikt go nie przechodźi /
Ktoszkolwiek z Rzymskiey ręki miał błogosł ą wiony
Pod Władzą swą duchowną tutejsze Tryony.
Sama ieszcze Dźiecinę Lucyna w połogu
Ręką swoią Páńską poświeciła Bogu.
Sámá roza kolebkę pieszczoną zroniłá /
A Czapka mu Biskupia skronie ozdobiłá.
Tak dorosszy nádźiete máło omieszkáney / (ney.
Doszedł potym Godności w Niebie mu przeyrzza-

Jaśnie Wieleb. I. M. X. Chełmski Kanclerz W Kor. Zadźik.

Ciebie rákże z Sieradzkiey Oyczyśtey twey strony /
Vniosł Orzeł do Chełmna w Pruskie Horyzony.
Orzeł ktory ufaiąc Twemu Rorabiowi /
Imie twoie zálecił przyszłemu wiekowi.
Ty ones Tłumáczy Phebow / Ty Seymy kierowałeś /
Wolą Páńską otwieráłeś / i Łaską szafowałeś.

Two-

Twoiá Szwedzkie furye / i burze záwźiete /
Słodßo nad miod Attycko wymowo uiete.
Gdy posrzod ich Obozow i ognia samego /
Postem byles posłany z Senatu Polskiego.
Samci Mars dodał koni / dodał słow gorerßych /
Ze przyßło do znoßenia / i Traktatow predßych.
A z Zamkow ustopiwßy / i co zabrał w Woźnie /
Do lat ßeści pozwolił z nami zyć spokornie.
Tak Nestor zmiekczył słowy Atrydy wdźięcznymi /
I z Achillem pod mury zniosł sie Oyczestymi.
Tak i Pyrrhow Cyneas / gdy o Pokoy prosił /
Pozadáne w Senacie odprawe odnosił.
Nie wdźięczniey i Orph uß o zakład swoy drogi
Lutnią uiol pießczono twárde w-ziemi Bogi:
A słodkim zabawiwßy dźwiękiem Persephone /
Vtracone z pod ziemie nazad uwiodł Zone.

Jaka Erytreyskiemi stroyna ozdobámi /
Miedzy w Rzymie pyßnemi iezdźi Pałácámi
Na Frygieyskiey Zárocy we Lwy zaprzezony /
Marka Bogow / kolo niey / z tey i z owey strony /
Zgrata wnukow Niebieskich. Tym zlote ubiory /
Tym i z-ramion pießczone wiią sie kedziory.
Czoła farbo Tyryńska zamazane krwáwo /
Włosem zlotym / podobni Bogom i postáwo.
Tych Nieba waza sobie / tych Sfery wysokie /
Tym wsieść dawa na konie Phæbus złotookie.
Wieczna Polski ozdobo ! o Sieradzka ziemi /
Domie / Cnocie dźiedźiczny ! Ciebieli takiemi
Bog uczcił Bohatery ? ktorych i w Pásterskim
Maß tak wielkich w Senacie / i Kole Rycerskim ?

Zkąd Moskiewskie Zagony Woiennik on stáry
Drzewy trzemá przebity pokropił krwią Szary.
Tedy mężnie konáiąc Znáki swoiey Cnoty
W polu posiał żeláznym / Kopie i groty.
A sławę dla ktorey sie żywotá pozbáwił
Długo poznym po sobie potomkỹ zostáwił. (im
Zkąd pierwßa krew Zamoyskich z Domẽ wstawa swo-
Niemniey znacznych i rádo iáko wźietych bolem.
Zkąd straßliwe Pogánom Kopie przyniesli.
Zkąd Tryumfy / i głowy wysoko podniesli.

Jáśnie Wieleb. I. M. Pan pod kancl. Koron. Zamoyski.

Ale i ty Zamoyski / mury choć nowemi
Miástá toczyß / i Zamki pod Nieby Ruskiemi /
Choćci i tám po Sali igrá okázały
Tuż przed twymi oczymá Askániuß máły /
Zna swoy Tybr w Oyczystym kraiu Romulowym /
I ty stárym nie gárdźi domem Priámowym.
Pámiętay Xant / i pierwßo Rodźicielkę swoie
Sławno Dźiely wielkimi nieś pod niebo Troie

J. W. I. M. P. Woiewoda Mazowiecki Warszycki.

Kto nie zna cie Warßyecki wielkim Woiewodo
Stárożytnych Mázurow. Tobie z piękna wodo
Służy Nárew / i łaską Senatu / i zgráia
Do ozdob ci wßelakich drogi sie podáią.
Tobie nowe Lucyną zdárzyłá trybutá /
I stárego w pośągu Czapkę Korybutá (zbroi
Ze krwie Xiążąt Zbárazkich. Przy twym w złotey
Boku / Márs i Fortuná z Orły swymi stoi.

Jáśnie Wieleb. I. M. P Referendarz Kor- Przerębski.

Ciebie iednak Vrzędem i Eunßty práwymi /
Doświadczony zaleca rozum przed innymi /
Gładki twoiey wymowie w pięknym ánimußu /
Gdy do Páńskich odnosiß ważne spráwy ußu /

Dwor ſie zdumiał i Senat. Ciebie uchowała
Wieſza Themis / i bronić Prawdy rozkazała.
Jákoby pod Práktyką i ſłowy gładkiemi /
Niewinni nie ginęli pospolu z winnemi.
Ták przez zwyczay i pozne w-rzeczách doświádczenie /
Przyſtępleś ku ozdobom / i tákiey dziś Cenie.

Jaśnie Wieleb. I.M.P. Chełmski Koniecpolski,

I ty Gniazdo wyśćiełaß w polá Chełmſkie táſne
Káſtellańſkiey Ozdoby: tákoby ták ćtáſne
Sieradzkie ius Powiáty / i świát był ták máły
Zeć Latium i droge inßo pokazały.
Twoie widźiał Chorogwie / poznał i Pobogi (ſrogi /
Dniepr Pogáński / gdźie Turczyn gdźie Maſſaget
Dalći ná ſwym ſtalonę Podkowę Ciemieniu /
Sławę kuć nieśmiertelną Polſkiemu Imieniu.
A zbroie powieśiwßy i wytchnowßy zboiu /
W-opußzoney záśiadleś Todze i Pokoiu.

Wielm I.M.P. Łęczycki Walewski.

Aleś i Ty przeſtąpił ſwoiey progi granice /
A ná Páństwo ſąſiedzkiey wtáchaleś Łenczyce;
Jákoby máło znáczna w-domu Cnotá bywa /
Aż gdy Alpes i trudną Rhodope przebywa.
Ták nieznácznie i ſłońce z-morzá ſie wybiia /
Aż gdy Iernia Zyrene i południe miia.
Ani wſwoich Pyrhenách Tágus złotá rodźi /
Aż tám gdźie Luzytáne oſtátnie przechodźi.
Twoiá w-mowie powagá / i Animuß w-mierze /
W-obyczaiách przyſtoyność / i dozor w-Cererze
Żákochánie w pokoiu / i Dárách Junony /
Znáczným cię uczynilo ſtrozem tey Korony.

Wielm. I M.P. Kondrski Lęczyck Przergbski.

Toż cię niebo Konárſkim uczciło Kurulem
Cny Przerębſki / ktorego oſtroznym i czulem
Zna Pátronem / gdźie Práwo gdźie wolność ſie chyli /
Ani ná twym Kandorze ſędzym ſie nie myli.
Twoią ſtoią powagą támteczne Seymiki /
Gdźie wpowinnych terminách pierzchliwe Afryki
Trzymaß i Akwilony / w piękney żeby zgodźie
Páńſką Cześć przy Koronney zoſtałá Swobodźie.
Tak w Sieradzkim Jmieniu zakochawßy Cnotą /
Do nieba tuż ſamego otwiera mi wrotá.

Wielm: I.M.P. Szpicimirski Konopnicki.

Ale komu pod ſłońcem i Nieby rożnemi /
Tobie dała Fortuna ſieść w Oyczyſtey źiemi /
I w pięknym Pokoiowym z-Bellono Przymierzu /
Na ſi rym brodź ſtaremu Pánem Spicimirzu.
W twey niebieſkiey Geniuß wyraża ſie Cerze /
I w poczeſnym Saturnus Latyńſki ubierze.
Ktorego złote wieki kołem otoczyły /
A ſędźiwe promienie Ciemie mu okryły.
Niewinność Ceremoniy / i proſte przymioty /
Nieobłudne Charytes ſtaropolſkiey Cnoty.

Wielm: I.M.P. Wielunski Kádoßewski.

Tenże Polus Sieradzki zna Radoßewſkiego /
Káßtelaná Senatu ſwego Wieluńſkiego.
Nie wßytkim zá granice w obce Horyzony /
Trzeba kogo przy namniey w domu do obrony.
Gdźieby táko z Egyptſkich Piramid wyſokich /
Láternie Neronowey / i Argow ſtookich /
Dochodźiły potrzebne Oyczyzny przeſtrogi / (trwogi:
Co Szwed myśli? co Weymar? co w Sioſku za
Ani ſie myli na tym; bo ták o niey czuie /
Że wiecey nád ſwe włáſne Dobro ley miłuie.

In

I na tamtym Korony Vkraińnym czele
Vpatrzmie daleko iuż nieprzyiaciele.

Wielm I. M. Pan Kondrski Sieradzki Buzenski.

Mało na tych Sieradzka iesz[cze] Ziemia miała /
Wiec trzeciego na Państwo Koronskie wezwała
Jakoby we trzech Cnota iedno z[o]na była /
Czymby teszy na zwáwe Lerny uderzyła.
W tobie obraz Buzyńskich Dziadow starożytnych /
Nieśmiertelnych w Kościele / iako w polu bitnych.
Gdźie rożne Senatorskie nie dawno Buławy /
Dozor Skarbow Koronnych / i stroyne Infuły /
Głowy miały gotowe. Z ktorych latorośli
Poratowie / Odrowąże / i inni urośli.
Ktorych aż i po dziś dzień świątobliwe plemie /
Wszytkie swoie polało krewią Sieradzko ziemie.
Ktorych rey ty prowadzisz / i sławne ich dzieie
Przez się i swych wyczasz Potomkow nadzieie.

Iáśnie W. I. Mc. Woiewodá Derpski Dymboff.

Zmilczeli o Kochanku ciebie Jágiellońki /
Ktorego z starożytney przydrał krwie Litwońskiey
Miedzy swe Pan Achaty; ani snadź zaluie
Bo zna wiáre po śmierci / i w ziemi rozuie /
Że się kochasz w umárłym / i ten gromoch lekki /
Ciężkie támi oblewasz po dziś dzień powieki.
Nie wstydź się o Denhoffie fata lub winuieß /
I zmikomych popiołow pozno tuż załuieß:
Cnota to Bohatyrska / affekt sprawiedliwy /
Wiárá szczyra / miłości moc / i ogień żywy.
Szczesliwy i zrod Sieradz z Ziem Koronnych wielu /
Że przy takim ozywa się Obywatelu.
Jemu Sodow powierzył Wieluńskiego Grodu /
Jemu Fortun Szlacheckich / i wielkiego Rodu /

Przy-

Przybral Zone/ i miedzy Kroniki swe dawne /
Wpisał latom potomnym Imie iego sławne.

I. Wielm: I. M. Pan Krákowski H. W. Koronny Koniec polski.

O Ziemio w ludźie zyzna/ o Kráiu przebrány!
Od pierwszego szczesliwie Lechá podeptány.
Gdźiekolwiek Odryzyrsko krwawe kleszo tropy
Swoie kinieß / gdźie pyßne przerazaß Dolopy/
I z Emonskich poboisk cießkie wießaß łupy/
Lub Gotskimi szeroko rościß pola trupy ;
Lub Czolny Zaporowskie Wárto twoio plyno
Z tysiącem Łbow ucietych/ i wraz sie ochyno
O Dnieprowe Narody pod zimnym Bootem/
Znáki twoie czuie Pont/ wie Helice o tem.
Tu o wielka Krolowa/ tu z zastepy swemi /
Ktora snadź nád Tryony trzymaß Sarmáckiemi
Troby z tobo ogromne : Sámá pod zelaznym
Sroga Helmem/ tu do nas z Zefirem przyiáznym
Spadni lekko/ i z-Wozu z siadßy pochmurnego/
Náwiedź Polski Horyzon/ Dom Dźiedźictwa twe°.
Gdźie po Woynach surowych Krákus cie przyymuie/
I wynioßc pod niebo Bobkiem Gory snuie.
Gdźie rázem z-Koronnymi wßytkiemi Kuruły
Droge Wandá záßedßy/ pierwßymi Tytuły
Zdobi twego Hetmáná ; iemu ie przyznawa /
Jemu Rzody/ i Państwo Krákowskie oddawa.
Tu/ Nieba pochyliwßy/ wdźięcznym poyrzy okiem/
Oto Wodz twoy ná Krzesle zásiadł tuż wysokiem.
Ktorego z pierwßych pieluch miedzy Oyczystemi
Wychowałá Belloná tryumfy Polskiemi.
Ona Kassan Wotenny Dziecinie/ i oná /
Twardo Zbroie ná miekkie ćisnełá rámioná.

Helmem

Hełmem oczy zaćmiłá / á w Troby huczáłá /
I miedzy ogromnymi bebny kołysáłá.
Tak gdy Drzewem i Tarczo igrał sobie zrázu
Przywyklego Marsowi oddałá zelázu.
Ucałował / i miłe Bog przyiął go krwáwy :
Ztąd podniosł na Tátáry wzrok swoy nie łáskáwy.
Pogroził nim w Thrácyey hárdym Bissurmánom ;
On rogi utrze Czerni / on kárki Tyránnom.
Miastá strwosy i Kraie / Dunay wpław przepłynie /
I po Gorách Chorągwie Edońskich rozwinie ;
A twárdo Łuzynowe ouzdawszy brody /
Támteczne mu w tryumfie obiecał Narody.
I dał mu Klawe złotą / á Bellonę nowe
Rząsrelińskiey Ozdoby Krzesło Krákusowe.
Szczesliwy Bohatyrze / ktory tey Korony
Nosisz Orły / i wczesne dawasz iey Obrony.
Nie ustáway w zasługach ; Oyczyźnie / i swemu
Sławie koncz niesmiertelno Imieniu wielkiemu.
Pállás nowe ozdoby codzień niech gotuie /
I Vrsa zá Fortuno twoio sie kieruie.
A uciesznych doszedszy zrzodeł Kalliopy /
Oyca Syn tak Wielkiego / niech nástąpi w-tropy.
Nagradzaycze Cnotliwym Fortuno zasługi /
A sławá Sieradzánow niech płuzy Wiek długi.

NA DZIEN PRZENIESIENIA STANISLAWA SWIETEGO,

Iáśnie Wielm: Iegomośći Księdzá

STANISLAWA LVBIENSKIEGO Biskupá Plockiego.

Ode gratulator.

ZAdem Niebieſkiey pełen dźiś otuchy?
Co mie zá wießcze porywáią Duchy?
Że piory wzbity lekkiemi /
Po wzgárdzoney nie chodze iuż źiemi.
Widzę cie piękna ozdobo Korony!
Widzę cie w-Dźień Twoy/ Dźień błogoſławiony/
Dźień nád dni Juliußowe /
Nád godźiny złote Auguſtowe.
Jákie poćiechy z ſwoich Rzym Traiánow /
Jákie ozdoby miał z-Weſpazyánow /
Że godne dni ich pámięći/
Po ſwych ßránkách tryumfalnych świeći.
Widźieć Igrzyſká/ turnieie/ i ſkoki /
Ognie po murach / i inne widoki.
Słyßeć Obelißki kuło /
Wieńce z Bobku i Oliwy ſnuło.
Nie bedźie robić/ (co z-cząſem ſie mieni)
Żadnych Oyczyzná cioſała kámieni:
Nie bedą maſtepcy Domu /
Ruć Koloſſu, abo Hyppodromu.

Inßy

Inszy styl robie Erato gotuie /
Nie ten co twarde Mármury rysuie /
Ale co w przyszłe nádzieie
Złotym piorem charáktery leie.
Ty iákoś wielki w swoiey dźiś Ozdobie /
Samemu wszytko powinienes sobie.
Sames / sam / i z Domem twoim
Cnotą uroś / i Dowcipem swoim.
Co zá dźiw ? z Krolow ze Krole pochodzą :
Z Cesárzow sámi Cesárze sie rodzą :
Wysokim Domom nie nowe /
Ale rosło ozdoby gotowe.
Miedzy sczupłymi ná stronie Faunámi /
Lubo stárymi Cnotą i Herbámi /
Vkazáć Rod swoy nieznány /
Skok i Rhodus ledwie doiechány.
Aż Szlácheckiemu Duchowi / nie nowe
Miáć i Slupy sáme Alcydowe :
Nie niskim báwi sie plotem /
Kiedy lárá przyrodzonym lotem.
Swiát mu otwárty iáko w sobie wielki /
Do Czapek złotych i godności wszelki.
Nie mu / Pontu śrzod sámego /
I trudnego i niepodobnego.
Ale nie wpierzu / nie w sai pieszczony /
Nie wproznowániu i nádźieiey plony /
Zá praco i duze poty
W Gorze palmá i nagrodá Cnoty.
O ! iákoś i ty przystęp nie łaskawy /
Jáko miał śliskie i trudne przeprawy /
Niześ dostąpił tey skały /
Gdźie twey sławie Pałác okazały.

Pierwey o słodkie w-Párnáſſie Rámeny
Niewinne z rázu ſpracowawſzy Weny /
Ważyleś o wiekſze Zdroie /
Gdźie Arkturus Kołá toczy ſwoie.
W-nádźiele potym przyſłe Pátronowe /
Deptaleś Gorne Progi Pałácowe.
O ! komu nie śliſkie progi /
Twoiey nigdy nie unioſły nogi !
Widźiáło morze / rázem cie widźiały
Hyperboreyſkie Chárybdy i ſkały /
Przy Pánu rowno z inſzymi
Gdyś w-niewdźięczney żagle zmiatał źiemi.
Co tám zá zdrády były Atreowe ?
Co zá Máchiny ćiche Sinonowe ?
Do czego nie przyſłło potem /
Swymeś piorem okryſlił co złotem.
Byli co w owych rozpaczali trwogach /
Byli co w łodźiách ufáli i nogách /
Zbrzegow chcąc ćicho uplynąć /
Tyś chciał umrzec i przy Pánu ginąć.
Co w-drugiey onsy domowey turniei ?
Gdźie przy żeleźie á pyſzney nadźiei
Wolność oparła ſie byłá /
Chcąc po Panu nád ſwo śile śiłá.
Wielu unioſły Wiátry one ſzumne /
Wielu unioſły głowy nie rozumne :
Ty w ſzturmie obrałeś onym
Bydź przy Panu z-ſwoim ſpoł Rodzonym.

Tey ſtáteczności przez tu[illegible]ulkow tyle /
Nie mogł Pan iedno przyymowac iey mile :
Czym ku dalſzey ſwey Ozdobie /
Wiernym przybrał Naczyniem cie ſobie.

Zrod o stu oczach Tynieć Argusowych /
Zrod o dwu Rogach Czapka Kalchantowych /
Gdy Łuckie Tryumfy świeci
Przy Koronney pospolu Pieczeci.
Po trudach zątym i pracy sowitey /
W-zabawach waznych Rzeczypospolitey /
Jáko ßron i bliſko śniegu /
Przyßło wytchnąć i mieć ſie ku brzegu.
Vklonow ſtey / i Dworſkiey ochoty /
Ták za nagrode zaſłużoney Cnoty /
Płocк głowy Koroná Twoi /
Płocк w-Infuły Pomiány twe ſtroi.
O iákie świeżo z Ciebie miał Ozdóby !
Gdy w-cieniu przeßłym Koronney żałoby /
O Páná / i o Korone /
Widźieć było żárliwość twą one.
Przy Twey powadze i poczćie ozdobnym /
Wymowie ſłodkiey / baczeniu oſobnym /
I Práwa które ſie chwiały /
I Ołtarze w ßránkach swoich stały.
Jakie poćiechy ! gdyś Krolewſkie Truny /
I opłákiwał rázem ich Fortuny /
Ze ſtan ich / i dźień weſoły /
Zmierzch w momencie / i płone popioły.
Ná dźwiek Neſtorow i twoie powage /
Wzbudzona Kocyt pohamował flage :
I by co ludzkoſci miały /
Sáme potym Parki żáłowały.
Potym záćmieniu / iáko ſie poránu
Wybiło ſłońce / á nowemu Panu /
W Płaßczu i złotey Koronie /
Ná Oyczyſtym przyßło uśieść Tronie /

Kto ostrożnieyszy z Kodzonym spoi twoim?
Kto i w momencie żarliwszy oboim?
Żeby przy ołtarzach cało
Dobro wszystkiey Korony zostało?
Teraz ná głowy kwitnące patrzyćie;
Teraz sie wzáiem z Ozdob swych cieszyćie;
Gdźieżby tak Parki drzymały
Żeby wieku wam nie doprzedały?
Niechże dźiś Teczyn Topory swe zdobi/
Z Srzeniawy Wiśnicz niechay co chce robi/
I Myrrhow Márchio chlubny/
Wáżey zacność porowna mu Łubny.
A my około twego śiedzoc Stołu/
Cererze zyżney ofiaruiem Wołu:
I pod Bachowo Hedero/
Nowo w Dźień Twoy zakwieniemy Cero.



POD

POD ELEKCYĄ SZCZĘSLIWĄ
NA KROLESTWO POLSKIE
NAIASNIEYSZEGO
WLADYSLAWA IV.
Krolewicá Polskiego, i Szwedzkiego,
Roku Pánskiego 1631.

Temuß Naiáśnieyßemu Pánu P. ſrwemu Miłośćiwemu.

WIERSZ PIERWSZY.

LAt złość / i przeßłe Á ronne żałoby /
Ktore ſie nowo w Tobie rozświećiły /
Do twoiey ćiągne o Pánie Ozdoby;
Co Muze máło co Apollo śiły.
O! ieśli godne Krolewſkiey Oſoby /
Że tak wyſoki prog twoy przeſtąpiły:
Aża porzućić daß ſie im ná ſtronie /
W nogach gdźie bliſko / przy ſkrytym twym Tronie.

Jam satis terris nivis atq; diræ
Grandinis misit Pater, & rubente
Dexterâ, Sacras jaculatus arces.
Terruit urbem &c.
Horat: l. 1. Carm: Od: 2.

IVżeś wystrzelał Pioruny o Boże /
(Jeżli sie przebrać Niezmierność twa może)
Juześ gniewu swego czasze /
Do dná wylał na Oyczyzne naße.
Przestań sie gniewać / a z Olimpu twego
Spuść oczy ku nam złotopromiennego :
Oczy wdzięcznieyße nad słońce /
Ktore ziemie przenikaią konce.
Zdało sie / zdało po przeßłe te látá /
Że albo Koniec i ruiná świátá /
Albo wiek Pyrrhy / i oná
Powodź spośc miała Deukalioná.
Gdy po Hadryach pływały głębokich
1627. Niedoßłe Tygrom korki gor wysokich ;
Atlas po Łou brodził /
A Proteuß bydło zpol uwodził.
Widzieć ßumnymi Wiśle było metno
Miecoc sie flagi ; zkąd oná pamietno
Powodzią brzegi nabrzmiáłe /
Miástá / i Wśi pozerała całe.
Niebo twarz smutno uplakawßy łzámi /
Gdy Pánná w wiencu / było pod żaglámi /
Swiát gnił / á podźiemne rymy /
Codzień wiekße wywierały dymy.
Zrod w cieniu długim bez słoncá i rossy
Zwiąt zárázony / i nierzdzałe Kłosy /

Ná

Ná wßyſtkie Koronne Kráie
Glod przyniosły/ i nie urodzáie.
Mars w-tym ſie pali / Pruſſy odpadáią /
Zglowniámi żywe Furye ćiekáią :
Oyczyzná (ách !) nießcześliwa /
Sił oſtátnich z pod ſercá dobywa.
Áto iey był ſrożßym : i ná kogo bárży
Wſwym utrapieniu ćießkim ſie uſkárży ?
W-Dyámyńcie to pokryłá :
Biedá iedná iey niedokuczyłá.
Oto z-Awernu bláde/ wyſchłe Jędze /
Roſtrzęſo ná świát Lichoty i Nędze /
Wierzyćli Wiek przyſłły będźie :
Chlebem rzeſá i leśne zoledźie :
1628. Ták ná nie ſwoich zemdłony gmin nogách /
Padał ládágdźie po ſtegnách/ po drogách :
Chodźili by iákie máry /
Zárzuceni Forkom ná ofiáry.
Jákie Merkury poczwáry i ćienie /
Przez Lás podźiemny Cypryſſowy żenie /
Albo co zá Cerá owych /
W-gorach gwárkow ſkáliſtych Hemowych.
Jáko wpuł porym śniegi uſtopiły /
A chwaſt i ćierpkie zagwie ſie rozwiły /
Opar on iedli ſurowy /
Że trućizno i chleb im był nowy.
Táko zaráze upátrzywßy w-gminie
Atropo chyża / z ſierpem ſie záwinie :
Dopiero w-byſtre iey tropy
Leco okiem niezmierzone ſnopy.
1629. Chorągwie z murow wywießáło ćiemne /
Bramy ſie wßyrkie otworzo podźiemne/

Jáko Demogergonowe
Tak ku wdzięcznym Elisem słoniowe.
Cisno sie Dusze nawalonym tłumem /
Chárón / nie łodzią / ále woźi Prumem :
A Minos wzgladáiąc srogo /
Niewie hardy wprzod sądźić ma kogo :
Po wiátrách trwogi zdźiał ogromnych wyie /
Łupem / ách ! ludzkim Zwierz i Krucy tyie :
Tenże Nieprzyiacielowi
Grob / co Brátu / Żenie / i Synowi.
A po powietrzu błyska Anioł mieczem /
O gdźie sie schronim ! o gdźie sie ucieczem !
Kto wzápáleżywości twoi /
Kto sie żywy / Boże náß zostoi !
Szczesliwy ktory w budźie gdźie kryiomy
Żywot utrai / álbo tak świádomy
Zatopow morskich / i flagi /
Że gdźie zniknąć mogł tey Plagi.
I ták Oyczyzná ucisniona zgruntu /
Niewie / z ktorego spádnie Horyzuntu ;
I sen przyydźie pozodámy /
Kto łzy otrze : kto zleczy iey rany. :

WIERSZ WTORY.

Acz nieszczesliwa niezna sie do końcá /
Gdy na swym Niebie iásne dorod słońcá /
I złotym Krolewskim Throníe /
Sceptrá widźi / i obie Koronie.
1630. *Krolowa umárła.* Oto ách ! biedna rzecz zátrwoży nowa /
Záćmi sie Phebe ; á wielka Krolowa

Ozdo-

Ozdoby swey srzod i Awiátu /
Niewdzięcznemu nagle znika świátu.
Páni / ktorey Rod wielki i wysoki /
Nietylko sławy w-Europie szeroki /
Ale gdzie Nilus nieznány /
Szuka zrzodel miedzy Márytány.
Rodu powage / i Máiestat zloty /
Pełne wdzięczności ozdobiły Cnoty:
Jáko w cieniu i ná stronie /
Ták w Krolewskim płaszczu / i Koronie.
Oná / nie sercá Łáńcuszki złotymi /
Ale wiozała Dobroczyny swymi:
Wielom dziś nieopłákána /
Wielom Swieta i z-Nieba zesłána.
Ledwie zágáslá / gdy zárázem od ni
Purá iáśnieyszych záćmi sie pochodni.
O iáka w-Smoczey twey głowie
Szkodá znáczna Stołeczny Krakowie!
Ták ie stráciwszy świátłá i pomocy /
A dni pochmurne i nie lube nocy
Widzac po Olimpie złotym /
I sam Phœbus gáśnie predko porym.
Dopiero grubsze / pod ták ie záćmienie /
Korone wszytke zawáliły Cienie:
Jáki mrok w Cymmerze ciemnym /
Jáki otmet w-Awernie podziemnym.
Tryumfy wszytkie / i wszytkie Ozdoby
Wor wdziały ná sie / i grube żáloby:
Komu świeżo sie świeciły /
Komu złoty Báldekin toczyły:
Runął ách! Modrzew wielki tey Korony /
Na rum ktorego / zádrżały Tryony:

Potym Kaßte lan i Biskup Krákowski.

1631. Toż. Krol sam

Modrzew / ktory gałęźiámi
Náde dwiemá przewyższał morzámi.
Pan niemniey wbolu dźielny i ßczesliwy /
Jáko w przymierzu stały i prawdźiwy:
On Pány wßytkie przed sobą
Láty przenioſt i dźielow ozdobą.
Pierwßy o złotą ßczesliwie Koronę
Stawiwßy ßaniec / tak przeciwno ſtronę
Z Elektem unizył hárdym /
Że w ſekweſtrze miál go swoim twárdym.
Zwyćiezył morzá pulnocnego Scylle /
Przeiął Strylowſkie zdrády i fortyle:
A swych doznawßy niewdźięku /
Ná życzliwßych uniesiony reku.
Zá czásem i ći (o! co ſie nie mieni!)
Nań ſie tárgneli; ále wpuł zrázeni
Szumow swych / zniſkim ukłonem
Przed potężnym padli iego Tronem.
Ztąd ná pulnocne grożno swoie Kławe
Podniosł Tryony / i tám Polſką ſławę
Puścił / gdźie przez ámbit długi /
Dom dostęga części świátá drugi.
Gdźie niezmierzone do przebycia Kniele /
Ani podobne porownym nádźiele /
Polſkiemu kiedy Narodu
Słoney ſkáśić Meotydy brodu.
Smoleńſk regimi wyſadźił Pioruny:
Stolicą iego nie uſtą Fortuny:
Cár ſam twárdo ozbrojony /
Brzmiał cięßkimi w tryumfie káydány.
Ku Letnim porym Norom ſie obrocił /
Gdźie ták Oſmańſką hydrę one ſkrocił /

Że

Że wpuł furyy swych oplonął /
Że pożarte Zwycięstwo wyżionął.
Zátrzymał Kołá w samym biegu prawie
Fortuny Szwedzkiey / o ! ktore łaskawie
Ná świát mu wszytek służyły /
Do swych Niebá mniey przychylne były.
Szczęśliwy trzykroć ! gdźieby niedostkliwe
Zazdrości zadło ! Cnoty iego żywe
Przyszły wiek mile przypomni /
I cień chwytáć będą ich potomni.

WIERSZ TRZECI.

W-Tym utrapieniu i grubey żałobie /
1632. Biedna Oyczyzná coli pocznie sobie ?
Widźi Tron osierocony /
Widźi / widźi Orłá bez Korony.
W-iednym pociechy Władysłáwie Tobie /
W-iednym poczułá. Ku twoiey ozdobie
Swietne toczy iuż Obozy /
Już gotuie tryumfalne Wozy.
Ty smutna Cere / i grube ley ćienie /
W-iáśne rozbłieß słońcá i promienie :
Zrobo obfitość / i nowy
Wiek śie wroci Saturnowy.
Zgodá / pod Wieńcy świeżo Oliwnymi
Swiát oblapiłá rękoma skorymi :
A ten ná Ozdoby twoie /
Zgruntu wywrze wszytkie śkáredy swoie.
Amálthe z żywym ukaże śie Rogiem /
Ceres oraczom ozyie ubogiem :
Pola gdźie puśte / gdźie włości /
Pyrrha żywe powśtrzymáwa Gości.

O 3 Okro

O kto w posepie świeżo zánieśionym
Nie tuśył burzy? Kto znowu spáść owym
Bibrakom w náśe Tryony/
Złote gory niosąc dla Korony.
Kto sie nie obrał znowu od Zachodu/
Znowu z Zamorza obcego Narodu
Elektow innych prowádźić?
Kto zmin burzyć? i po kotach rádźić?
Powagá w Domu/ i Twoie przymioty/
Zasługi znaczne/ i doznáne Cnoty/
Serca rák wszytkich spráwiły/
Że ná ieden głos sie twoy zgodźiły.
Milczo zawiśni blaśkiem twym záćmieni/
Duchem niedawno inśym nápuśeni:
A śtuk twych nieznánych Czoło/
Tyśiącámi toczy sie około:
Czyli nieśtuśnie przed toba ten śaniec?
Pomni cie Moskal/ zna cię i Pohániec/
Gdy przy pospolitym zdrowiu/
Byleś i śwe ważyć pogotowiu.
Nie zrázíły cie Ośmańskie Obozy/
Nic troskaiące Hiperborśkie mrozy;
Jedeńći niewzgas z drugimi/
Jedno Niebo z Syny Koronnymi.
Przysiągłeś Tryon i do rok dał twoich/
Straśliwe Sceptrum Sármacyy oboich/
Otworzył Bramy Stołeczne/
Gdźie nie Fatum było w tym przedwieczne.
Zá grube dardy Dźiczu Pułnocnego/
Maś oto Fasces Narodu Polśkiego/
Tu/ tu beśpiecznie ná łonie/
Zdrzymieśli śie/ położyś śwe śkronie.

Nie

Nie straż około Medel Kolchidow /
Nie tarcze srebrne / i Argiraspidow /
Nie Halabardy Tullowe /
Nie potężne Pharo Neronowe.
Lecz serca nasze będą murem tegiem /
Gdzie ie nie ciasnym u-ciśnieß popregiem /
Nie niewolniczą srogością
Ale uymieß Oycowską miłością.
Rozbierzeß dobrze i uważyß sobie /
Coś nam powinien! co my wzaiem tobie?
Naprawiß co wyßło z Kluby /
Powetuieß (co zginęło) zguby.
O! takoż ußu tu Radamantowych /
Jako i oczu potrzebá Argowych /
Żebyś w-Państwie tym szerokiem /
Słyßał wßytko i przenikał wzrokiem.
W cieniu Poddani bluszczowym zaśiędą /
I spáć bespiecznie w-nadźieie twe będą;
Ty iáko Orzeł z wyßoká /
Sam czuć będźieß / áni zmrużyß oká.
Smiertelne siły nie zdołáiáć nigdy /
Ale przez Haki takie i Harybdy /
Warpić otym ći nie trzebá /
Doydźieß Dźiádow i dosięgneß Niebá.
Jo triumfe! tedy nie krzyczymy?
Jo Triumphe! tedy nie huczymy?
W-Indach i Tule daleki /
Żyie Krolem Władyßław na wieki.

Bea-

ODE HORATIANA

Beatus ille qui procul negotiis
Vt priſca gens mortalium
Paterna rura bobus exercet ſuis &c.
Lib: Epod: Ode 2.

O! iáko błogoſłáwiony /
Ten ktory pracowitym Oyczyſte zagony
(Jako ſtárzy) orze pługiem /
Ani żadnym uciśnion ná dobrach ſwych długiem!
Swym go nie uſtraſzy tonem
Trubá / ani Eolus przykrym Akwilonem
Ná morzu / Kopy nie goni
Jezykiem / i ſpolkow ſie zmoznieyſzymi chroni.
Już on / to ſádzi Winnice /
I wſpiera niedołezne tyczámi Máćice;
To ſierpem w-koło chwaſt krzywym
Obzyna / látorośłom dáiąc pláć ſzczęśliwym.
Już pogłoda / gdy wieczorem
Zgromádnym bydło wraca ſie taborem.
Już dobrey nádźiele pełen
Syci miod; iuż i owce zmiękkich ſtrzyże weien /
Albo gdy głowe oſſuie
Ciężki Jábłki Autumnus / o iáko ſmákuie
Gruſzki ſobie i tágody;
Látorośle / i prace własney ſwey nagrody!
Ktore on przy ſporym dzbanie /
Ofiáruiąc / o leśny ſtrażniku Sylwanie.
Miło mu gdźie ſie źielení
Wdźięczna trawá / w-Jodłowey przeſzpiáć ſie ćieni.
Gdźie ze źrzodeł wody hucżo
Lekkim ſzumem / á w-brzegách Nereidy mruczo.

Gdźie i dźiedy kwilo w-leśie/
Ktora oczom muzyką pożądny ſen nieśie.
Coż ? gdy ná świát ſpuśći śniegi /
I ćierpliwym Iuppiter ścisnie lodem brzegi :
Iuż on ze pſy po krzewinie
Cieka ; i ná Parkany duże goni świnie.
Iuż śleći ná ſoßkach w doły /
Wſtęgnách miece zákryte zdrádę ná kwiczoły.
Iuż chyże ßczuie zaloce/
I Zorawie z-zamorzá gośćie przychodzoce.
Krolí gdy ſie tak ſprácuie
Nie zbyty w ſobie miłośći ogień poczuie :
Cnotliwa gdy ießcze komu
Małżonká rzod opátrzy i dźiateczki w domu.
Jáka Sabiná / i oná
Prácowitych Sabinow nie pießczona Żoná.
V niey maß po pracy dźienny
Izbe ćieplo / zaſtanieß i rzod nieodmienny.
Bydło záwrze / zliczy oná /
Sámáß i Jálowicom wyſmyka wymioná :
I flaße przyniozßy winá /
Strudzonego ogrzeie Mężá u kominá.
I nie tey záprawde ceny
Oſtrygi/ ni Lukrynſkie/ni Włoſkie bárweny /
Ktore Pontus rozgniewany /
Swymi w-ten Kray przez morze przybiła bałwány.
Nie jeſt tak i Bażánt krychy /
Jáko młode proſiątko do własney ſwey iuchy.
Jońſki Járzobek áni /
Jáko Káplon domowy. Kto i proße zgáni
Wołowa ſtuke do chrzanu :
I z-proſtego Sałate Kopru i Łopianu :

I Kozle ma sobie zá nic /
I Jágnie zárzezane rolnych Bogu gránic.
Pod ták uciesno biesiádę /
Co widzieć zá uciechá : Jálowic gromádę
One wracaiąc sie z paśe
Kurzą pęt / á przed nimi Buhay sobie haśe :
Widzieć i Czábánow cugi ;
One iecze pod Járzmem wywroćiwszy pługi.
I pszczoł prácowite roie /
Koło Domu igrzyską odpráwuiąc swoie.
To gdy rzekł Lichwiarz Alfius /
Podobał sobie mieyskie obyczáie / i iuż
Mieszkáć miedzy myśli chłopy /
Z-Lichwiárskiey swey nie żyiąc wiecey potym kopy.

ODE HORATIANA

Non Ebur, neque aureum
Mea renidet in Domo lacunar &c.

Lib. 2. Ode 18.

NIe od Kośći słoniowy /
Domek moy / ani świeći złotogłowy ;
Nie stropkymetski sumny /
Gdźies Afrykánskie dźwigáią Kolumny :
Anim ia po Attale
Krolewski Dziedźic opánował Sale ;
Ni mnie z-Indow ostátnich
Sieroty przedo Kodźieli śárłatnich.
Alem ia zaś szczęśliwy
W cnotę i dowćip. Czymem sprzyiáźliwy /
I Kochánkiem bogátym
Będąc ubogim. A dośyć mam ná tym /

I nioc

I ni oż nie podnoſie
Do niebá rękú / áni wiecey proſże
Przyiaćielá moznego ;
Kontent z Folwárku błogoſławionego.
Płynie dźień zá dniem / płynie ;
I drugi iutro co ieden dźiś minie .
Ty każeſz ſtec marmury /
O ſwey niepomnioc uboſtwie nátury /
Ani oſtatnim grobie /
Ná Domy pyſżne i Pałace ſobie.
Wypieraſż z brzegow morze /
Nie kontent w iego terminách i porze.
Coſż ? i ſłabſżym Sąſiádom
Rozrzucaſż Kopce / i choć ich źle wiádom
Zá Sieroce granice
Rozpoſćieraſż ſie. Zkąd własne dźiedźice
Jáko ách ! wypędzone ;
Wędruie Matká wźiowſży ich ná łono.
Ależ tákiego Páná /
Krebowego czeká Dwor Tyráná /
Gotowy wiecznie iemu.
Gdźie ſie maſż nędzny ? Ziemiá ubogiemu
Taſż / krora i Krolowi.
Ani ſie złotem dał Prometheowi
Przekupić Charon ſrogi /
Ani Tántalus był u niego drogi.
O narod wſżytek iego.
Ten wćieſżkiey pracy mdleie / ubogiego
Gdy ſłyſży że go wzywa.
Wzywány i nie wzywány przybywa.

ODE HORATIANA

Vrodźiłem ſie do Poetyki z kąd ſpodźiewam ſie Imienia nieśmiertelności.

Quem Tu Melpomene ſemel &c:
Naſcentem placido, lumine videris &c.
Lib: 4. Ode 3.

NA kogo wdźięcznym okiem
Poyżrzyß Melpomeno / nie on przy głębokiem
Iſthmie paſſować ſie będźie /
Ani ná Achayſkim zwyćięzcá uſtanie /
Wygrawßy zawody / woźie:
Ani on w Marſowym Woiennym Obozie /
Z Arokami perázonymi
Stánie przed Progámi Kápitolińſkiemi:
Ale mie wierßym uczyni
Wodá przeźrzoczyſta Oyczyſtey Lutyni.
I kołem Gaie rozwite /
Dádzą żyć mym Wierßom látá nie przeżyte.
A ſnadź mie ſprzytáznych ſiłá /
Miedzy iuż Poety Polſkie policzyłá.
Iakoß i Wenę i Cnotę
Zwyćięzyłem zazdrość. O! co Lutnia złotę
Słodkim náciągaß Rámenom
Niebieſka Ptery / ktora i Bálenom
Niemym w morzu / i Łabećiom
Dáleß głos gdy zechceß: Twoim tá to chećiom
Powinienem i ozdobie /
Że mie teraz palcem pokazuią ſobie /
Párnaſſu Wießzká Polſkiego:
Co tchnę i podobam ſie / mam to z dáru twego.

Ná Seym rozerwány w Wárßárwie 15 Novemb. 1639.

CO wdomu serca Prorockie wießczyły /
Ktore i w drodze wieści o tym były /
Że ná tym ſtánąć nic miało
Stroynym Seymie: Już ſie i ták ſtáło.
Wylały prozno nábráne te wody /
A dla burzliwych ßumow i niezgody /
Cośmy pod niebo áż łatáli /
Sucho bárzo ná Piaſku zoſtali.
Komu mam przyznáć? Gorącymli Jákom?
Czyli nießczeſnym Względom i Prywatom?
Przez co dźiś rozrywáło Syymy:
Przez co w krotce rozerwiem ſie i my:
I ktoraß była tak potężna ſiłá
Ktoraby ſobą ſie nie obáliłá:
Rzymi ſwoie Tryumfy zgubiły /
I Athény gdy namędrßie były.
Boie ſie / boie / Prorok / ách! zły ſobie /
Żeby w tym wieku i doświáđczáley dobie /
Oyczyznáđla tych ſubtelności /
Do oſtátniey nie przyßła trudności.
Bo w czymże wiecey złote dni trawiemy:
Tylko / że w mozgách ſwoich ſie ſilemy.
Nie ſtruzmy iuż dla Bogá wiecey
Tey wolności / bo zginiemy precy.
Im te oſtrożniey Charybdy mijamy /
Tym ſie potężniey o nie rozbijamy.
Znák pierwßy / Cá powiem to śmiele
Zguby naßey / Konſtytucyy wiele.

Jeźli o rowność idźie i Tytuły /
Czemuż dawnieyßże w tym ſie nie poczuły
Wieki i náßy Przodkowie ?
Ach ! wy medrßy dopiero Synowie.
Tylkoli / tylko bierzmem w oczách komu
Cudze te świátłá / i Ozdoby Domu?
Bez Xiążąt co ná to ták bito /
Niechay Swieto rázem rwą Vnią.
Bo tymći ſercem zwiozáli ſie známi /
Bedąc wolnymi ſobie Narodámi /
Zeby te / ktore z ſobą wnieśli
Czapki złote / ná głowách ſwych nieśli.
Niechżeby drudzy po Lidze tey Swiety /
Nie nośili ſie nowymi Xiążęty
Cierpieć tych cierpieć ktorzy ſtárzy
Poki niebo świecić im ták zdárzy
Bo gdyby oni/á w polu kámienie
Co raz rość mieli / nie tylkoby w cenie
Szlácheckim Domom ubliżyli /
Ale świátby ſobą záwálili.
Tedyż dla iedney upierzoney Dumy /
W stáły w Oyczyznie tak nawálne ßturmy :
Tedy dla iednego Filaru /
Wßytkiemu ſie obáleć ciężaru.
Hey ! ruguymy ſie / á kto z-nas przyczyną /
Niech pieczętuie / á wßyſcy nie giną :
Tylkoć dla iednego Synoná
Legła Troiá / nießczęśliwą oná !

PAŁAC

PAŁAC LESZCZYNSKICH

OD SŁAWY NIESMIERTELNEY

Pod Wiazd

Iáśnie Wielm: Iego Mośći Páná

IANA BOGVSŁAWA

HRABIE NA LESZNIE

LESZCZYNSKIEGO

Ná Wielgopolska Generália

Przez

SAMVELA z Skrzypny *TWARDOWSKIEGO*

WYSTAWIONY

W-Poznániu

Roku 1643.

6. Julij

Śpiewam Senat/ i Wielkie w-Polßcze Generały/
A nie nowe Domowi Leßczyńskiemu chwały:
Tu iednego ozdobom dźisiay BOGVSŁAWA,
Porußone z-pod ziemie. Godnali zabáwá
Będźie to Pioná mego? Muzo ty ozdáß/
Ktora tyle wdźięczności i Duchá mi zrzadźiß
W-Pierśiách moich/ że one wywáżywßy zmroku/
Ná tym/ ktory buduie/ pokaże widoku.
Miásto ieſt w-Wielgi polßcze ku ſłońcá zachodu
Periphraſis Poznania. A támtego Stolicá i Głowá Narodu/
Starożytne/ i piękne; od nieznánych owych
Jeßcze ſnadź záłożone Potomkow Lechowych.
Zrodźe/ lubo zpoczątkow máłych/ roſć poczęło/
Wte/ ktoreg dźiś widźimy/ Możność ſie zawźięło/
Leży ſobie nád Wártą/ ktorey zrzodłá czyſte
Polewáło dáleko Błonia przeźrzoczyſte:
Gdźie pod poźne Heſpery/ widźieć więc parámi/
Młodź ochoczo/ przechodząc z-ſwymi ſie Dámámi.
A w-oczu im Náiády z roczymi Trytony/
Stroią gwoli uciężne igrzyſká i gony.
To ſrebrnymi po wierzchu pierśiámi błyſkáiąc/
To ſmukłymi dłońiámi w-oczy ſie pryſkáiąc.
Owo dźiwna weſołość i zyzność tey wody.
Zdrugiey ſtrony przyległe Sády i Ogrody
Rożnych pełne roſkoßy: á nie ták ćwiczeniu/
Ani Cyrklom źielniczym/ iáko przyrodzeniu
I mieyſcowi powinne: gdźie pod Vmbro śiadáć/
I ráne Rollácye zwyczay bywa łádáć
W-upaleniách ſłonecznych/ kogo ßwedzą mury/
Lub odmiáná powietrza cießy i nátury.
Mimo inßych grzeczności i pochwał ſwych wiele
Ktore zdobią to Miáſto/ ma Obywatele

P ole-

Polerowne i ludzkie / iáko zgładkiey mowy
Tak postępków ßlachetnych. ma swoy dánk gotowy
Do ktorego poloru / powod ma nie mnieyßy.
Zwyniostości Powiátu i Szlachty tameyßy;
Ktora tu odprawuie Festy wßytkie swoie /
Ná wymyślne prezenty sadząc sie i stroie:
Naywiecey pod Swiety Jan. Tu Weselne Akty /
Tu Pogrzeby i rożne traktuie Kontrákty.
A coß gdy sie przypatrzy okregowi w murze /
I iego Dymensyey puszczoney po ßnurze /
Ma z czego sie ukochać: tak i mury kołem!
I Rynek swym kwadratem toczy sie wesołem;
Tak Bramy pátrzą ná sie / tak rowne ulice:
Aż i złote nad z-uchfal widżieć Kamienice:
Tu Sławá z-wysokiego Olimpu z stopiwßy
A swoie tam zawody ná czas opusciwßy /
Zwyczáyne Káwalerom i Argiwskiey młodźi /
Gdy co roku piątego taki Fest dochodźi /
Ná ßumnych biegać wozách / á kto z-nich ubiezy /
I zátym do Korony i Pálmy należy /
Na Krzesle ßczerozłotym siedząc / uznawálá:
Tu śrzod Rynku kosztowny Pálác zbudowálá.
Oczy dotąd śmiertelne ludzkie nie widżiały.
Wßytkie sie tám Dowćipy ná ten Kunßt składały.
Oprocz temu pátrzać nam / i wnisć sie tám godźi /
Kto Przyiaciel: ani go tá iego obchodźi
Wielmożność i ozdobá. Zwáwe nie skrzywiły
Lerwy oczu / ale mu dla Oyczyzny miły
Tanio co test drogiego; i nie ciężko bywa /
Gdźießkolwiek go do ßtábie Bogini tá wzywa
Przez ognie/przez i miecze/ i tysiąc trudności/
Żeby tylko (ach!) rzadkiey doyść Niesmiertelności.

Sławá, in Specie & Persona Deæ, rezyduiąca ná Olimpie, gdźie co piąty rok bywał confluxus wßytkiey Græcyey: (z-kąd Olimpias pro Lustro seu quinquennio) bierze się od ludos vlsendos.

Pálác sam dla Przyiaciół tylko.

Jego periphrasis.

Jest z márnuru czarne° w-kwádrat zbudowány/
Alábástrem ták ślicznie biało przeplatany/
Że w-tey swoiey rożności (ile kto źrzenico
Doyźrzy tego bystrzeyßo) zda sie Szachownico.
Záraz w-tego Arei / z-márnurow mienionych
Podawa sie Fontáná ná czterech złoconych
Fontána z-Korynthiacum æs Lwách stoioca / odlana z-Korynthyyskiey miedźi;
A środ/ ślup Aspisowy; gdźie dwie parze śiedźi
Syren Alábástrowych / nad Czáßo Fontany/
Wießáioc sie / á w-reku Porfirowe dzbany
Wyniesionych trzymaio: zkod gebami Lwiemi
Wodá pryska dáleko po przyległey ziemi.
Ale płaczo i sáme oczy wiecznym zdroiem /
I Czołá kryßtałowym poco sie im znoiem.

Ganki.

Wzgore Ganki okolo wßytkie márnurowe/
Ktore wewnątrz popstrzyły Máćice perłowe
Przeplatáne Koralem: gdźie po tynkowanych
Drogo ścianách / Hiſtoryy wiele odkowánych
Rożne málowánia. W-miedźi / i stárożytnym widźieć Mozáiku:
O tych z-wlaßczá Heroách / ktorzy kiedy wßyku
Krwáwey służoc Bellony / czego dokazáli
Czymby sobie łaskáwo Pánio te z-iednáli /
A wyzuwßy Człowieká / po śmierći wskrzeßone
Z-prochu gdźieś ich popioły były poświęcone.
Widźieć naprzod płynoca Łodź słooko owe
Wyrobiono ná ſtawe niegdy Jaſonowe
Z Terebintow Theſpiyskich; á tá złote ono
Zá Tátarsko Phaſydo skázuie mu Rono;
I Phryxá / i przy wielkiey zárázem nádźiei
Krolestwá bogátego / Małżenstwo Medei.
Támże sie z Minotaurem Theſeus páſſuie /
Tám z-wężámi Herkules w kolebce morduie /

I od

Antiquitates fabulosæ Heroum.

I od Eurystheussá / żeby świát od wßelkich
Zbáwił dźiwow / záćiągá prac dwánaśćie wielkich.
Co spráwiwßy / przy gębie Atlántyckiey ßumny /
Dáley nie przeskończone zámierza Kolumny.
Toż poźniey Hippomenes Atálántę goni /
A zbystrßych Enomauß przeßyniony koni
Łamie ßyię: ow zátym ubiega Korone!
I z-Tyránki wygrawa kiedyßkolwiek Żone.
Toż piękna Semiramis Mury dźiwne Elli
Asfaltyckim Káruklem; toż z-Artemizyi
Powstawa Mauſoleum; to Rhodus ſie chwali
Swym Koloſſem / Dyáne Archeſtratus pali.
Fáro gore ná morzu / Pirámidy wſtáło /
W Łábiryńćie Dedáli / z-Synem ſie błokáło.

Mondrchie cztery.

Aż ná zniewieśćiałego w tym Sardánápalá
Nowa Medow i Parthow uderzyłá Fálá.
Aż i ztod wnet Narodow to niezmierne brzemie /
Drzenoſi ſie do Perſow. Tu ſmoeze záś plemie

Cadmæum semen.

Robi śiłá w-Grecyey z-zebow Echioná /
Tu grzechy Edypowe / tu i kwáwa oná
Miedzy Bráćią niezgodá. Jákoż z-drugiey ſtrony
Buczne kwitno Atheny z-ſwymi Helikony /
I Taygety Oliwá. Támże Thermopile /
I Marathon / i innych wiśi w-Delfie tyle
Ich korzyśći. Toż i ći gdy ſie przeuczyli /
Tylko co Alexánder z-kotá ſie wychyli /
Aż przepádnie Azya od końcá do końcá /
Niechcąc ćierpieć drugiego oprocz ſiebie ſłońcá.
W-tym Albá / w tym i Rzymſcy noſtáło Quiryni /
Gdźie o! iáko przyſłyło wiele tey Boginí
I Ozdob / i Kolorow! Tám Reguluſowie
Kurioni / Fabie / Swieći Kámillowie /

Wybiláło Francuszy. Tám i wieley oni
Paſſuią ſie z Afryką obá Scypioni.
Nákoniec wßytkich tych Burd anſa i przyczyná/
Z-fundámentow ſie ſámych wáli Karthágina:
Że ná dwuch ſie ßkopułách domowych rozbiłá/
I własnym ſwym brzemieniem kiedyś uráziłá
Krolowa tá Narodow: ledwie przedtym w-iáki
Swoiey byłá mezności/ ſa podźiś dźień znaki.
Te Kunßty i obrázy widźieć nieſkończone/
Ktorymi tám iáśnieią drogie ścżány one/
Że niemáß i proſpektu/ i mieyſcá żadnego/
Bez czego/ ku zabáwie oczu/ oſobnego.
A tákimiß Kolory świeca ſie i Wieże;
Ktorych cztery/ á kázda rogu ſwego ſtrzeże
I kwádratu Pałácu. Zkod otworzonymi
Od Kryßtału gornego w-ſrebro ſadzonymi
Widźieć wßytko oknámi. Toż gdźie iuż do gory
Wſchod wznoſi ſie źielony/ i wiedźie ná wtory
Piętr Pałácu/ miedźiane drzwi ſie otwieráio/
Ktorych dwie Smarágdowe Kolumny wſpieráio.
A ná ſrebrnych podſtáwkach/ Nimfy złokolite/
Głowy Zubrze trzymáio w Dyámencie ryte.
Jedne z tych/ ná ſámych drzwi czele ſafirowym
Kozgo złoto ſkázuiąc/ z-napiſem tákowym:

TO IEST DOM, TO I Z WIEKU DZIEDZICZNA WIENIAWA,
LESZCZYNSKIEGO NA LESZNIE HRABIE BOGUSŁAWA.

Drzwi ſtrzego Portyery/ z tey i owey ſtrony
Złote obie: zkod weście do Sale przeſtrony
Niewymownie i táſney/ gdźie ſwoie iuż miewa
Bogini tá Publiki/ á dźiś ſie ſpodźiewa
Gośći wdźięcznych/ záczym tu czeſtować ich będźie.
Smieią ſie od ochoty kory wßytkie wßędźie/

I wdźie-

I wdźiekow Gospodárskich: Stoły ustáwiáią
Wskok służebne / á progi śliskie zámiáráią
Inwidyw tym Pálácu urząd. Ciekáwe Inwidye / i tu sie wtroćiwszy.
Toż ściany szpalerámi drogimi obiwszy /
Jákie mogły Sydońskie utkáć niewolnice;
Przyszłęp i okázya do Stárożytney Domu Leszczyńskiego Analogiey. Ná nich porozstáwiáłá osobne Tablice /
A własne Konterfety / (czymby wiekszey temu
Przyczyniá ozdoby Dniowi dźisieyszemu)
Przodkow tey Fámilicy. Oni w Togách wszyscy /
Rzekłbym że Genituśe byli to tu niscy;
Albo ktorych w Lakonie Likurgus brakował /
Albo ktorym Cyneas z Pirrhow sie dźiwował.
A naprzod gdźie ná przednim wchodzacych widoku /
Widźieć w świetnym tákimśi przychodzoc obloku /
Philip Pan z-Perszyná z-Czech tu przyszedszy, Indigena i pierwszy Domu tego, przodek. An. Dom. 965. I z-nowa Krześciańskiey pochodnia świátłości /
Páná do nas z-Perszyná; Ten tak wdźięcznych Gości
Z Czech tu przyniosł Dąbrowke Mieckawowi Zone.
W niey Rzymskiey Religiey Márke i obrone.
Widźieć było zá iego proco i przykładem /
Te tu dźiez bálwochwálskim nápuszczono łádem
Mienić sie w Religio: za márne żywioły /
Weże / Drzewá / Pochwisty / Krzyże i Kościoły
Nowe wstawáć / ó hurmem do Swietey sie Wody
Niezmierney płći oboiey ubiegáć Narody.
Zá co iáko i z-nieba pobłogosławiony /
Tak i tu ubogácon zacnymi Imiony
Od Páná i Páni swey. On też tak łáskawy
Philip Syn iego Zołnierz. Znáłoc Polski Geniusz / przeniosł sie z-Morawy
Ze wszytkim tu Narodem / i rozrzodźił znácznie
A tu iuż od Filippá wielka sie ta zácznie
Syná iego Fabryká. Coż: skope Páptery
Dźieiow Polskich ná on czás / gdy te Bohátery /

Prze niepámięć i grubych nie polor dowćipow /
Popiołem gdźieś przysuły. Procz ze Brat Filipow
Polak pierwszy Bozutá / po Włochach / i onych
Z Dworu sie tu Rzymskiego Xiezy náćiśnionych /
Siadł ná Arcybiskupiey Gnieźnieńskiey Stolicy.
On iednák po zgwałconey swey Oblubienicy
Tedy przez Bretystáwá / i zuchwále Czechy /
Bez żadnego żywotá smáku i pociechy
Żyłoc / tylko żałosne pisał Treny o niey
Że z tey meláncholiey i sam usechł po niey.

Drugi Bozuta Arcybiskup Gnieźnienski Ann. Dom. 1027. *Dlug. t. I. l. 7.*

Toż potym ná Kuiáwskich widźieć Rudygerá /
I po nim Rodzonego zárázem Wernerá /
Złotych Krzesłách siedzących. Ci w Zbáwićielowey
Co robili Winnicy ? gdy w Bolesławowey
Oney do Prus wyprawie / ná stare Pogány
Pozostáłe ruguiąc północne Bálwany ?
Zá czás krotki zbáwili ich korzyśći śiłá /
Siłá i Duß zyskáli. Toż ? gdy zwyćiężyłá
Złość Narodu ? bo łáko Woyská z polá zeßły /
I strách im oczy wrocił / znowu sie do przeßły
Niezbożności kineli / pokrywßy Nature
Wilczo swoie / á sáme tylko czyniąc Purpure.

Verner i Rudgier Kuiáwscy circa Ann. 1170. *Dlug. t. I. l. 5.*

Po nich tákże Poznánscy Filippowie obá
Siedzą świetno Biskupi ; i Dom i Ozdobá
Jedná ich ogárnelá. á łako Imiony /
Tak i z sobą nierożni / kozdy z inßey strony ;
Oyczyználi ná ßańcu niebespiecznym stálá /
Łodkáli Apostolska kiedy sie záchwiałá.

Philippowie Poznánscy ieden znich An. 1196. *drugi* 1232

Toż Giermáki ßárlatne z Swietymi sie rázem
Rokietámi mießáią / i Krzyże z żelázem
Piekny Mir / i Niebieśko wiodą z sobą zgodę.
Widźieć gdy Poznánskiego dawno Woiewodę

Bronisł de Gozdźikow Wieniáwá Woiewodá Poznáński An. Dom. 1235.

Z. Goż-

Dług. t. 1. l. 6. Z Gozdźikową Broniſłą wielkiey tey Wieniáwy/
Przechwalebne páměci godne iego ſpráwy
Synà rázem i Oycá. On poſtrzegßy owych
Tyrańſkich ná Oyczyznę Máchin Konradowych/
Wygnańego ná nogi ſtáwia tu Pudyká/
I zrod ná Sloſk do Stryiá prowádźi Henryká.
Gdźie ludźmi i woienno ſpizo poſilony/
Do Páńſtwá i dźiedźiczney przyßiędi ſwey Korony.
Páradyſka fundácya. Tenże wiele dobrego w-Rzeczypoſpolity
Vczyniwßy/ Klaßtor on dobrze známienity
Páradyſki załozył/ i nádał bogáto:
Jákoby trwalßych ſie dóbr ſpodźiewáłoc zá to:
I niebieſki/ zá źiemſki ten wyfrymárczywßy
On Páradyz/ zył żywot nád ten tám ßcześliwßy.
Przecław z-Gołuchowá Woiewodá Káliſki Generał Wielgop. An. D. 1370. Toż widźieć cos zá ſtárcá w-poczeſnym ubierze
Opußczonym do źiemie; w ſmetney iednák cerze
I iákoby ku żalu ſkłoniony poſtáwie
Godney politowánia. Tyś to był Przecławie/
Ktorego gdy do Węgier Krolestwá drugiego
Ludwik zrod tu odieżdżał/ tego tu Polſkiego
Viceregem uczynił: i nád inßo hoynoſć
Rzekł Páńſkiey/ wßytkę ſwo poruczył Doſtoyność
I Regiment Narodu. Wczym áż-eś Emuły
I ſwe miał inwidye/ tákeś iednák czuły
I żywy ńioſł animuß/ żeś przebył te Lerny/
Panu ſwemu do końcá uprzeymy i wierny.
Dopiero gdy Helżbiętá Mátká tu Krolowa
Ludwikowa przybyłá/ á foźá w tym nowa
Rzodow i dyßkrecyey Niewieśćiey naſtałá/
Czym ſtárcow co cnotliwßych z Krzeſeł poſádźiłá
I doſtoieńſtw Koronnych/ álbo te młodymi
Albo pozárzucawßy Węgry łákomymi.

Zrod

Zkąd zdźierstwá / i bezludzkie ubożßych drapiezy /
I wßytko co coßkolwiek komu nie należy /
Biedna Polßke strapiło. W-ktorey twarzy ony
Ażeś i ty nákoniec z-wielkiey tey rußony
Polßkiey Generalley i władze wysokiey /
W cieniu gdźieś i prywaćie západßy głębokiey /
Opłákiwał fortune z-upadkiem tey bliskim /
Jednák ná Woiewodztwie dożywßy Kaliskim /
Z niego / iáko doyrzały Pestowy Jábloni /
Fryderyk Bi-skup Kuiáwski 1401. Trzey opadli Synowie / meże wielcy oni.
Z-ktorych stárßy Fryderyk / ná Kuiáwskiey złoty
Siadł Katedrze; z oboygá i Domu i Cnoty
Wielki Káplan: Ten kiedyß doczekał sie owych
Szczesliwßych wzdy nád Oyca czásow Jágielowych.
Gdy Oyczyznà ktora tak otworzona byłá
Wßytkim wßytká rozbotom / iákoby ożyłá z
Á práwo / i przez ludźi swywolnych karánie /
Godności sie wrocilo swe poßánowanie.
Jan z Obu-chowá Káßtelá Srzemski 1399 Tedy Kościoł zákwitnął / tedy i Kuiawy
Wielko miały ozdobe z piękney tey Wieniáwy.
Á niemniey sie pisały i drugim z tych Pánem /
W tez pogode ßczesliwą Srzemskim Káßteláném.
On stroynym Dźiewoßtebem zá Karpácką gore
Jedźie / Władysławowi po Zone / á Core
Tyliyskiego Romeśá: gdźie (co było gruntem)
Wieczne zaßtanowiwßy przymierze z Zygmuntem /
Wraca sie z pozodáno do Krakowá Gościo /
Tám o z táko przyiecy wßytkich był radośćio!
Swiádczyły / ku powinney czci Oblubienice /
Ráchfał Gene-rał Kuiáwski An. 1403. Posnowane bluszczámi Bramy / i Ulice.
Rachfał trzeći namłodßy wźiawßy ná swą strone.
Dźiał Goluchow / záczął tryb i dźielnice one

Z-Go-

Z. Goluchową Leßczyńskich: wßákże iedno z-sobą
Konkurruiąc stárością záwße i ozdobą.
On tákże ná usłudze strawiwßy Oyczyzny
Wiek swoy młodßy / pokoiu / i dárow sie zyzny
Rozmiłował Cerery; zá ktorey zdárzeniem /
Znácznie zewßąd oplynął dobrym wßytkim mieniem /
Przygodźić / i z inną ich wiecznością nábywßy /
W-tym iednák nadewßytkie Przodki swe ßczęśliwßy /
Że zostáwił Ráchfalá Synà / nád ktorego
Wrey wßyrkiey Familiey / nie było wiekßego.
Zkąd Imie to ßlachetne żeśie ták nádało /
Jákoby iuż dźiedźiczne w tym domu zostało
Aż ná wieki. On zaraz młode trawiąc látá
Ná piękney perspektywie i rozności świátá /
Przy Dworze Fryderyká Cesárzá trzećiego
W Regenßpurku pozostał: prętko od ktorego
Z-przymiotow i grzeczności swoiey podobány /
Posłem naprzod do Węgier / do Krolá postány
Matyaßá Korwiná; gdźie wßytko po myśli
Páná swego spráwiwßy / gdy w tym dobrey myśli
Dalá sie okazya pod wieczorne Cery /
A Krol pełen ochoty / swe tám Kawálery
Powabił ná Kopitá / i gonitwy ráne /
Nie mogło być i w-náßym ono utrzymáne
Serce wielkie Polaku / że rowno sie z-temi
Przyobiecał Krolowi. toż gdy zwyczáynemi
Pláce ßránkámi okreßą / á Krol w-tym ochoczy
W zupełnym ku náßemu Kirysie poskoczy:
Wzółem i ten nie czeka / i tylko co złoży
Drzewo z-Konia żárłkiego / wnetże go położy
Zrażonego ná ziemi / iednák bez obrazy.
Oco żadney do niego nie wźiąwßy urázy /

Ráchfał Leßczyński Dworzánin i Sekretarz Fryderyká Cesárzá, pierwßy Hrábia z-Leßna Márßałek Koronny potym Kaßtelán Poznáński Generał Wielgopolski dwunaſtu Stárośtw inßych Stárośtá 1501. Posłem do Węgier.

Owßem i urádował/ i przyznał zwycięstwo/
Ono w-nim urodzone pochwaliwßy męstwo.
Tenże do Kázimierzá poſłány tu potym
Od tegoß Fryderyká (iáko dźiele o tym)
Z wielkim smákiem obudwuz one to ozdobną
Odprawił legácyo: że i tu osobno
Wźiął od Páná pochwałę/ i rám z drugiey ſtrony
Łáſkę był i honory wielkiemi uczczony:
Gdy mimo te/ które wiek w-mocy ma/ Kleynoty/
Do dźiedźiczney Wieniáwy/ Lwá w Koronie złoty
Przydano mu ná Hełmie goły miecz trzymáiąc/
I czym leßcze Dom iego wiecey wywyßßáiąc
Hrábſtwem utytułowan: w ktorey dźiś Ozdobie
Buła/ i áż do wiekú będźie bułał ſobie.
Syć i niebá nákoniec/ i ſławy poſtronney/
Kiedyß do ſwey powroćił źiemie ſie Koronney/
Pánu záraz i ſwoim nádewßytko miły:
Zkod gotowe do niego one ſie zkupiły
Dygnitárſtwa i Łaſki/ że iákoby wálnym
Ogarnion ich nawałem/ przy tym Generálnym
Strazoſtwie inßych dwánaśćie z łaſki trzymał Páńſkiey.
Toż ná Káßtelánicy dokonał Poznáńſkiey.

Znowuß i tu do Kázimierzá Jágiełowicza.

Zkąd ná Leßnie Hrábiá, i to Inſigne *Leßczyńskim ſá mym ſłuży.*

Dobieſław Pubáłá Káßtelan Przemęcki Ann. 1410.

Tchórzli Dobieſłáwie nie widźe Pubało:
Ktoremu tylko to ſie uſtrßeć doſtało
O ſławie Jágiełowy/ i woynie z Krzyżáki/
Wnetcś iáko dobry Syn/ z innymi Polaki/
Zygmunta/ i onych tám oddźiedzicznych włości/
Z iego konſerwowanych Łaſki i hoyności
Sobie w-Węgrzech/ ná rumor ten ſie tu powroćił/
I záraz z-czeſcia ludźi ku Prußom obroćił.
Gdźie doßedßy Hermaná/ Miſtrza Inflánckiego/
On tedy z Czech i Páńſtwá zwiedßy Niemieckiego

Rzuty

Zupy wielkie / ná pomoc Pruſkim tym prowádził:
O czym / żeby ſie wprzod zniosł z-niemi i nárádził /
Wyboczył ſam ná Málborg / woyſko zoſtáwiwſzy
Pod Golubiem ſtrudzone. Ty to wnet zwierzywſzy /
O ważny Wieniáwczyku / ták niespodziewánie /
Jáko Piorun bez wieści uderzyłeś ná nie:
Że ich pierwey zámieſzał i pożárł Mars krwáwy /
Aż z oczu ſie i otárli / i przyſzli do ſprawy.
Miſtrz przybiega / ná krwáwe tylko poboiſko /
A że / ſam nie w reku / było tego bliſko.
Ale tenże i potym wpámietney potrzebie
Owey pod Grunewaldem / wiele czynił z-ſiebie:
Wiele więźniow / i wiele tryumfuiącemu
Nárzuciwſzy Chorogwi do nog Pánu ſwemu.
Toż gdy odrchnął z tey cery / i długiego boiu /
Przemeckim Káſtelánem dokonał wpokoiu /
Z-iedney ſie rozrodziwſzy doſyć znácznie Żony.
Jáko niemniey i Rachfał ztod błogoſławiony /
Że odumárł dwoch Synow / ſtárſzego Rachfálá /
Wielkiey także po ſobie Polſki Generálá
Jakoby ſie przeſiadáć nie dáiąc nikomu
Była to iuż dziedźiczna Ozdobá w-tym Domu
Onże i Podkomorzym oraz był Káliſkim /
Káſper drugi rodzony. O! i ten nie z-niſkim
Vdał ſie ánimuſzem / gdy zárázem z-młodu
Plác i pole przeſtronne maiąc do zawodu /
Żołnierzem wprzod do Wołoch / potym roty wodźił
Z-Alexándrem do Moſk[illegible] / i śiłá dowodźił
Rękę śilną. Zá co wźiął Radźieiow / i i[illegible]me
W-Siewierſzczyźnie dźierżawy / gdźieś tám Vkráinne.
Po nim wielcy obádwá náſtáło Synowie.
A i tu / u Rachfálá / Płocka ſie ná głowie

Potomkowie iego Iwan Sędzia Káliski Rachfał, Mikołay Jan ná Karninie Cherubin i Jędrzey Duchowny. Rachfał Leſczyński Podkomorzy Káliski Generał Wielgopolski

Káſper Leſczyński Stároſtá Rádźieiewski.

Rachfał Leſczyński Káſte-

Ian Lęcz. po tym Biskup Płocki.

Stroyna swieci Infuła od kamieni drogich.
On sierot był Pátronem / Oycem on ubogich:
Wßytkim dobry i miły; teßcze dźiś Szpitale
Wołáią to Pułtowskie / i ku Bożey chwale
Podniesione fundußę: Onże czysto wodę
Podobawßy Nárwinę / i mieyscá urodę /
Biskupiego Pałacu pierwßy podniosł mury.
Coż? gdy skorym przyćiśnion terminem nátury /
Rospoczęto fábrykę / aż Następcy swemu /
A zátym i Korone zostáwił Krzyżtofowi.

Drugi także ná Brzeskiey Jan Kaßtellániey

Jan Leßczyński Kaßtelan Brzeski, Rádźieiewski Szłuchowski Stárosłá.

Stołku śiadł / luż nie nowym swoiey fámilicy.
On ná piękno wędrowkę wiek puśćiwßy młody /
Rożne widźi pod słońcem Kráie i Narody.
A pierwey Erydanu (prawdáli że owe
Stoło tám Topoliny / snadź Phaetontowe
Opłakuiąc spadnienie /) brzegi przewiedźiwßy /
I Tybru / i innych tám Włoskich wod skusł wßy /
Toż gdźie czarna Arárís / i Sekwaná / chyżem
Rwie wirem swym Insułe pod cudnym Páryżem /
Zátáchał do Francyey; á tám śie wmießkawßy /
I humory Narodow sobie podobawßy
Jáko iedne z-nábymi: oraz i Máryne /
Domu támże wielkiego zacną Heroinę /
Ku woli swey przybiera / i Swietym zwyczáiom.
Toż sobie wspámietawßy co Oyczystym Kráiom /
Co i swoim powinien: názad śie tu wrocił /
A záraz oczy wßytkich ku sobie obrocił /
Wßytkich serca: że i Pan przy boku go swoim
Prędko potym posádźił / i Stárostwem dwoim
Rádźieiewskim po Oycu i Szłuchowskim drugim
Znácznie ukontentował / á wczásie nie długim /

Táż

Rachfal Leszczyński Woiewodá wprzod Brzeski, potym ob incompatibile z Rádzieiowskimi Stárostwem, deposito Palatinatu Kásztelan Srzemski i Rádzieiowski Stárostá.

Táż sie łaská á oraz i dostoyność zlalá
Ná iego iedynaká ná potym Rachfalá;
Gdy tamże ná Kuiáwach Brzeskim Woiewodo
I razem był Stárosto. Co że snadź przeszkodo
I w brzew było uchwałom nie dawno Seymowym/
Vczynił to dla zgody / i przykładu owym /
Co sie ná zákazane práwem pno honory/
Że pierwszy wstał z Senatu. Ktorey Pan pokory
Jego wdzięczen/ á oraz przy takiey wolności/
Animuszu/ postrzegszy rzadkiey spodobności
Do dźiel wielkich; Posłem go posłał do Iwáná/
Moskiewskiego ná on czás sławnego Tyráná
Zprzezważno Legácyo: po Woynách tuż onych
Pod Pskowskich/ i Polockich/ szczęśliwie skończonych.
Żeby ktory w tumulćie i huku woiennym
Stánął Pokoy ná on czás/ był tuż nieodmiennym
I wiecznym z strony naszey; wzaiemli sie stánie
Tos od Antoźiá wielkiego/ a spełná oddánie
Inflant wszytkich nástopi/ i Armat/ i Grodow;
(Wczym z wiok śilá i proznych dokod było zwodow)
Inaczey sie do nowey ansa woyny wzbudźi.
Z wielkim on to spráwował grubych támtych ludźi
Dźiwem i átteneyo: Ktorych rozumienie
Było to; że ná samo tylko miał spoyźrzenie
Zapomnieć sie Tyránskie. Co iednak tym spráwił/
I takiego skrupulu oto go nábawił/
Swiadczyły Komissye zaraz wyprowione/
I gránice obiemá Pánstwom okreszone.
Zá co pełen Oyczystey i Pánskiey wdzięczności/
Siadł ná pięknym ustroniu wszytkich Máietności
Ktorekolwiek w tym Domu od początku były/
Sam dźiedźicem. Zkod złote wieki oroczyły

Kolem go Saturnowe/ zkąd i ták bogáto/
W oczách naßych Goluchow ozdobny dźiś ßáto:
A czymby od przodkow ßwych/ nie był nießcześliwßy/
Dokwitnął/ Káßtelánem Srzemßkim potym bywßy.
Z tak wielkiego zarázem Oyca powßtawáią
O! ták wielkßy Synowie: czego dośiegáią
I náße iuż pámieći/ i oczy te były
Ktore ná ich Ozdoby/ i dźiełá pátrzyły.
Janá/ lubo Stároßte wczás Radźiełewßkiego/
Tylko go/ rozgośćiwßy w Domu/ u Wielkiego
Cory piękney Marßałká/ ná on czás ze Bniná/
W ßam Kwiát/ nieubłagána znioßłá Prozerpiná/
Oycem iedney dźiećiny. Lecz Andrzey gdźie śiedźie?
I z ktoremi rownány Káwálery bedźie?
Juźli z nieprzyiáćielem wrecz rozpráwowáć/
Juźli było fortele iego upátrowáć/
I nayßkrytßę Impreży. Czego on Rothmißtrzem/
Z onym/ wßytkiey dźielności i Wodzem i Mißtrzem/
Nie ważył ßie z Stefánem? Ktore gwałty były?
Ktore ognie? żeby go kiedy ußtráßyły?
Dniepr twardo ouzdány/ Połocki dobyte;
Stároduby/ i ßáme Kámienie pożyte:
Wielkoluki/ Wielize/ Sokoły/ Toropce/
I gdźie niezámierzon/ nodze Polßkiey kopce.
Pułnoc wßytke obeßły/ Pßkow áż obegnány/
Zátrzymał tey Fortuny impet rozigrány.
Co áż Pánu należy/ rece tednák biły
Koronnego Rycerßtwá. O! gdyby rozbiły
Te mgły ßie nienawiße/ ktore wielkich ludźi
Wádzą Sławie/ że ßie ich wźiemi nie dobudźi!
Snadźby ßáme przyznały/ á przyznały ßczerze/
Meßtwo ono i ßerce w onym Bohátyrze

Jan Leßczyński Ráźieiewski Stároßtá.

Andrzey Leßczyński Woiewodá Brzeski Nakielski Stároßtá.

Pod

Pod Orßańskie pobole / i nawrzałe Polą
Krwie Moskiewskiey plugawey / dotąd u Pozwola.
Pánā procz nā cwniey ßym świádkie miał swey cnoty.
Toż potym niespußczaioc naymniey z-tey ochoty /
Zygmuntowi trzeciemu / iáko znácznie stawał
Przy Zamoyskim w-Wołoßech? i iakie wygrawał /
O Cześć Boską zárliwy i dostoyność Krzyżá /
Potrzeby z-Beglerbegiem ná on czás Kanyżą?
Nastraßyły go tedy Hidry ná Tecorze
Tyśiąc-głowne Pogáńskie: snadźby mu i morze
I sama nieprzebyta Rhodope nie była /
Wola gdyby nie wyßła / á ku sercu śiłą.
Có Michał z wysokiego humoru strażony?
Co i Rozwan na ostrym żaku záwießony?
Też i on tám nalezał. ale i w-domowey
(Hańbo wieku!) z zewnetrzney zawieruße owey /
Lepßey strony pilnuioc / na wielką zarobił
Łaskę sobie u Pánā. Ktory go ozdobił
Bezeskim wprzod Woiewodą; á potym Nakielskie
Konferował Starostwo. Toż na przyiacielskie
Wylawßy sie usługi / żadnych iednák nigdy
Publik nieomießkaioc / na ślepe Charybdy
Smierci nápadł okrutney á (wczym gwałt Człowieku)
W-niedoyrzałym / i ledwie połowicy wieku.

Rachfał Leßczyński Dzierżáwcá Lubodzieski.

Ale teßcze niewcześniey i dáleko rániey
Trzećiego znich Rachfała tát Awernu Pani
Nieuzyła / tylko co zaczynowßy zgáśiłá.
Jemu Wiosná dopiero p'etnaść / roniłá
Żyácynty na głowę / Roże i Fiołki /
Czym miedzy sie świetnemi Phębowemi Polki
Wdać miał Pierydom i (kto sie spodźiele
Kiedy zdrady!) w-wysokie zatym rośe nádźiele.

Takt

Taki wschodzi Lucyfer/ niż ßumne swe koni e
Tytan z morzá ochynie: taka twarz i skronie/
Po ktorych sie/ gdy ze snu wdzięczne przetrze oczy/
Rossa srebrna/ i zyzny pot niebieski toczy.
O! i tyś niedopedził ßłußnych swych lat práwie/
Wielki świeżo Koronny Kanclerzu Wáclawie!
Także w Tobie ustały/ á w samo takoby
Rozświecone południe/ nagle te ozdoby
Że kto wspomni podźiś dzień przedkie twoie zeście/
Pod Jesty/ i powßechna rádość wtym tu Mieście
Zw-iazdu twego ná on czás/ w gronie tákim ludźi
Niepodobna do żalu że sie nie pobudźi:
A záraz nie pomyśli: I coli pod słońcem
Ná swym mieyscu zostánie: ieśli ieden końcem
Wßytkich moment splendorow: i tylko popioły
Burzo sie zá ßumnymi ná Elidzie koły
Zwycięzcow Olimpickich: á gdyby nie samá.
Páni tá nieśmiertelna/ nie znáć by Pryámá
Ani Troie w-kurzawie. Owo wßytko piány
Ktore stroi po brzegach Pontus rozigrány.
Rownoś i ty przy ßedßy ku takiey ozdobie/
Ktoro oprocz samemu powinieneś sobie/
Sceno był tey prozności. Zkądeś rożnym niebem
I z-pol krwáwych Marsowych żeláznym sie chlebem
Bawić począł; do Inflant/ przeciw Karolowi/
Wznacznych początch stawáiąc swemu Zygmuntowi;
A potym i do Moskwy. Znowu odmieniwßy
Cere inßo/ takiby wiedział wiátr życzliwßy
Rzeczom swym doświadczáiąc; od bebnow i woryny/
Vdales sie wnet potym ná Dwor Pański stroyny.
Gdźie depcoc śliskie one czás niemały progi/
Jednák nigdy stáreczney nie uniosłeś nogi/

Wáclaw Leßczyński Kánclerz Koronny, Generał Wielkopolski, Wáreckí, Kámieńcki Stároßá.

Po

Po tamtych álábáſtrách . áni ukłáſſone /
Z-toru Cnoty/ mogły zwieść Chimery cie one.
Coż : gdy i tu tylko czás koſztowny ſtrawiwſſy
Ná dźiękách á ukłonách/ nie byłeś ſzczęśliwſſy
Prze hárdo te Dyone ; ktora tym co chwalo /
I ze ſłoncem wſchodzącym ofiáry iey palo /
Wzátem bywa przychylna/ i pomaga wiele :
Ty/ iáko żyw/ nie bywſſy nigdy wtym Kościele /
A máło álbo żadney doznawſſy nagrody
Zaſług ſwoich/ pod umbre i Oyczyſte chłody
Rączeyś obrał uſtąpić. Gdźie przybrawſſy ſobie
Rowney w-ſtarożytności Domu/ i Ozdobie /
Rozrażewſko Małżonke/ z-nią przeſłe niewczáſy /
Vćiechą i lubymi ſłodźił ſobie wzáſy.
Że Pan kiedyſſ wſpomniawſſy ná godność/ i one
Cnoty twoie odłogiem dotąd położone /
Omieſkáney tak długo wetuioc nagrody /
Aźći w-Dom/ Káliſkiego poſłał Woiewody
Gorny Stołek : áż prętko/ w znak dalſſey ſwey chęći/
Mnieyſſey pierwey/ toż Wiekſſey poufał Pieczęći.
Już tą Cnotą z domowych wyruſſoną ćieni /,
Nowych záraz poczęłá nábywáć promieni.
Ktora lub ſámá ſobie wſſytko teſt ozdobą /
I bez ludzkiey ſie chwały kontentuie ſobą /
O Fortune nic niedba / á ná źiemſkie z-okā
Dumy i Ambicye pogłoda z-wyſoką :
Jednak kiedy poduſſczy Honor ią przez dźieći /
I gdźieś tám pogrążoney doda w-tym kto ręki /
Wnetże ſtánie ná nogách / i Oryonowo
Wyſokiego doſięże áż Olimpu głowo.
Táki wzroſt twoy/ te duchy/ tylkoć ſie zdárzyły
Tak piękne okázye i w Tobie ożyły.

A z-wdźięku i natury przymiotow oboich /
Zaraz eś wźiął i Pána / i wßytkich zá swoich.
Z powagą / ludzkośćio ono cukrowána /
A: Rada z-pospolitym dobrem miárkowána ;
Ani zadne z uſt twoich Oracula brzmiały
Woli Pánſkiey / tylko te / ktore ſie zgadzały
Z-Izbą nizßą. Toż miłość i ludzkie fawory /
Toż w ten trop / i fortuná ze ſwemi ſplendory
I doſtátki wßytkiemi ; ktore oraz roſły
Z-łaſko Pánſką. Cóż ? i te pochwili nie zniosły
Wielkiego Animußu : i lub przybywało /
Na cie ießcze nie doſyć / ießcze było máło.
Bo gdźie chudym Klientom ucho i ſkłonienie ?
Gdźie Młodź i nádewßytko Szlacheckiey cwiczenie
Było wiekße ? w ktorymeś ozdobny Obłoku
Rum on wiec do Pánſkiego czynił ſobie Boku :
Zkąd iáko Máieſtatu zaſtęp i ozdobá /
Tak wybor Geniußow / i co żywßych probá
Pochodźiłá Dowćipow. I iáko ich śiłá
Ná nogi promocya twoiá poſtáwiłá !
Nie iednemu ná ſámo tylko wſpámietánie
Twey Dobroći / ſerdeczna z oczu izá ukánie.
Ale ießcze nie ták w-Dwor / i iego wlepiony
Twarz wielekroć nießczero / żeby z-checi ony /
Ktoro w-niem ku Oyczyznie miłość podußczałá /
Gdyby zdrowia / i ſámey krwie potrzebowałá /
Miał co złożyć. Bo tylkoż gruchnęło pod owe
Do Prus Expedycya nápáść Guſtáwowe /
Záraz w-ták niebeſpiecznym ráźie nie mießkáiąc /
A przykład i pobudkę z-ſiebie drugim dáiąc /
Rozwił ſtroyno Chorogiew o bok Pánu ſwemu.
Gdźie co ſie podobało niebu upornemu /

Przyy-

Przymowal to z Oyczyzno: ináczey gotowy/
Przy ostátnich fortunách/ nástáwić był głowy.
Mimo inßę nákoniec Cnoty swey nagrody/
Aż i te tu obadwá Wielgo Polskie Grody
Z-Łáski Páńskiey odniosßy/ gdy funduie Rządy
I ná pierwßę zásiada Iurydyczne Sądy/
Jáko Oćiec ná reku od wßytkich niesiony/
Jednym rázem/ áż ćießko w-serce uderzony/
Spuści głowę/ i kiedy naywiecey weselý/
Miedzy sámo ochoto/ i zyznymi stoły/
Wieczor smutny przyniosßy/ ustopi ná łoże/
A Febrá w-tym/ iáko go dopáść tylko może/
Porwie/ nád Wulkánowe żárliwßa Rominy:
Że proż w-samych nádźiełách zostáwiwßy Syny/
A wßytkich wpodźiwieniu/ i sercá ćießkości/
Srzod południá/ i oney zgasł uroczystości.

Rachfał Leßczyński Woiewodá Belski Hrubießowski Stárosłá.

Jeden ießcze z-tey liczby Konterfet zostawa/
A wdźięk iákiś niebieski/ i dźiwno wydawa
Z-ćiebie tásność. Ono ták po wspániáley twarzy
Rumieniec sie ßárlatny Lucyferow zarzy!
Wlos ozdobny/ żywy wzrok/ á zrontoná brodá
Wdźięcznym śrzonem: Belskiti on to Woiewodá
Rachfał: świezo ktoremu/ gdy sie przechwalały
Z ludźi wieki/ rownego dźiśieyße nie miały
W rozumie i wymowie. Toż i wießcze owe
W-Delphie gdźieś Oracula ozywßy Phebowe/
Przyznályby/ co niegdy potkało Soloná.
Wnim i zyznosć dowćipu/ i płynoca oná
Mowy wolność/ co była? iedno samym duchem
Troby Apollinowey/ á złotym łáncuchem
Duzego Alcydesa; ktorym animuße
Ludzkie wiozał/ i owe po Awernach duße

Wodźił gdźie chćiał. Słyßały wielekroć to Seymy/
Interregna ſtyßały/ gdźie z cheći uprzeymy/
I z-tey ktoro Oyczyznie winien zárliwośći/
O! iako ſtárożytnych Praw iey i Wolnośći
Nad oká ſtrzegł źrzenice. Przy tym murze ſtałá
Strona ſłabßa/gdy Fakcyy możnieyßych ſie bałá/
I Panow oppreſſyey. Ani go effektow
Ani wietrzyk Prywaty/ i ludzkich reſpektow
Obwiał kiedy/ ale przez nárzucáne złotá
I podárkow podmioty/ cała iego Cnotá.
Ktorey nie iuż domowi/ i dobrych ták wiele/
Ale obce Narody/ i Nieprzyiaćiele
Sámi ſie zdumiewáli: Fałá oná kiedy
Przyniosłá tu z-zamorzá niebywałe Szwedy;
I zginowßy dopiero Pruſſy ſie poſtrzegły/
A tu flegmy śmiertelne Oyczyznie záległy.
Kto i tedy ná on gwałt wypáść ochotnieyßy?
Kto i boku Páńſkiego náden był pilnieyßy?
I gdy przez złość Fortuny/ á niechętne niebá/
Rzeczy było zatrzymáć koniecznie potrzebá
Na czás ktory pokoiem: Kto i w-tym goretßy?
A náwet i u ſamych Nieprzyiaćioł wiertßy?
Vſnośći i powagi? gdy śrzod ogniow żywych/
W ſamym ogniá zápale/ á wßytkich ßcześliwych
Guſtawowych ſukceſſach/ o Pokoy trákтował
Komiſarzem z-drugiemi; ze kiedyż przekował
Vpor on we Zwyćięzcy/ i ubłagał ſwemi
Słowy nád Ambrozyo i Bánár ſłodßemi;
Przeniosßy go gdźie indźiey. Owo/ ná czym zgołá
Máchin onych ſtánęły rozbieżáne Kołá/
Ze Pruſſy wyzwolone; ktore przepadáły/
A wprochu i popiołách iuż ſie ſwych nieznáły:

Ze

Ze Wisłá i Báltyckie záwálone brody /
Do swoich sie wrocily Portow i swobody /
Czesćio on był naywiekßa. Zá co w-znák wdzięczności
Hrubießow/ i inne tam po nad Buzu włości
Wźiął od Páná/ á Jmie/ wielkie sobie sprawił /
Ktore w Synách żyiocych wiecznie tu zostawił.

Dotad Leßczyńscy umárli w konterfetách owych wyśláwieni ná Sali tego to Pálácu.

Te/ zeßłych świątobliwie/ widźieć tám obrázy
Oycow tey Familyi/ żadney dotąd skázy
Nie máiące śmiertelney; tak i owßem śliczne /
Że tylko co nie żywe. Jákie wiec rozliczne
Kramy swe Jndyánin ná Jármárk wyłoży
W-Goi/ lub Malabárze; nád co nic i drożey
I czymby sie nápaśtá żodza wiecey chćiwa
Znáydowác sie nie może: Albo taki bywa/
Kościoł wiec pod Wielkonoc; kiedy w post nie luby/
Chodzac przez dni czterdźieśći w włosiennicy gruby/
Ledwie rumor pod ziemią i głuche Awerny
Porázone usłyßy / wnet sie do niezmierney
Wzbudźi wßytek rádośći/ i mierźione wory
Pozrzucawßy z-Ołtarzow/ w dźiwne ich splendory/
I cożkolwiek drogiego tylko gdźie záwiera /
Po kosztownie obitych ścianách rosposćiera.

E Diametrō *im Mátrony umárłe tákże Domow rożnych: zkąd rodowitośc i wielkie koniunkcye* accesserunt *Domowi temu.*

Jáko támże zárázem z drugiey widźieć strony
Sale tey przeźrzoczyśtey/ powázne Matrony /
Poztem swoim/ w Kántuchách do ziemie ozdobnych.
I z tych káżdey / trzebáby rumow tak osobnych/
I Pálácu tákiego; ktoby chćiał ich cnoty
Przy wielkim urodzeniu/ á záraz przymioty
Kálezące stanowi i dźiekom płci białey /
Vdác godnie: Te to są co Dom ten polały
Krwią swą wßytek/ i tyle przytázni wen wniosły;
Zkąd tákie rozrodzenia i zwiąski urosły.

Niemal mu ze wßytkiemi w wielkiey tey Oyczyznie
Znácznieyßymi Domámi. Nigdy Nyl ták zyznie
Niepolewa Egiptu / ani złotá rodźi
Tágus wiecey / oſtátniey Kalpy gdźie dochodźi.
Tu ſtáre Kościeleckie / Stadnickie / Zgorezánki /
Łáſkie / Chodkiewiczowny i Oſtrorożánki /
Tu Zboroſkie : o ! w tákich ná on czás Ozdobách !
Snadź tylko po márnurach / á proznych dźiś grobách
Mowią o nich Tytuły : I to / i te z-nimi
Vmieráło drugi raz. Tu z Opalińſkimi
(A tym Parká nie ßkodźi nigdy zazdroſćiwa
I pod żaglem zupełnym Łodź ich záwße pływa)
Dawne ligi. Tu iedná Firleiowna z ſobą
Jáko zgráte prowadźi ! Ledwie zta ozdobą /
Márká Bogow Cybele do Nidy wieżátey
Ná Pherygieyſkiey przyiezdźa Karocy bogátey.
Znio wßytko iey Poromſtwo / i Wnukow tak śiłá /
Krore rożno po niebie wielkim rozſádźiłá.
A w-tym Sreńſka orßaku Bábá świątobliwa
Jáko świecá na ſtole pożno dogorywa
W-domu iuż ſwym oſtátnia. Krore z niey nádźieie /
I wßytkie ſie ozdoby zlały ná Firleie.
Tych o ! táka i dawna / i po dźiś dźień cerá /
Od pierwßego początku w Polßcze Fílegerá !
I iákie zaſtáiało Kuruły bez końcá /
Snadź by południowego nie widźiał kto ſłońcá.
Tuż i ſtarszy Kßiążętá Ruſcy ſie ozowa /
Oſtrogſcy i Zaſławſcy i drugá iuż nowa
Po Zbaraſkich Przyiaźnio z-ieći Wiśniowieccy /
Oni / tak Annibale ſprzyſiegli Turecccy.
Teńczyńcy / Oſſolińcy / ktorzy w tákim pierzu
Nieśli ſie ſtarożytnie / w-iednym to Kánclerzu.

Sámym

Fir leiową Mátką Woiewodźie Bełskiemu ktora urodźiłá Sreńſka Szczęſnego Srzeńskiego Woiewody Płockiego Corá oſtátnia z Fámiliey ſwey.

Kánclerzá Koronnego ażiś elogium.

Sámym wſzytko w nim/ iáko ſłoneczne promienie
Do iednego Factor Zodyáku z zenie:
W nim i Rzymſka powaga / i Attyckie ſoki/
Jáko wſzytkie do Vrny zniosły ſie głęboki.
Zkąd przy wdzięckach Oyczyſtych i gładkiey wymowie/
Nie tuż one w Prorockiey Dodonſkiey Dąbrowie
Wychodzą Odpowiedźi / ale zdrowe rady /
I w ſłodkości iezyká ſłowá bez przyſądy.
Co wielka Brytánnia: co Rzym myślił ſobie:
Gdy w tákim animuſzu świeżo i ozdobie (dow/
Widźiał go przyiezdżáiąc do świetnych ſwych Gro-
Z tym ápplauzem i dźiwem onych tám Narodow:
Jákoby wſtał Scipio/ albo Auguſt/ ktory
Porośpinał ná wierzchu Palátyńſkiey Gory
Attackie Łupieże zdárte i korzyści /
Sam Kápitolinowi drogie śluby iśći:
Wiozac ſie ná Károcy w-ſłumne białe konie /
Lub w-ſtroyne Mármaryckie zaprzężony Słonie.
A tu Miáſto ſie wſzytko/ w-tey uroczyſtości
Przepáchnowſzy oliwą/ trześie od rádości.
Rowny i tám zgiełk ludźi/ czego iáko żywy
Kto nie widźiał/ ná one ubiegał ſie dźiwy.
Gdy ſtroie ći Huſárſkie/ i ſukien ſplendory:
Ci konie/ i rożne ich widźieli ubiory:
Gdźie co Karamánia/ i Dyabeckie Śle
Mogły Auźnie / co uwlec Háfztyrki Myſſyrſkie
Z welen złotych umiały/ wſzytká ſie ich zniosłá
Ná on prezent robotá / tak zácnego Poſłá.
Coż: gdy ſłumny przebywſzy prog Kapitolińá/
Nogi świete całował wielkiego Qwiryná:
A w one ſie rozpłynął Auzońſkiey wymowy
Zrzodłá złote: Jáko ſie on tam Purpurowy

Zdu-

Zdumiał Poczet: á oraz i záwſtydźił ſiebie /
Że co w cieniu pulnocnym i nie ludzkim Niebie
Miał nas zá wychowánce grube gdźieś Dnieprowe /
Swoie widźiał powſtawáć Tulliuſze nowe
Że krwie náſzey. O! gdyby zakwitnąć dźiś miały /
Słuſznieby mu Sármáckie Laury należały.

Rádźimińska Zoná temuż Woiewodzie, á Mátká dźiśieyſzym Woiewodźicom ktora ich nie tylko wpokrewność zwielkimi Domy, ále i wMáiętnośći zbogáćiłá znácznie.

Tu druga Rádźimińſka iáko także śiłá
Wnoſi z ſobo Fámilyi: A te urodźiłá
Sánguſzkowna Mozerſká/ná on czás wielkiego
Romána Woiewody Corá Bráclawſkiego.
Z-nim Czapke/ i ſtárynne Xiążęce Tytuły /
A Jmie nieśmiertelne/ i z-Moſkiewſkiey Vły
Łupy oraz zdobyte / gdźie bedąc Hetmánem/
Z onym świátu ſtráſźliwym wſzytkiemu Tyránnem
Tedy Wáſilewiczem / dokázował wiele:
Zkąd przepadſzy piorunem / ná drugim tu czele
Otwártey Vkráiny pogáńſtwu wſzytkiemu/
Jákim Tátárzynowi był gráſſuiącemu
Wſtrętem ley i obrono? Jeſzcze Roś to bączy/
I tyle pod Humániem Mogił krwáwych świádczy.
A nie tylko że z-Oycá Xiężná zacna była /

Vrodźiłá Deſpotowná Serbſka.

Ale z-Serpſkich Deſpotow Bábe wywodźiłá /
I ze wſchodnich Cesárzow / (o! do iákich progow
Swoiey przyſłá ozdoby) áż Páleologow.
Tym trybem nie przerwánym/ po Boyſkie m orze
Długo wſchod i poránne kłániały ſie zorze.
Toż ſwych ſie Rádźimińſkich piękna piſze zgráło/
Ktorzy (z-kąd Mázowieccy Xiążętá naſtało)
W-támtey źiemi wielkiemi záwſze u nich byli/
I Vrzędy naywyżſze ná ſobie nośili.

Mácieiowie Rádźimińſcy.

A wprzod u Żemowitá o obu Máćieiách /
Wzmiánke piękna wdawnieyſzych czyni Klio dźieiách:

Gdy

Jeden Woiewoda Mázowieckim Drugi Kásztelánem Wárszáwskim.

Gdy ieden Woiewodá Mázowieckiey plagi /
Drugi tákże Márßałkiem Páńskiey ſtrzegł Powagi/
I porządkow Dworowych. Tegoß potym Synà /
Nießczęśliwa z Olbráchtem pomni Bukowina.
Gdźie od Xśiążąt Hetmánem z ludźmi wyprawiony/
Częśćią teyże Fortuny i kleſką był ony
Z Krolẽ rowno. Sã ſie procz zdrowo powroćiwßy/
A ná Káßtellányey Wárßáwſkiey dożywßy.

Stánisław Rádźimiński Woiewodá Podlátki Oćiec Mátki ich: Liwski i Kámieniecki Stároſtá.

Ktore iednák ozdoby rożne rożnych były /
W Oycu iey Stanisławie wßytkie ſie ſkupiły
Podláſkim Woiewodźie. On pod złote owe
Ießcze ſie urodźiwßy wieki Auguſtowe /
Gdy i Pokoy gleboki / i Práwá powſtały
Teráźnieyße ná nogi ; báwił ſie nie máły (miáná
Czás przy Dworze. Że táko przez śmierc w tym od-
Z inßą cerą nowego náſtopiłá Páná /
I Mars zágrzmiał Stefanow ná źimne Tryony /
Kto ſie do okázyi porwał pięknieyſzy ony /
Retßy náden ? gdźie świetną Chorogiew rozwiwßy /
A táko uczeſtnikiem trudow krwáwych bywßy
I Dźieł wielkich/ták ſławy/ i zwyćieſtw zuchfałych
Tám tym nigdy Narodom nie zapámiętałych /
Odnioſł dáńſ swoy zdrugiemi. Toż pámięci świętey
Zygmunt trzeći/ nie dáiąc uſtawáć záwźietey
Cnoćie iego w pułkreſu / do Rády wźiął ſobie/
Oraz ku Woiewodzey wyſokiey ozdobie
Liwſki i Kámieniecki przydawßy mu Grody/
Nákoniec w pierwßę one Woienne zawody
Z hárdą Moſkwą/ wyprawion poſłem do Stolice/
Gdźie o dawne w Siewierzu trákt uiąc gránice/
W cudzey źiemi zywotá zbył nieſpodźiewány /
Od Małżonki/ áni ſwych winnie opłákány.

T Jednák

Jednak nie zostawuiąc támtemu go niebu /
Ciało tu przywiezione swoim do pogrzebu.
Ale zmierzchby mie zaśiedł / i pierweyby w morze
Hesperyyskie zapadły nieścignione zorze /
A nizbym ia policzył wszytkie te tam Dźiády /
Ktorych w ziemi czekało kosztowne poklady
Pozney nieśmiertelności. Tu oprocz ich cnoty
Pamieć żywa zostaie ; á Páni oto ty
Głosy brzmio / i ięzyki niesłychane o nich /
Cokolwiek chwalebnego zostało tu po nich.
Tedy te wystáwiwszy / w drogiey oney sali
(Ktorych żaden śmiertelny ięzyk nie wychwali)
Monumenty umárłych : Już sie w tym gotuie
I do żywych przyłecia. A wprzod wyprawuie
Senat / i z Rycerskiego ozdobne gromady
Kołá tych tu Woiewodztw. Nie byłby bez zwády /
Kto álbo dźiś leniwy / álbo mu co w oku
Zawadźiło ponurym / żeby znieść widoku
Nie mogł tak przyiemnego / i ku czci nowemu
W pole Generałowi / nie wyiechał swemu.
Brzmio bruki od rumoru i koni / i wozow /
Niektore do Marsowych wchodzo wiec obozow
Przykurzone popiołem / ále iakie ściele
Ná swoie Złotoruchá z Adonim weśele.
Szerzo sie wyłożone Kotce Kobiercámi /
A konie pod Orłemi ogromne forgámi
Wszorách kłoßa złoconych / ßumno przepryskuiąc /
I ziemie od ochoty ledwie dostępuiąc.
Coż ? gdźie Kawállerya / iákie tu ozdoby !
A wprzod sáme od złotá rożnego Osoby .
Jákie welny Syrya / Złotogłowy iákie
Arách nam tu posyła / táko twarz i iákie

Nioso

Caterum nie podobna wiedźieć i policzyć wßytkich.

Páni táż co Stawá á tego Gospodyni Pałácu zágdiona wyżey per allegoną, ktora tu perpetua ; Vmárłych odpráwy wßy przyśłuie do Zywych Domu tego Alumnow : á wprzod do Generałá sámego gwoli ktoremu tá Scená i dźiśiey Feśt w Iázdowi iego náznáczony.

Ktory tym korzyguie porządkiem.

Wozy wprzod.

Káwálkátá.

Nioſo wſzyſcy ubiory koſztowne i ſtroie /
Zkąd ſłońce odrázone tyle ieſzcze troie
Splendoru im przyczynia. Znáto ſie tu Rumi/
Stroie Alámody rożne dźisieyſzey Cery. Znáto áż gdźieś dálecy Perſcy Azerumi /
I Boſneńſcy Junacy/ i ktore przykroić
Może foży Albáńczyk/ álbo ſie uſtroić
Ná ſwoy umie Báieran/ Agá wielki/ ktory
Pod nátkniono Szkoſio Zorawiemi piory
Przyieżdżaiąc do Porty: Nie inákſzo ſłynie
Rożnośćia ſwo Tulipan/ kiedy ſie rozwinie /
Wbarw tyſiącu na Wioſne: Albo iákie owe
Po brzegách Propontydſkich Konchy purpurowe;
Ma z czego ſie ukochác ludzkie chćiwe oko (
Gdźie iáko tylko może uronoć gleboko.
Táki pozor/ te i tu rożne Huſſarſzczyzny/
Jákoby ſie do iedney wſzyrkie tey Oyczyzny
Przenioſły Dyaberki. Widzo ſie i cery /
Jákiemi świat tylko tu ſłynie Rawáléry.
Konie. Ale niemniey i Konie do ſiebie to czuią /
Że w-złocie/ że i złote wędźidłá ſmákuią/
Wążąc ſie pod żołdaczy i drogiemi Rzędy /
Zkąd po polách przyległych miecе ſie błáſk wſzędy.
Oneby ſwo żárkością w ogniu nie ſpłonęły /
I po zbożu biegáiąc onego nie tknęły.
A Ozdobá dźisieyſza na świetney Károcy /
Jáko w poźney Heſperus okazálſzy nocy /
Miedzy świátły innymi wſzyrkich tych przechodźi /
Zgráto świetna okryty upierzoney młodźi.
Toż i Miáſto podnoſzy/ żeby táķże na te
Appárat i appłaudus Mieyski. Nieyſzą uroczyſtość/ inſzo wźięło ſzate:
Nie w ktorey po żałoſnych dopiero popiołach (łách
Wielkiego Przyiemſkiego w ciemny ch ſwych Kośćio

Głuche weło Nenie/ ále zwyklo w-táki
Wießąc wiec po Theátrach tryumfálne znáki.
A ći záraz/ iedni sie w pole wyprawuią
Swietno pod Chorogwiámi! drudzy Koronuią
Domy blußzem i winem/ gdźie z naywyßßey gory
Pátrzą Matki/ i wstydem palątące Cory.
Pátrzą/ iednák do woli nápatrzáć nie mogą/
Azby nieśmiertelnośćią kupiły go drogo.
Cześć ich ognie zapala/ cześć do murow skoczy/
A cześć dźiálá i duże Bázylißki toczy
Po swoich Batteryách/ czekáiąc gotowi
Vderzyć z nich ná Sálwe/ swemu Augusto wi.
Ale i Młodź Phebową/ i wßyscy ná Chory
Rozsádzą sie Vczeni. O! ieśli z nich ktory/
Kto ná godność i Muzy wzgárdzone sie skárży/
Tu im pole/ tu i czás nie długi to zdárzy/
Że zákwitną Hymetty/ że wzbierze i oná
Wdźięczną Tempe/ zá Wodzá tego i Pátrona.
Ktorym czásem Bogini/ gdy sie te ochoty
Dźieią w Mieśćie i Monstry/ stoł sprowadzą złoty/
Obstáwiwßy tákimiż w-kolo go Krzesłámi.
A wprzod haftowánymi drogo tuwálniámi
Nákryć każe Chárytom/ ktore záwße boku
Jey pilnuią/ á gwoli temu dźiś widoku/
W-niebieskie sie nád zwyczay bárwy postroiły/
I wdźiękámi dźiwnymi wßytko nápełniły.
Tuż przy niey Amálthea stoi záraz z drogiem
Onym wßytkich zyznośći i roskoßy Rogiem.
Zkod cokolwiek Indya słodkich ma Kanárow/
Co Hiblá w swych pásiekách/ co słonecznych dárow
I Konfektow Libia/ i znikome owe
Fruktow rożnych ogrody gdźieś Hesperydowe/

Studenckie Grátulacye.

Stoł od słodkośći tylko i Fruktow niebieskich.

Cornu Amalthex sławne u Pisárzow.

Po

Po tácách rubinowych wßytko rozłożywßy /
Jeßcze o Gánimedá Bogow uprośiwßy
Z-niebieśko Ambrozyo/ i ſwymi Nektary
I tymi kryßtałowe nápieniwßy cżáry /
Stoł on złoty/ iáko ieſt długi i ßeroki/
Zaſtáwiłá: A te to potrawy i ſoki /
Ktore nie appetyty bezdenne i brzuchy/
Ale páſo wyſokie umyſły i duchy:
A ſkutku ſo tákiego / że kto ich zakuſi /
Ziemiá mu i co ná niey/ śmierdźieć zaraz muſi.
Zá nie/ zdrowie i żywot ſobie tak ten wazy/
Jakoby tu ná wárćie tylko był i ſtrazy
Przed onym nieśmiertelnym. Ten gdy ſtoł ſmákuie
Reki w-weglu żarzliwym Scewolá nie czuie.
Ani biczow Regulus/ roſtopioney áni
Awernowey ſmrodliwey Kurcyuß otchłáni.
Toż zá ſtołem tak drogim ſamá wprzod záśiedźie
Pod złotym Báldekynem/ á okolo wßędźie/
Vßu/ gob/ i iezykow ßemrzących coś przy niey
Widźieć pełno/ ktorymi wielka tá Bogini
Dźiele brzmi nieśmiertelne / i nád ludzkie rzeczy
Jáko może nátury rátuiąc człowieczy.
Ze ſtron troby/ i bebny/ i wßytkie do kupy
Powrykáne ná drzewcá z-nieprzyiaćioł Łupy:
W-nogach pálmy zwyćieżne/ i uczone Bobki /
I ſpokoyne Oliwy powiązáne w ſnopki.
Sámá dźiwnie wſpániáley i śliczney urody /
Ktora nigdy nie trácí cery ſwoiey młody.
I lub z świátá początku ieſt tak ſtárożytno /
Wiecznym iednák rożáńcem iágody iey kwitną.
Ani czołá ſtárynne zmarßczki pokreśiły/
Ani włoſu Márcowe ſtrzony przykurzyły:

To ieſt ferwory & incitamenta ludźi do Dźieł wielkich

Sámey ſławy Máieſtat.

Ale záwſze zielona/ i ze wßytkim taka /
Jáka Argolickiemu Młodzieńcowi/ táka
Za Tátárſko ſie zdálá dáleko Phazyda
Runo złote ſkázuiąc. Az gdy wtym nádyda
Pacholeta z nowiną/ ze Goście we wrotá /
A trąb zágrzmi i bebnow niezwykła ochotá
Po gankách Pálácowych; Grácye przyimuią /
I záraz po koßtownych ſtopniách kredencuią.
Przyięcie. I prowadzą na Sale: gdźie widząc ſamego
We drzwi iuż otworzone ſtroyno wchodzącego
I Mowá do Generałá. W prześwietney ſwych Koronie Olgwoli dźiś komu
Wielmożna tá Fábryká/ ſtoi tego Domu/
Wchodź ſzczeſliwie/ i przeſtąp nietknione te progi/
Miedzy moy tyſiącami Boguſławie drogi.
Dla ciebiem ia z wyſokich gor ſie tu ſpuściłá /
I chwały te widomie świátu obiáwiłá:
Do ktorych po przewagách i krwawym tu trudźie
Czołá ſwego/ przychodzą wielcy tylko ludźie.
Jáko ich niekzemnicy/ áni ci co ſkąpią
W żywot i ſwe doſtátki dla mnie/ nie doſtąpią.
Jeßcze mało w kolebce widząc cie dźiećinę/
Juzem ia iuż wrozyłá pospolu z Lucyną
Wielkość twoie przed czaſem/ i wielkim nieſtałem
Żeś tym tu niezadługo miał bydź Generałem.
Dla tegozem młodość two ták dyrygowałá /
Tak i piękno nature záraz ſpoſabiałá:
Dla tegom i Rodzonych twych roſporządziłá
W ziemie inßo/ tobie tu Leßno zoſtawiłá.
Leßno/ ktore przy pięknej ſwey ſtarożytności/
Przyßło do tey dopiero dźiś doſkonałości /
Że Portem známienitym Krolowi tu temu/
A ſpiżárnią i domem Sieſku ieſt wßytkiemu.

Jáko.

Jákobyś w tey Stolicy / i sámym iákoby
Gniazdźie Dziádow/bliższym był ták wielkiey ozdoby:
Wielkiey słuśnie. Bo które ley nie ustępuią
Stolki w tey tu Oyczyźnie? Które nie rumuią
Placu sobie fortuny? i Pańskiego okà
Ná śie nie zaćiągaią? Tu iako z wysoká
Pátrzy Faro Egipcka/Jaki zkąd wiátr wieie?
I co po Vkrainach tuteyszych śie dźieie?
Tu wszytkich bespieczeństwo/ tu Prawá/ tu Sody /
I naywyższe ták zacney Prowincyey Rzody.
Gdźie w niezgody publiczne/ i głosy niesforne /
Komu wiec ukołysáć myśli w drugich gorne /
I lekki ku Pańskiemu skłonić honorowi ;
Jáko temu należy w Polszcze Neptunowi?
Lecz niech nikt nie rozumie/ żeby álbo nowa
W Domu twoim / álbo tá fortuná gotowa
Spadlá z nieba. Dobrześ iey pomogł i ty swemi
Przy godności przymioty nieporownánemi.
Ták że trudno rozeznáć/ kto od kogo mnieyszy /
I tyli? czyli oná? śiebieście godnieyszy.
Bo zkądeś wprzod Phebowe rospoczął Ráměny/
Tákeś ich słodkośćiámi spoił chćiwe Weny /
Jákoby Rzymska/ iáko Grecka stárożytność
Vsty twymi mowiłá. Przyczynłá bytność /
W ziemiách cudzych co wiecey/ i widzenie świátá;
Gdźie/ nie tylko ná proznych drogie trawioc látá
Oczu paßách i zodzach/ ani ktore rodźi
Roskoßy Kámpánia/ iáko drudzy młodźi /
Ale co osobnego tam te máło Kráie /
Dwory Krolow/ obozy/ rzody/ obyczaie/
Przepátruiąc z dálektem/ iáko buyna pszczołá/
Zbierałeś co przednieyße soki z nich i ziołá.

Młodość i Pérégrynácya iego.

A to dosyć bogáto spiżo opátrzony /
Ledwie coś sie w-Oyczyste powrocił Tryony/
Już tá/ ktora nádźiełá tuszyłá o tobie /
Żeś miał Oyca ożywić i wyráźić w-sobie/
Sáme rzecz przewyższyłá. Bo ktoż mogł/ i precey /
I w-wieku ták niedoszłym potoć nád cie wiecey?
Kto potowszy uważyć i złożyć układniey?
Snádność i gładkość mowy. Nádewszytko/ co w-myśli/ wymowić to snádniey?
Jákoby Hiblá wieczna i záraz gotowe
Wypryskáły/ gdźie stopiż/ źrzodłá Pegázowe.
Kto bystrość postánowić młodego humoru
Stárym umieć rozumem? Kto i do Kándoru
Moderácya w-Affektách. Serca/ ludzkość przystádźić: i w-obojey cerze
Jedne twarz uformować? w tákiey byłá mierze
Katonową powagą; Scypionowymi
Ostodzona wdźiękámi. Ale przed inszymi;
Niech ta tylko nie sámá przymiotow twych chwale /
Lubo wszytkim (przyznam sie) ku zaglą twym gale
Życzliwsze fawonie; Jeden to dowodnie
Seym oświádczył dwu letni: gdźie tákoś i godnie/
I ze wszytkich zdumieniem/ ztąd tu wyprawiony
Posłem/ oraz Marszałkiem Izby wielkiey ony/
Moderował to morze Swobod i Wolności/
Ktore w-swey sie kolysząc nieustáwiczności
Szumi wiecznie/ w-świeżey to u wszytkich pamięći.
Mowá przywitánia Páńskim in publico. A worzod ktora Erato Mowe twa poświeći
Do Krolá i Senatu? Kto iey nie notował?
I w-przebránsze pisma swe nie insynuował?
Jeżli ztąd od Biskupá posłana wielkiego /
Scilicet od Zmudzkiego Oycu Swiętemu. Aż o prog sie opárła Pałacu Rzymskiego.
Gdźie cokolwiek w-Oyczyśney wymowie słodkośći/
Na niezmierne wylawszy Pańskie szczęśliwości /

Że nie

Że nie wprzod ufundował na tey śie Stolicy/
Aż wßytkich nieprzyiaciół zniosł w iey okolicy.
I Tryon uiezdzony/ i Amurat w kroku;
I Pruſſy Szwed wyżionol/ w iednym tylko roku.
Zkąd przez Imie i tego zwyćieſtwá tak ſkore/
Kroremi dźiś woynami Europa gore/
Tu proc̃ Pokoy gleboki; tu z-Flora Pomoná/
I lat dawnych obfitoſć wrocila ſie ona.
Jako wzalem zaluiąc/ że krory potrzebie
Gwoli wßytkich i zdrowiu/ ſam wyniſczył ſiebie/
I uſczuplił Maieſtat w Intratach ſtołowych;
A zaraz pobudzaiąc nie dyßkretnych owych/
Żeby w czym ſiezdrobiłwo reke te przebrali/
Nad tego niedoſtatki ſie ulitowali.
Jakoześ to prawił w mich ona ſłow gładkoſćią/
Czegoby nikt furor i prawa oſtroſćią.
Że co wrocic przez dzieki mieli i z niewoli/
Do Panſkiey/ i powßechney ſkłonili ſie woli.
Jako gdy ſiedmiorogi Nilus Egypt pławi/
Wiecey swo łaſkawoſćią i milczeniem ſprawi/
Pola ſobie przyległe błotem zwozac drogim/
A niż Dnieprálbo Dunay z trzaſkiem lecąc ſrogim/
Brzegi tylko/ á gory ſadzone rwie z-wieku.
Tak w ſercach poburzonych/ gdy z-nimi po lekku
I iakoby ze wrzodem w delikackim ciele/
Wdźiek i ſłodkoſć iezyka ſprawuie wiec wiele.
Jeżli niegdy Orfeuß/ o zaklad swoy drogi
Lurnio uiął pieſczono/ twarde w ziemi Bogi/
I onym zabawiwßy wdźiekiem Perſephone/
Vtracono z Erebu wywindował żone.
O! i trs nie inßem ubiezał poncty
Serca wßytkich. A ſam wprzod nimi Pan poety/

Deprædicatio okoiu i Twarzy dźiśieyßey.

Ugillatio oby czyna P. E konomow.

Effekt iego.

Páński ku wiemu affekt.

Jáko wdźięcznie przyymował záraz twe posługi?
Ze czego zá cały wiek nie wyssłużył drugi /
I tylko sie spodźiewał/ tylko márzył sobie/
Tu/żadnych lat nie liczac dał tak prętko tobie/
Żazdrość i Frons. Aż do ludzkiey zazdrości: ktora z swey nátury
Ná szalty te wysokie toczac wzrok ponury/
Niebu láże sámemu. Jednák iáko i te / (tyte
Przez swoie tám przytomno w-uściech swych Chá-
Vkolysáć umiałeś / ze záśnełá mile:
Wszytkich miłość. A coś słyszał w-tey drodze o niechetnych/ tyle
Zastałeś przyiaćioły: i tylko poználi /
Zaraz twoich grzecznośći sie rozmiłowali.
Czym Seymik on burzliwy zrázu uśmierzywszy /
I kiedyś ku wdźięczności Pánskiey nákłoniwszy/
Áześ Postem i znowu ná Koronny głowny.
Tandem szczęśliwy z Seymu powrot. Gdźie w miłości z-drugimi ku Oyczyznie rowny/
Czego potrzebowałá / godnie wszytko spráwił;
To żeś ná tym Pałácu dopiero sie stawił.
Juzże tedy szczesliwie zaśiądź mieysce swoie;
Sámego záttym ná Gospodárskim posadźiwszy mieyscu do drugich przyszłemu Gośći á Leszczyńskich tylko ktorzy dźiś w tey Oyczyznie florent A ná te dźiś Fortuny i ozdoby twoie
Wárta ze dna sie ruszy/ áż i Poznań wszytek/
Ná festy/ i niezmierny wylele sie zbytek.
Tu co Dom ma/ á cierpi świeże to mieszkánie/
Pozyway z Przyiaćioły: gdyż i tu iest ná nie
Swoiá tákże porcya i z tobo pospolu:
Ato Leszczyńśki/ śiedźiecma u tego dźiś stołu.
Żeby iáko ci wzgore swiátobliwie zeszli /
Tak i zywi/ pochwały swoie tu odniesli.
Záczym/iáko Náiady wode wprzod oddadzą
Zmiednic złotych/obadwá. wielcy sie posádzą
Z Senatu Andrzeiowie: Stárszy Kámieniecki/
Ná támtym pogranicżu i węgle Tureckim/

Prze-

Przednio miedzy wschodnimi trzyma straż Biskupy.
Ono! iako rozbiegła trzode swo do kupy
Zbiera pilno / i wraca Kościelney Jedności.
A wprzod w łasce u Pána i wszytkich miłości
Pluży rázem / co rzadko komu sie dostáie.
W-nim ku pieknev nátuize sklonne obyczáie /
I niebieskim ánimuß ułożony ládem /
Kościołowi wszytkiemu żywym iest przykładem.
Pobożność z Polityą / snádność przy powadze /
Skromność z żárty słodkimi iáko w iedney wadze
Doczeká ná pocieche i sprawiedliwego
Oyca obraz / ná wieki nieopuszczonego
Z opatrzności naywyższey w poromstwie zostałym.
A czekać (zdárzo niebá /) wczáśie tego małym.
Że iáko tám te wody Dniestrowe poswieć /
Stroynieyße wnet Infuły / Krzyże / i Pieczeći
Oycowskie go potkáło. Bo kto z iego twarzy /
Ten ktory sie ku wszytkim Leßczyńskim dźiś zarzy
Affekt Pánski / i miłość rázem pospolita /
Że sie wprzod urodźiłá tego niewyżyta?
Ták wieczorne Planety gdy ná noc nástáło /
Y słońcá swych splendorow sobie pożyczáło.
Gdźie Phebe kredensuie a znowuß i od ni /
Tyśiąc innych pomnieyßych zazgnie sie pochodni
Ales bárdzo i ty śiadł światła tego blisko
Derpski moy Woiewodo. I ty sie nie niśko
Niesieß ták że / nápadßy Oycowskie iuż tropy /
Gdźie prowadzą na gore pieknev Kálliopy /
Do naywyższych dostoieństw. Jakozes w ták rány
Dobie swoiey i wieku w Poczet iuż przybrány
Inflanteskich Purpuratow / do boku Pańskiego:
Żeby ktora z Pozarn nieprzyiacielskiego

Andrzey Leßczyński Kámienlecki Biskup Tynecki Opát.

Andrzey Leßczyński Woiewodá Derpski Dubiński Stároſtá.

I morſkiey inkurſyey Ziemiá nam zginęłá /
W tobie ſámá przynamniey pámięć iey ſtryekłá.
Co iednak pierwſzym ſaltem twoiey ieſt godności /
Przez rożne trybowaney rzeczy wiádomości
I świáłá lúſtrácye. w Tobie dż ś ożyły.
Múzy świętę ż które gdżieś tylko ćie bawiły
Przy páſterſkich koſzárach/ i gdżie Fauni wieśni /
Na fl. tach tum trzcinianych proſte grało pieśni
O ſwych Amaryllidach. Teraż z tych fáworow
Ktedy máło Poétow iuż i Senatorow /
O iáko ſie podniosły! Lubo ty uczone
W krotki wierſz i litery úkłádaſz liczone
Żarty ſwoie: lubo gdżie przy Cypryſkiey kniei
Puſtá drażniſz dżiecinne piękney Cytherei.
Lubo nád nieboczny mi Lethcyſkiemi brzegi /
W dżieczney płaczeſz Koreckiey ſmutnemi Elegi.
Ach pociechy iedyne! ách ſerca! i one
Toż tak prętko pochodnie Małżeńſkie zgáſzone!
Syn Sámuel. Máłá proż ſie iſkierká żarzy z-iey popiołu /
Ktora ze Krwią Leſzczyńſka twoią wżdy pospolu.
Wzbudźi Dżiáda/ i kiedyś na ſtoſach kochanych
Sámuelá Kore- z-Biſurmańſkich práwi mu łbow poucinanych
ckiego ták że. Powinne inferye przez tákie ofiáry /
Jego mścząc ſie zginienia. Z ktorey iednák miáry
Zguby ſwoiey weruioc i ták wielkiey ſzkody
Na nowe ſie zdobywaſz hymny i nagrody /
(Zważyłali fortuna ſtatecznych rowno)
Zpiękna razem i mądra dziś Niemierzyzowna.
Onáć troſki dawnieyſze wybite ze z głowy /
Ona ſtroić i lutni pomoże Phebowy.
Toſz trzey Woiewodżicy uśiedą rodzeni /
Jáko trzey Centaurowie w-ieden záprzężeni

Woz

Woz Chironow. A oprocz że braterska zgoda/
Ale i komplexyo i wszytko urodo
Tak sobie so podobni/ z iednego takoby
Znal kto wszytkich Ledwie ze starszego z osoby
Poznać Jana: Lubo mu do swey teszcze pory
Przyść nie dały dziedzictwo dobitu tym honory
Wprogu iednak i barzo czekało go bliśko.
Coż: gdy umysł wysoki paść nie umie niśko.
Jako nad Apenninem ptak gornego lotu/
Wzgardzonego około nie wieśa sie plotu:
On z młodości zaczetey zaraz/ i zawczasu
Zrzodeł wszytkich świetego słusliwśy Páńassu/
W oyczystey Politycę/ rey iniedzy dziś wiedzie
Przednieyszemi Mowcámi. Lubo on we Srzedzie/
Zkąd na wszytke Korone dowcipy sie rodzo/
I pierwsze oracula Seymowe wychodzo/
Piękne gai podania/ i Bractó niezgodna/
Jako/ ciągnie/ ogniwy mowo swo łagodna
Ku Pańskiey intencyey. Lub Posłem na Seymie
Wieznem tych tu Woiewodztw/ czyni to uprzey-
Co sie godźi i wiośe z Oyczystymi prawy (mie/
Często tego powago / zaniesione wrzawy
Często głosy burzliwe/ iakoby Trydentem
Hamowane niebieskim: A co fundamentem/
Zarliwa ku Oyczyźnie miłosc to sprawuie/
Która wszytkie inne w nim cnoty pieczętuie. (ni/

Przeclaw Leszczyński Kasztelan Nakielski.

Przeclaw po nim z Waclawem nie tylko rodzeAle w pięknej spol z sobą parze urodzeni.
Jeden wydał Lucyfer / iedna kolysałá
Ich Cunina, á obu (co dźiw) uchowałá
Tak wielkimi: Jedno tchno/ iednako i słyno/
Oprocz Przeclaw/ że starszy przynamniey godźino

Siedźie pierwey. Wiecze iuż przenosi i ſtanem/
Nakielſkim posadzony świeżo Kaßtellánem.
On tákże w Niderlándzkie posłány Narody/
Żeby świątobliwymi wyprawił swoy młody
Wiek Muzámi/ i rázem pod umbrą prywaty/
Widział támże przedźiwne świátu ápparaty
Woienne/ i impreży. Aß on pokinowßy
Swą Minerwę/ i zá broń ostro sie ubiowßy/
Od Pulpitu do Bebnow/ od Piorá do Piki/
Stánął między ogromnie Marsowymi ßykí:
Gdźie/ zwyczáiem Narodu/ nie wprzod Káwálerem/
Aß i pießym Żołdatem/ i Officyerem
Pod wielkiego znákami woiował Spinole.
W ktorey czego zá czásem náuczył sie ßkole/
Oświadczył to Oyczyznie w Pruſkiey świeżey ony/
Gdy ze swych Wielkopolan Pułkiem wyprawiony
Z Seymiku tu Srzedzkiego/ ſtánął dźiśieyßemu
W ogromney prezencyey o bok Pánu swemu.
Ogniem mu twarz/ i oczy pod hełmem pałały;
Ogień żywy i końie nozdrzemá pryſkały.
I gdyby sie przyßło wiec rospráwowáć było/
Doznałby nieprzyiáciel. Ale zwyćiężyło
Imie sámo Zwyćięzce Tryonu i Wschodu/
Że beze krwie/ i známi dálßego zawodu/
Wroćił te Prowincyo. Żkod w serce tey źiemi/
Malborg/ Elbląg/ nogámi weßliśmy suchemi.
Ktorego to zwyćieſtwá i On częścio bywßy/
A z gronem powierzonym swoim sie wroćiwßy/
Juß od tod sie poświęcił ná usługi inne/
Tak Oyczyźnie/ iáko i Domowym powinne
Wzakwitniońym Pokoiu: Częſto Poſłem godnym/
Częſto i Deputatem/ á zawße swobodnym

I rze-

I rzetelnym ſtawáiąc / w zanieſionych ile
Przyiacielſkich ránkorách / gdźie gładko i mile
Do zgody i przyiaźni dyrygúiąc rzeczy /
Nic tylko co ſłußnego ſámo ma na pieczy.
A w obóygu rezolut i czego nie ſprawi
Rádą i perſwazyą / żelázem poprawi.

Wácław Leßczyński Referendarz Koronny Łocki i Lęczycki Proboßcz.

Gnoß i Referendarz nowe świátło domu
W oczu náßych powſtawa. O ! ieźli ze komu
Cnotá własna pomogła do fortuny wiecy /
Ze ſkoczyć tak wyſoko i urośc mogł precy /
W nim tego dokazałá. Gdy mimo tám czyie
Hawory / i mogące wßytko Promocye /
Vprzedzone Dyony / gory pobiegane /
Aß i targi / i iawnie złotem narzucane
Progi Pańſkie : On całe daremo z tym potkány
A co więkßa / że náwet ánt ſpodźiewany. (krzono /
Snać w drogim ſwym Łożniku pod noc na przy-
Maiąc chwile od wielkich myśli uwolniono /
Pan uważył / do takiey przyrośc mogo ſnadź gory
Ciekawe ambicye / żeby nie był ktory
Coby w tym appetycie pod wilczą naturą
Nie mogąc wniść inaczey / nie zákradł ſie dźiurą
Do świetey tey owczárnie. Záczym oprocz złotá /
Co waży przy godności zaſádzona cnotá /
Jáko tá / i wzgárdzona u niego intratá /
Dał na przykład wielkiego tego to Prałatá :
Że go i tym urzędem ozdobił / i zátym
Płockim nadał pospolu Proboſtwem bogátym.
Zkąd tylko ſie pogoda tak ßcześliwa wznieći /
Prętko gore wybite i táśniey rozświeći.
Piękni bracia ! Jeźliże w takiey ſforze kiedy
Żyli i umierali Synowie cney Ledy.

To:

Toż wdzięcznemi parami dwá Władysławowie/
Tákże i dwá usiedo drudzy Rochfalowie/
Mile poczestowawßy mieyscy sie swoimi.
Grzeczni wßyscy/ i kroby brakowac chciał nimi/
I iednego nad drugich z delektem przekładać/
Przyßłoby mu od słońca z Ikarem postradać
Pior bespiecznych: A iednák starßy z nich i láty/
I tę/ w ktorą u wßytkich miłość iest bogaty/
Kanclerzyć kredencute: z kąd o nim to głoßo
Jednostayne fawory/ ze sama roskoßo/
I ludzkim iest kochaniem. Ale oprocz śtla
Cnot w nim inßych/ i godność wielka przystopilá/
Ktora go na publikach wßelakich zaleca/
O tak poydzie do gory! gdy go tuż oświeca
Słońce bliśko rodzone: a w dobie nie długiey
Czekac tey to ozdoby. Wtreß i młodßy drugi
Wołewodźic pociechy/ roście i nadzieie.
Jemu látá dopiero/ i wßytka sie śmieie
Roskoß Hesperydowa/ i ludzkie fawory/
I Wenus/ i pießczone Cypryiskie amory:
Nie dawno go złozywßy w bogatey łoznicy/
Na reku sen niesocych u Oblubienicy
Starozytnych Sieniutow Lechowieckich Tory:
Godźili sie milczec ich? albo kamień krory
Znaydźie sie w tey fabryce/ ze tak świetna słoi
Ná iaki/ zkąd dziś żyie/ znak wdzięczności moi:
Zrey przyiażni iakoby z drogiego połowu
Sieniskie i Zborowskie/ i Firlete znowu
Zu swym przybrał ozdobom. A z tych nie ostatnio
Przy wßytkich cnot splendorze/ i fortune Bratnio.
Jemu gdy te Lucyna nayprzerwße sieżykała
Fiolki i Rozmaryny/ Muza te spiewała

Niedo-

Władysław Leßczyński Kánclerzyc i Stryy.

Władysław Leßczyński Woiewodźic Belski Synowiec.

Niedotkliwe Panienskich Jescenniny uszu
Przy druzocych Gracyach i Hymeneuszu.
Drogi wstyd rozwiezuioc/ i teszcze zaspiewa
Gdy z ozdob tych rodzonych pretko sie spodziewa
Wzrostu po nim wiekszego. dokod sie tuz bierze/
Zdarzy tylko pogoda/ a wswey bedzie Cerze

Rachfalowie Leszczyńscy Stryy takze z Synowcem clau dunt agmen.

Pieczetuią nakoniec przeswietna te zgrale
Rachfalowie obadwa. O! i tym ia date
Swe pochwały. Niektore Mars ogniſty w-boiu/
Ani sliſkość Dworowa/ ale gdźie w Pokoiu
Saturn zloty zastadszy/ wieki wraca owe
Po Cyklopim potopie Deukalionowe/
Ludźi prac nauczaioc/ i przy gospodarny
Ziemie orac Cerezce / i zboże mleć żarny.
Zkod pola niezmierzone zyzny klos pokrywa /
A tym sie snac i ludzki narod zachowywa.
Takież i ci zabawy sobie spodobawszy/
A w cienie i Prywate wdzięczno sie wmieszawszy/
Zywot zyią spokoyny/ nie przykry nikomu.
Bo wszyscy-li przy Pánu/ktoszby zostal w Domu;

Compendiū wszytkich.

I rec to ſą dźisieysze / fabryki tey/ ſtroncá /
Ktorym ani początku/ ani znaleść końcá:
A ſłuszne ie wyſławic / i co z nich osobna
Daią godność kazdemu/ ledwie rzecz podobna;

Neminem ante mortem laudaveris, Salomon.

Aż po śmierci dopiero/ gdy na tey tu Sali
Bedą wzgore z-owymi / tedy ich pochwali
Ludzki ięzyk bespiecznie: Teraz snadź w-pul biegu
Są swey cnoty / a palma kto doplynie brzegu.

Sięgą i Siostry Leszczyńskie społ z Mężami swymi.

Wiec ieszcze tey zazyie Bogini ludzkości /
Ze i Siostry posadzic mimo inszych Gości/
Cnot doyźrzałych Matrony. Zmiesowli ozdobą
Zlała sie im na głowy; Wieley i ci oba?

W I Go-

Gorayski Kásztelan Chełmski.

I Gorayski w-Senacie/ á co powiem śmiele/
Nád sie nie má w wymowie/ i równych nie wiele.
A Koronny Podstoli tak przy Pánst m boku/
Jáko na pospolitym Oyczyzny tey Oku;
Ze ledwie tá Publiká ledwie i Seym ktory/
Zeby w tey okazyey od kogo był wtory.
Ale i tu przy swóim zostaiąc Orzedzie/
Boku Gospodarskiego bliżey sie przysiedzie/
I czestować pomoże. Coś! Trunki subtelne/
Jako krocie nie z-Prasy/ ani sa śmiertelne/
Przecie iednak zwyczayney doda swey ochoty
Moż żywy/ i swobodny; i którego Cnoty
Sáme tylko piastuia/ i Xándor wrodzony/
W przyiaćielskich wielekroć praccach wyświadczony.

Piotr Opalińśki ze Bnind Podstoli Koronny Podkomorzy Káliski Oddánowski Stárosta.

Jeszcze prosi i sámey usteść Gospodyni/
Która/ Domu Koroná. O! iáko przyczyni
Wiele i tá ozdoby Pałácowi temu!
Jeżli co Woiewodźie przyznáć Sieradzkiemu
Oycu/ iest dziś. On to iest Dynhoff/ nád którego
W-łáscе świetey pámieći u Pána przeszłego/
Nie był nikt znákomitszy: nie był kto miłował/
Kto go i spráwiedliwiey po śmierći żałował;
Dusze z-rok swych szlachetna posyłáiąc niebu/
I aż we drzwi kołácąc głuchego Erebu
Płáczem proznym. Ktory swoy afekt tak wkorzenił
W-Dom Krolewski głęboko/ że sie nieodmienił
Namniey w-Synu: co rzadko po rece więc zmarły:
Bo tylkoś te posępne niebá sie wytárły/
Ná dzisieyszą pogodę/ wznák winney nagrody/
Posłał mu tak gornego Stolec Woiewody:
I w-támtey/ lub nie swoiey/ przyozdobił Ziemi
Ze rowną z-Oyczyzámi co znákomitszemi.

O Káśprze Dynhoffie Woiewodzie Sieradzkim Oycu iey wzmiánká.

Toś

Toß niebieſka Cyprydá/ gdy go poduſzyłá
W Dom prześwietny Rakuſki/ (á wielu zyczyłá
Porkáć tá okázya (Bo i ſpoſobnieyßy:
I po zaklad tak drogi náden był godnieyßy
W-tamte Auſtry poiachać? Zkąd dźiśieyßa Pánią/
(A świát wßytek w-poſagu Chrześćiańſki zá nią)
Nam przyniosßy/ ná iakie nagrody zárobił?
A dopieroż tym więcey i z tey ſie ozdobił
Koniecpolſkiey Przyiaźni: tylko na Wielkiego
Kaßtelana z Bulawo patrząc Krakowſkiego.
Ktorego/mimo wßytkie ſukceſſy ſzczęśliwe/
Sámo Imie w uſzu grzmi/ wielkie i ſtraßliwe:
A pochwili nie ſtanie Koron mu i Słupow
Do wießánia/ z-Oyczyſtych nieprzyiaćioł/ Łupow.
Tak tedy poſadźiwßy wßytke te Rodźine
Swym porządkiem Bogini: Już w dobrą godźinę/
Co przedkim/ ich częſtuie: iednák bez przykrości/
Bo(iákom rzekł) ni: czynią Páßtyr: ſytości/
Ani zbytkow miáchi/ ktore zdrowie pſuią/
Myśli tylko/ a Duchy ſáme rekreuią/
Cześć maiąc z niebieſkiemi. Wiec w-ochoćie tákiey/
Zeby na dobrey myśli nie zeßło wßelákiey/
Ile ktora z ſumnienia płynąc niewinności/
Wßytka ſie ma i ciągnie ku nieśmiertelności;
Przyrżć roſkaże Muzyce/ i ſtánąć przy Stole;
Gdźie wnet ſamże Apollo w niebieſkie Wiole/
Zárznie z ſwymi chłopiety. Ktorym poświądczoio
Tyorby i Skrzypice. A Muzy śpiewaią
Słodkie dźiwnie Sonetty: tylkoß wßytko o tym/
Co po tych tu zewłokach kiedyß ma bydź porym:
I iakie tych roſkoßy czekaią/ ktorzy ſu
Nie wßytkiego oddawßy źiemi Depozytu/

W 2 Lepßo

Z teyże o Pánie K-ákowſkim i Hetmánie dźiśieyßym wielkim.

Tandem ich częſtuie.

Ale bez przynuki.

Muzyká niebieſka i Pieśni ſámę tylko żeton tetem i nieśmiertelność ſławy redolentes.

Lepſzą czeſć zoſtawili Wiekowi przyſzłemu.
Sybaritica Menſa. Którzy tu nie Rzomowi ſłużąc nikczemnemu /
Ani Sybarytyckie świecąc tylko Świetá /
Schodzą tak bez pámięci / by inne bydleta :
Ale krewawie Oyczyznę záchowawſzy w-boiu /
Złotey tey przyczynili Wolności w-pokoiu.
Tych / dawny wiek / wobod ſwych i Práw obrońcámi /
O czym Scipionis ſomnium Tych trobił po Theatrách Oyczyzny Oycámi.
Tym Tryumfy / i drogo wyſłáne Rzuty / (ły.
Tym od Państw z hołdowanych przyznawał Tytu
A po lekko ſpiąnym od ſwoich pogrzebie /
Mieyſce ono oſobne naznaczył gdźieś w-Niebie /
Leves ſepultura *bywały u ſtárych z ſuperſtycya o czym* Rodiginus in Commentario Homerico. Które niegdy Cellusz kochánkowi ſwemu /
We śnie Afrykanowi pokazał Wielkiemu.
A záraz pobudzáiąc śiedzących za ſtołem /
Żeby także i oni z tymi chcąc bydź ſpołem /
Drogami ich chodźili ; á máło gotowa
Do udania Cnoty ſwey wielka te Krolowa .
Nie prożne te języki / i troby nie prożne /
Ale huczy którymi ná obádwa rożne
Swiáty i Oceány / co kto tu wielkiego /
I wiecey nád Człowieká ſprawi śmiertelnego.
Którym gdy ſie zápomnio wdźięku i ſłodkośći /
A bánkietu onego i uroczyſtośći
Metamorphoſis *rzecz zwyczáyna Poetom* Miał bydź koniec / nowa rzecz i zmiáná ſie dźiele ;
Bo oto wnet nie wiedźieć gdźie ſie co podźiele :
I Pałac ony i oraz ſtoły tak bogate
Gino nagle / á inſze naſtawáło za te.
Wſtępuią Smarágdy drogie i Mármury /
A proſte z ſwych ſiłarow podnoſzą ſie mury.
Owo / tylko co oczy ze mgły tey przetrzemy /
W Zamku ſie i Sodowey Izbie obaczemy.

Gdźie

Zamek za Pałac i Sadowa Izbá ná miey scu Sale oney.

Gdźie co niesmiertelnego wszytko ulećiało /
A samo / oprocz / Imie Pani tey zostało.
Taß tednak Vroczystosć / ci i Goście śiedzą /
Oprocz / że iuż inaczey i pio / i iedzą.
Małestat i przedziwne apparaty one /
W-Bankiet hoyny / i ludzkie Cery przemienione.

Bánkiet i potrawy inßym smákiem.

Za Duchowne potrawy / kurzą śie gorące
I woły i Jelenie / złotymi grożące
Z Paßtet włoskich rogámi / i takimi owá
Pachnie tylko perfumy Kuchnia Lukullowa.
Zá niebieskie Nektary / i słope Farfury
Słaße wina / i cießko nápienione Kury

Tákimże i Trunki.

Wegrowieckich Likworow / zkąd glanc bile złoty /
A wßytko z Gospodarskiey śmiele śie ochoty.
Ktorá nie iuß Apollo / ni owe Sonnty /
Ale dekà muzyká pobudźi i Flety:

I Muzyká i dobra myśl wßytká.

I Sztorty / i Puzany / i w ieden takt z nimi
Tańce / Skoki / Galery / gony przytemnymi.
Aż gdy w tym pod dobrą myśl / i goreßę Cery /
Kroś tám / pełno zá zdrowie / dobrey maniery /
Chyli do dná / á záraz hasło drudzy bierzo /
Że w ten trop / i skinienie / na Vivat uderzo
Z działpo Mieyskich Cekauzach / i dużych mozdzierzy:
Tu zaś szek od tłuczonych nozami talerzy
Rozleże śie po Izbie. Tedyß / tedy i my /
Trzeźwie dotąd napußym tą ochotą Rymy.
Że na wiele odezwą głosow śie i Chorow /
Niech żyie naß Bogusław! przeżyie Nestorow /
I wßyćke starożytność! Codzień mu Ozdoby
Nowe rosło! A gdźieś tám za gore Abnoby
Imie tego przepadßy / i Atlant daleki /
Po nim Syn nie wychodźi Generał ná wieki!

IAKVB WOIEWODZKI
Pod Smolenskiem zábity
10. Januar.

I.

Cnote i wiáre oświádczywßy swoie /
W Smolenßka długo twárdym oblężeniu
Gdy metu bliſko/ i Laurei ſtoie /
Sławie i memu powinney Imieniu /
Już o te mury / iuż nie ſie nie boie /
Już zeßłe siły zbieram ku wytchnieniu.
Oto śmiertelnie Jedzá wymierzywßy /
Tedy pozyłá / kiedym nayßczesliwßy.

II.

Nie tey nagrody przewáżne zaſługi
Czekały (iáko rozumie gmin gruby)
Już po niewczásach i obronie długi /
Już zaśnieść było przy Cererze luby
I nieumierać iáko żołnierz drugi /
Ale oddawßy Bogu swemu śluby /
Dość miáłoc sławy / dość nieśmiertelności /
W zimney na łożu dokonáć stárości.

III.

Trudno ! wrodzona nie zniosłá ochotá /
Żebym ſie tu miał nie mężnie ſtánowáć /
Nie zniosła wiárá / i doznana Cnotá /
Żebym iey nie miał krwiá zapieczętowáć.

Wł.

Widząc/ ono Pan rumuie sam wrotá /
Ostrogi búrząc / każe nástępować ;
W nim utopiwßy ostatnie swe oczy /
O ! iako trzykroć umarłem ochoczy.

IV.

Zamkum obronił i rożney fortuny
Wytrzymał ßturmy. Raz słowy gładkiemi
Vwodźił Tyrán / razem grzmiał pioruny :
Że dźwięk w ostatniey odzywał sie źiemi.
Nie tykay Jedzo/ nie tykay sie Truny ;
Nic tu z potwarzo / nic z Satyry twymi.
Stłuczone mury / bellóardy zbite /
Wiará nieskłniona / serce nieuzyte.

V.

Ale cożkolwiek odniosłem i uzył /
Wßytko / o ! Panie / oddawam to Tobie :
Ty sam mi przyznay/ że dobrzemci służył /
Żem przy twym umárł zdrowiu i Ozdobie.
A ieśli śmierći w czymem sie zadłużył /
Dopuść w Oyczystym odpoczywać grobie.
Niech tak żelázno i twardo nie drzymie /
Że przyßłe Męki poznáio me Imie.

Nagrobek Gárſonkowi.

I Ty nie lube wiodąc dni po Pánu /
Zdechłeś Garsonku we Czwartek po ránu /
Leżąc przy Trunie i kochanym grobie /
Jeźlić ćie miłe nie záwoła ksobie.
Aż kiedykolwiek trop zwietrzywßy drogi /
Pośedłeś za nim / ale Charon srogi /

Widząc

Widzoc Bestyyke bydź cie bez rozumu /
Juz na przewozie wyrzucił cie z-Prumu.
Ty/iakoś sie bał za żywotá wody /
Nieśmieß sie chynoć w ślepe one brody /
Tylko po brzegach wiátrow proznych czekaß /
A wzgore skaczoc / ach! dáremnie czekaß.
Ták i po śmierci od Páná daleki /
Przy rzece oney będźieß wył ná wieki.
Ziemie przynamniey godne iego kości /
W nagrode wierney ku Pánu miłośći.

MARYANNIE TWARDOWSKIEY

Wdzieczney Dziecinie Iedynaczce swoiey Ociec nápisał

THREN I.

TEdy moiá Kochánko/ ktora w-dalßym leśie /
Ozdob moich Dziedźiczka miałaś bydź ná świecie /
Odeßłáś mie? nießczesny zemnie Ociec! Ktory
Ledwie com sie ucießył z dźwieczney swoiey Cory/
Aż ty płacze! á tylko zostało mi Imie
Tak o wōney Eurocie/gdy(myśloc)sie zdrzymie
Złote iáblká mi sie śnio/ á ta bez pámieci /
Ch wytam/chwytā/coś potym? zostane przy chęći.
Juz tylko i o tobie śnić mi sie coś będźie/ (wßędźie
A gdźie stopie/przedemną wdźięczny Cień twoy

Thren

THREN II.

Ledwieś mi się Jutrzenko moią pokazáłá /
Ledwie ná świat promyßczki złote swe wydáłá /
A iuż gáśnieß/ ánt cie we mgliſtym obłoku
Dorzrzeć moge nießczesny/ i dotrzeć się wzroku.
Coß wdzięki twoie one z śmiechy niewinnymi:
Jedno były promiennmi przerażaiącymi
Serce moie. Teraz-eś mgło obeßła ciemno /
Ani/ ánt wiecznie iuż rozświecißz przedemno.
Bodayś byłá nie weßłá! Bo nie tak gdy wschodźi /
Jáko słonce / tym milßze/ gdy iuż iuż zachodźi.

THREN III.

A Mátká co nießczesną! o! tá iáko w-pußczy
Ránna Łáni/ z ktorey krew ſtrumieniami pluſzy.
Kto ſie łzom iey przypátrzy/ ieżeli nie krwáwe?
Kto/ ieżeli nie perły Vryáńſkie práwe?
Czemu? czemu? okrutna kiedy Perſephoná /
Gwałtem iey te poćiechę wydźierała złoná /
Nie zaraz ſie w-Pirrheny źrzodło rozpłynełá?
Nie záraz Márpeſowym kámieniem ſtánełá?
Ach oczęki! kiedy ie na dol opuścilá?
Ach uſteczka! kiedy ich korale mienilá!
A iák ślizny Hiácynt rany pełny roſy /
Od okrutney podćięta omdlewáłá koſy!

THREN IV.

Coż nam z-Mátko zoſtawá? iedno z-rożanymi
Mieć ſie pretko za tobo ſtopeczkámi twymi.
Jáko umrzem weſoło/ ách! w-iedyney tobie /
Kiedy cie tám będźię mieć przewodniczko ſobie?

A ty wiec przećiwko nam/ wdźięczney oney chwile/
Z rączynkámi wynidźieß ściągnionymi mile.
Tá pociechá/ te náße oſtátnie nádźieie:
Żalom ieśli ſerdecznym doſyć ſie ták dźiele.
Prozno! prozno! nieſpuśćim zmyśli ćie ná wieki/
Ani kiedy oſuße náße ſie powieki.
Wdźięczna Dźiewko! krotkoś nas ucießyłá ſobą/
A tákoż nagrodźiemy długą to żałobą:

OMEN KROLOWI SZWEDZKIEMV,

Wymuſzona przy zgubioney ná ten czás Oyczyznie Poeſis.

CO to zá Swiátło z oſtátniey Pułnocy
Powſtáie nowe: Ty w-ktorego mocy
Krole i Państwá/ i cokolwiek może
Ludzkim ſie liczyć/ wieß ſam mocny Boże.
Wieß: bo to twoią igráßką ieſt w-Niebie/
Narody mießáć; i tak ie u ſiebie
Jáko ná ßali ważyć Twoią ſiłą/
Rzucáiąc niemi by dźiećinną piłą.

Ach!

Ach! i my tego nie zgadniemy ießze /
Prozno prácuie pioro o tym Wießcze /
Dokąd idźiemy? i po ktorym leśie /
Glogách/ Agreßtách/ Fortuná nas nie śie:
Cießka / i rzadko bespieczna odmiáná /
Jle poddánym w-nieznáczego Páná.
O! tákie kto z nas Chimery dźiś przedźie
W-glowie nie swoiey! złym: dobrymli bedźie:
To iednák ćiezey / że nie mogło gorzy
Jáko bydź do tod; i niechay otworzy
Oyczyzná drogie Archiwy swe sobie /
Nigdy iáko w-tey opłakánßa dobie.
Ktoraż ták Scylla z ludzkośći wyzuta:
I Andromedá do skały przykuta
W-los wßytkim źwierzó: iáko w-tym odmećie
Jesteśmy teraz ná wßytkim złym wstrećie.
Ztod iuß w-pul Polski w-popiol obrocony /
Dymem sie kurzy/ ztod Smoleńsk ßtracony:
I iaki leće Syriuß dogrzewa
Mizernym Zećom / Litwá ledwie źiewa.
Ztod nie karany bez wßytkiey ludzkośći
Zołnierz/procz ßkodzoc/ßárpie iey wnetrznośći:
Oßtatki biedne ktore w-reku trzyma /
Do krwie oßtatniey samże wßkroś przezyma.
W-Domu niezgodá/ i ßkodliwe Rády /
Przy boku Páńßkim rzadko bez przyßády
Radá zásiada; á niechay i glupi /
Czego nie godźien za pieniodze kupi.
W-Izbie swar prozny/ i Gloßy żárliwe
Tylkoß o wolność; Ach! w-tym nießcześliwe!
Że przez nie giniem; iáko i zginęły
Athény / tedy gdy naymędrße bely.

Zrąd niepodobna żeby dłużey miała
W takim trwać stanie. tylkoś wyglądała
Z którego wiátr ten Horyzontu wienie:
Co nam ták wczesne przynieść miał zbawienie.
Ciebie / z którego pierwszey Łáski mamy
Żywot i zdrowie/ niż ieszcze uznamy/
Witam tym światłem / i w-taką ponurą
Dotąd twarz swoie / złoto Cynosurą.
Dośiągłeś nas tu aż ná stronę drugą
Nocnego morzá/ ręko twoiá długa:
Kiedy stoiemy ták ná śrot wydáni
Sámi/ od wszytkich/ ách! ách nie rátowáni
Niechciałeś z naszych Piersi uroszonych
Budować Mostu/ áleś ukorzonych
Przyiął w-obronę/ i dał wdzięczne Domy
Przez ognie widzieć/ i straszne swe gromy.
Iuż że podź daley gdźie cię Niebo wzywa /
I zkąd Fortuna niesie przyiázliwa!
A żadne/ tuszę/ nie oprzeć się támy/
Aż do Stolice/ i Korony sámy.
Ty maś nam Cere stározytną wrocić /
A wprzod Kozácką swywolą ukrocić:
Toś zrąd ná Moskwę/ i gdźie świát ná dwoie
Tánais dźieli / podnieść ręke Twoie.
Jednák pámiętay/ kiedy te przebędźieś
Zawády wszytkie / Co winien nam będźieś?
Co Prawom wolnym? Co Kościołom swiętym?
Rzodź/ zwyczáiź/ od Przodkow swych wźiętym?
Pámiętay przeszłey powetować zguby /
I to co wyszło do swey przywieść kluby:
Ztámtąd zostałe/ i Pomorskie kąty /
Zrąd przywroćiwszy náśe nam Inflaty /

Bo-

Bowiem to wßytko máiąc w rękv swoich
Vczynić możeß/ czym Krolestw oboich
Związeß granice/ że nie rozerwáno
Skłitone liga wiecznie iuż zostáną.
Nie straż Krolewska/ ni ognie Fárowe/
Ani Puklerze Argiráspidowe/
Tak cię obronią/ iáko z-námi sobie
Bespiecznie záśnieß ná ußytku obie.



MATTHIÆ CASIMIRI SARBIEVII Societatis IESV, Ad Equites Polonos

Lib. 4. Od. 1.

ÆTerna magnis carmina Carpati
Inſcribo Saxis; diſcite poſteri.
Caſtiſq; diſcendum puellis
Et pueris geminate Carmen.
Fruſtra Poloni cingimus oppida
Muris & arces addimus arcibus
Delubra ſi ſqualent, & altis
Cælituum viret herba tectis.
Fruſtra caduci fulminis artifex
Moles, ab alta turre remugiit
Si mæſta reſpondere cantu
Templa negant, Superumq; pridem
Sacro ſtupeſcunt æra ſilentio.
Quod ſi nec idem ſit Superis honor
Templis in iſdem, nec ſub una
Lege ſuperſtitioſioris
Per ora vulgi relligio fremat;
Cives in isdem non bene claudimur
Portis, & infelix eundem
Inſtruimur acies in hoſtem.
A plebe Numen ſeparibus male
Placatur aris, ſcimus ut impias

MA-

)†(

MACIEIA KAZIMIERZA SARBIEWSKIEGO

Societatis JESV

Do Rycerstwá Polskiego

Ode 4. libri primi.

Oyczysta Muzo.

Wjezna/ ná wielkiey Krepakowey skále
Rysuie plosnke z umieycie to cále
Potomne czásy; niewinne dziewczetá
Niech to i pozne spiewáio wnuczetá.
Prozno Polacy Miastá muruiemy/
Prozno i Zamki do Zamkow toczemy/
Jesli w-Kosciołách pustki/ á wynioste
Swiotnie fabryki chwastámi zároste.
Prozno hucznemi z-fortec Kártanámi
Pußkárze mieco swemi piorunámi/
Jezeli Chory Kosćielne pauzuio/
A nieme dzwony wieze swe piastuio.
Jesli też w-iednym bedących Kosćiele
Wyznánia Bogá iest przećiwnych wiele/
A gminu ludzi/prze ich dzikie zdánie/
Práwá/i Wiáry dziwne pomießánie.
Zá iedno bramo źle w-mieście siedzimy/
Zle w-iednym ßyku Oyczyzny bronimy/
Ofiáry Bogu/ nabożeństwá rozne/
Błagánia Nieba/ sposoby to prozne.
Kto niewie Grekow: że o Wierze swary
Włozyły piękna Grecya ná mary.

Gdy

Vastata Grajorum per urbes
Sacra suis periêre rixis.
Fumant propinquæ templa Bohemiæ.
Concluſa regni viſcera Pannones
Flevere collatis in unam
Viribus incubuiſſe ſtragem.
Hinc inde lævos deſpice Carpato
Polone Campos; quos pecorum ferax
Dranusq́; , Sanusq́; , & bicornis
Frugifero ſecat Iſter amni.
Quanto careret corpore Thracius
Regni Tyrannus ſi bene mutuas
Mentes & obligata Divis
Barbarus extimuiſſet arma.
Atqui timendæ Panno potentiæ
Vallarat altis Oppida mœnibus
Pontemq́; dedignatus omni
Danubius famularis unda
Cingebat Vrbes; Sed quid inutili
Poſſent ſceleſtæ præſidio manus
Quas ira non læti Tonantis
Riſerit, Indigeteſq́; Divi.
Jam nunc Polonis fata Quiritibus
Edico vates; dum tibi conſona
Votisq́; cantuq́; & Sabæo
Thure calent precibusq́; templa;
Omnis recurvo Lechia, poplite,
Dum Virgo primâ dum mediâ die
Dum te ſalutamus Supremâ,
Et dubio tibi lucis Ortu
Septena circum flamma Decembribus
Collucet aris, dum tibi patrium

Pæana

Gdy ſie gmin w-Boſkie wdáie táiemnice
Kurzo ſie Czeſkie ſośiedzkie Swiątnice.
Wnetrznym wzrußeniem utrácone zdrowie
Kroleſtwá ſwego płácza Cni Wegrowie.
Zebráne w-kupę wßytkie mozne śiły/
O raz/ przećiwne wiáry potopiły.
Rzuć z-Tátr Polaku w-lewo twoie oko
Ná polá bydeł pełne/ zkąd ßeroko
Draw i Saw płyną/ i z-kąd ßerokiemi
Wieźie obfitość Dunay brzegi ſwemi.
Zaźby tak urosł ow Tyran Sztámbolu/
Kiedyby widźiał ſercá wßech pośpolu
Swornych Chrześćian w-iednym Wiáry pećie:
Zprzyśiegłe śiły byłyby mu w ſtrećie.
A wßák ſwym śiłom Wegrzyn podufáły/
Już był opátrzył ſwe fortece wáły;
A w brzegách pełnych rozłożysty Dunay
Przeſtrzegał/ przez mie/ o mośćie nie dumay.
Bronił ren do miaſt przyſtępu ſnádnego;
Ale Bog gniewu nieubłagánego/
Złych rąk obrony hánbi i nádźieie/
Z-ktorych ſie oraz całe Niebo śmieie.
Wießzym ta duchem z Nieba obietnice
Niośe Krwi Polſkiey/ poki ich Swiątnice
Zgodnemi śluby/ modłami/ i pieniem/
Jednym kádźiłá ćieple ſo paleniem:
Poki i tobie pokorne kolaná
Polſká náchyla/ kiedy Zorzá ráno
Jáſne południe i mrok pozny każe/
O Pánno wolna od wßelákiey zmáże:
Pokić ołtarze kiedy w-Grudniu świtá
Swiec śiedmio łáſne/ i trwa ſtárożyta

Pæana dicit, ſuppliceſq́;
Accumulat pia turba ceras.
Noſter nivoſo Viſtula Carpato
Noſterq́; ab ipſo fonte Boryſthenes
Labentur in Pontum; nec Auſtrum
Aut Gothicam metuemus Arcton.
Errorné me ntes ambiguas rapit?
Aut clamor aures? vox gravior cava
Reſpondit è nube, & ſerenum
Non dubij micuere Divi.

Ejusdem

Lib. 4. *Ode* XXXVI.

EXteros mores prohibete pulchrâ
Lege Thebani; patriasq́; leges,
Et pios ritus, & avita gnatos
Sacra docete.
Templa Fas ſanctum, fora luſtret Æquum,
Veritas & Pax & Amor per omnes
Ambulet Vicos; Scelus omne Caſtâ
Exulet Vrbe.
Nullus eſt murus ſceleri; per altas
Vrbium turres, triplicesq́; portas
Pæna perrumpit; Vigilant in omnes
Fulmina culpas.
Concolor vero dolus & ſuperba
Exulet regni ſitis, & Cupido
Deſidis lucri, ta citoq́; ſegnis
Copia luxu.
Publicos diſcat geminare cenſus

Pieśń Przodkow náßych/ á gmin pospolity
Pokorniéć pali z prosta wosk uwity.
Nás sámych Wisłá i Dniepr niech nápawa/
W morzá swe idąc pokí biegu stawa/
A my ni wichrow z południá sie boymy/
Ni sie o Arktron pulnocno frasuymy.
Myle sie: czyli głos z powietrza czuie:
Głos mi poważny nadźiele cukruie:
A ná znák co sie chmurá kes zadelo/
Záraz i Niebo pogodą błysnelo.

Toz ná Polskię
Muzą Oyczystą.

PRzewożne práwem znieśćie obyczáie
Cni Thebanowie/ przodkow swych zwyczaie
Podayćie dźiatkom/ ktore dał wiek stary
Prawá i Wiáry.
Kościoły/ Swiatość/ Spráwiedliwość/ Grody/
Prawdá/ i Pokoy/ i Zgodá Swobody
Niech wáße zdobią/ dośćiąść ma niecnotá
Záwárte wrotá.
Kozdy mur niski niecnoćie/ w tez tropy
Pomstá ią ściga/ ktorey ni okopy
Ni troy wzwod zbroni; wisi nad zbrodniámi
Kárá z piorunámi.
Precz od was Fałße ßczerośćią pokryte/
Precz pánowánia przepych/ i niesyte
Chćiwośći Zyskow/ i márny pożytek/
w Dostátku zbytek.
Oyczyznie sámey niech służą podatki

Sæva Paupertas, & in arma ferrum
Sit ſatis; rapto male pugnat olim
Miles in auro.
Sive res bellis agitanda, ſive
Pace, collatas ſociate vires,
Alta centenis melius recumbunt
Templa columnis.
Inter errantem ſcopulos Carinam
Certiùs plures docuere ſtellæ:
Fortius proram gemino revincit
Anchora nexu.
Gliſcit æterno ſociale nexu
Robur; arcanis opulentiorum
Ira per rixas agitata, magnas
Eruit urbes.
Hæc ubi dulci modulante nervo
Dixit Amphion, ter eunte fluctu
Subſtitit Dirce, ter opaca movit
Terga Cytheron.
Saxa repſerunt, ſcopuliq; circum
Devio campos petiere ſaltu,
Et nemus, pronusq; ſilex, ab alto
Monte cucurrit.
At ſimul vates tacuit; per omnem
Barbaræ rupes coiere murum &
Septies clauſæ ſteterunt aheno
Cardine Thebæ.

Krewáwy pot ludzki / i wáſſe doſtatki
Zelázo Woyny ſprzet ieſt ; prozna pſotá
Zbroiá ze zlotá.
Lubo wam Woyne lubo Pokoy miły
Przyydźie obmyſláć ; znoſćie zgodne ſiły.
Palac / im geſtſze ma w-ſobie ſilary /
Trwa lat bez miáry.
Okret / ná ktorym ſturm ná ſkały iedźie /
Tym lepiey / im go gwiazd gromáda wiedźie /
Gdy kotew haki trzyma go dwoiemi /
Dobrze mu zniemi.
Dab gáleźiámi z-towárzyſtem ſpiery
Beſpiecznie roſćie ; a ná ſie záwźiety
Roſterk / i moznych bohaterow ſiłá
Miaſt pogubiłá.
Ná to przy Lutniey Amphioná pienie /
Trzy rázy Dyrce ſwe byſtre ſtrumienie
Vielá ; geſty a Cytheron w-kolo
Poſzedł weſoło.
Czolgáć ſie iely kamienie ; á ſkały
Z-gor ſie ſpuſćiwſzy w-polu táńcowały:
Oſtre krzemienie w-pole pleſy nioſły
I gay zároſły.
A ſkoro przeſtał Muzyk ſpiewáć / áli
Zwabiony kámień ſam ſie w-mury wáli:
Wnet w-ſiedm żelázných bram / wedlug potrzeby
Stánęły Thęby.

Ejusdem Epodon Ode IV.
De Puero IESV in V. Matris sinu.

AMemus: an Massilus, aut nostris riget
Alpinas in venis silex
Amemus; en ut pronus è Matris sinu
In nostra pendet oscula!
Qualis severa vel Gelonum Puer
Mollire posset pectora.
Vt lumen oris, & renidentes genas
Vt bina frontis sidera
Nivesq; colli, quasq; purus & tener
Titan inauravit comas,
Eburneasq; tendit in collum manus:
Et annuit totus rapi!
Vt hospitali vagit admitti sinu,
Stringiq; brachijs rogat!
Amemus; aut si non amare possumus,
Repente possimus mori.

AD PRINCIPES EVROPÆ
De recuperando Orientis Imperio
ODE IV.

NOndum minaci cornua Bosphoro
Decussit audax Pontus, & efferis
Servire Neptunus Gelonis
Turpe gemit, resonatq; fluctu,
Plangente ripas Thraca frementibus
Immurgit undis: Æmathiam pudet
Frenos momordisse, & Pelasgos
Odrysijs dare colla loris.

Mæ-

Toz ná Polskie
O Pánu Iezuśie na Máćierzyńskich rekách

KOchaymy; Czyli ſercá wßytkich rázem
Okrzeply nam twardym glázem?
Kochaymy: áto z Máćierzyńſkiey reki /
Rwie ſie k nam z uſty przez dźieki
Jákowa zmiekczyć mogłaby dźiećiná
I dźikiego Tátárzyná.
Ato Vſt rubin / perłom rowne Lice /
Gwiazdy ßczere dwie źrzenice.
Ná ßyyke biało kedźiorki ſpußczone/
Złotem ſłońca powleczone.
Nád koſć ſłoniową bielße ścioga rece /
Wydrzeć ſie każe Mátence.
Z płáczem bydź prágnie gośćiem twego loná/
I wieźniem twego rámioná.
Kochaymy; álbo ieśli ſerce z ſtáli
Niech nas w grobie głaz przywáli.

Toz ná Polskie.

IEßcze Europá nie przytárłá rogow
Azyey / tám gdźie ſwych pilnuie progow
Neptun w Tátárſko niewolo zábrány /
W Thrácyey rzeki ná ſwe ieczo Pány.
Greckie ſie tego wſtydzo Monárchie /
Że pod Tureckie tárzmo dały ßyie;
Ziemice ſie iuż włyká te doſtały /
Co wolnym kolem po morzu pływáły.

Achá!

Mærent tenaci compede Cyclades
Pigræ moveri: mæret Achaica
Thetis inæqualeſq́; Locri
Perpetuo lacrymantur Hebro.
Semperné nigras Æthiopum domos,
Vel, quæ ſuperbus præfluit oppida
Ganges, Abydenaſque turres,
Supplicibus tremuiſſe pinnis
Formidoloſam juverit Artacen?
Seſeque captum Phoſphorus omnibus
Vndis, Cythereoque & alto
Jonio, Arabioque ploret?
Vani futuri temporis augures
Fæcunda rerum ſæcula diſcimus
Si non retractamus fideli
Tela manu, tacitoque gaudet
Vagina ferro: ſi clypei vacant
Haſtæque & arcus: non animi placent
Parci laborum, non magiſtræ
Conſilij, ſine Marte, linguæ.
Fruſtra Novembres dicimus ad focos
Pugnata Rhetis bella ſub Alpibus,
Fruſtra renarramus Gelonum
Verſa retro retuliſſe ſigna;
Si non & ipſi ſtringere Noricos
Audemus enſes, quos malè barbara
Non decoloravêre terga,
Sed Tyrio Latiale fuco
Illevit aurum, non ſine gemmeo
Circumſonantis fulgure balthei, &
Grato catenarum tumultu,
Et ſonitu phalerarum acuto.

Formo-

Achálckie ſie rozkwiliły wody/
Gorzyſty Hebrus płácze ná ſwe ßkody
Czy Murzynowie ſłońcem opaleni/
Albo Indowie Tágiem ochłodzeni/
Czołem bić záwße? czyli Abideńſkie
Wieże ſie ſchyláć: i wy Artáceńſkie
Mury/ boiáźnią bedźiećie ſie chwiały/
I morzá wßytkie bedą hołdowały?

Prozno przypadkom przyßłym zábiegamy/
I przeßłych wiekow dźiełá wſpominamy/
Jezeli dawnych ſpraw nie powtarzamy/
Ani zelázá z pochew dobywamy.
Jeśli Zopite/ Puźierze pod láwą/
Málo to/ ieśli Jezyká ſtáć ſławą
Sámego chcemy: ieśli Seymy ſkładáć
Tylko umiemy/ á nie bronić władáć.
Wiec przy Jeśtennym dáremno kominie
O zbitym ſobie práwiem Tátárzynie:
Dármo wſpomináć Woyne Retuſowe/
Tudźież wypráwe ſławić Jowißowe/
Jeśli ſie ſámi do ßábel nie mamy:
Ktore nie ſwymi Krew zdobi fárbámi
Nieprzyiáćielſka/ lecz złoto ßmelcuie/
A pas Rycerſki Diámeńt háftuie;
Łáńcuchy złote wdźięcznie ſie mießáią/
Drogie Czaprági ćienki dźwięk wydáią.

Formoſa fortes arma timent viros,
Frangiq́; nolent ſeu profugus Scythes,
Seu creber è campis agetur
Mirmidonum Dolopumq́; nimbus.
Quicunq́; ſuras & caput induet
Auro, Quirites, exuet Italum,
Civiſq́; Romanus negari
Non timido patietur hoſti.
Nec qui capillum finget, & aureum
Solem refuſis crinibus allinet,
Dicemus Vmbrum, qui frementes
Antiochi, Annibaliſq́; turmas,
Rurſum efficaci diruat impetu,
Alpeſque clauſumque intrepidâ manu,
Perrumpat orbem. Sic citatis
Sæcula degenerare metis
Sancit futuri temporis arbiter;
Certoſque prudens ordine ſegreges
Metatur annos, nunc ſeveris
Artibus, ingenioque pugnax
Affulget ætas, nunc melior foro
Geſtit diſertis fervere jurgijs.
Hæc Thracas, audacemq́; Beſſum
Hæc Cilicas pavidoque Seras
Produxit ætas. Nos ſenio piger
Effudit Orbis, dedecus ultimum
Mundi, fatiſcentiſque naturæ
Opprobrium: malè nata proles.
Quicquid bonorum reſtitit, heu nefas,
Morum ſceleſtâ deterimus notâ,
Mentiſque, & excelſi latrones
Ingenij, violenta fraudum,

Nie będźie Żołnierz oprawnym ſpermował
Smiele pałaßem / by ſie nie zepſował.
Choć / mowie / ßcześćie Ordy pędźić będźie /
Choćiaß na kárkach Tatárſkich uśiędźie.
Jáko złociſtą Zbroię na ſie włożyß / (zyß.
Przodkow twych dźielność oraz z-śiebie zło-
Rzymiánínem ćie nieprzyiaćiel ſrogi
Nie uzną mężnym woiuioc bez trwogi /
Ani ią tego co ſie z-promieniámi
Chce trąſionymi porownáć włoſámi /
Znam zá Potomká Vmbrow ſtárożytnych /
Ktoryby znoſił Annibálow bitnych;
Ná Alpes drogi zároſłe torował /
I świátá brame tudźież opánc wał.
Bog tak ſam záſy odmienne ßykuie /
Że wiek / po dobrym / gorßy náſtępuie.
I látá pewnym porzadkiem prowádźi
Raz ſie dowćipem kazdy z-drugim wádźi;
Po Filozowſkich utarczkách / Sędźiowie
Ják śiedą / ſwary záczną Juryſtowie.

Tych lat odważni powſtáną Beſſowie /
Owych nie mężni żyło Tylkowie.
Nas ná oſtatki wydał świat zgrzybiały /
Kiedy natury śiły oſłabiały:
Ná ſwą ſromotę potomkow zrodzonych /
I ná nieſławę wieczną poteptonych.
Cokolwiek dobrych obyczaiow było /
To ſie złoczyńſtwem wßytko utráćiło.
Z Cnot Animuße właſne odźieramy /
A w maßkáry ie niecnot ubieramy.

Tormenta, ſanctis addere dotibus
Laudamur ultro: nec ſcelerum pudet;
Virtuſque clamatur ſagacem
Flagitio violare dextram.
Iras & enſes, vendimus & manum,
Hac, unde nummis aura refulſerit;
Sparſique tinnitus ad auri
Sollicitâ vacat aure vulgus.
Et quà ſecundis jecit honoribus
Bene ominatam mobilis aleam
Fortuna, mentitur caducæ
Plebis honos, poſitoque fallax
Accumbit omnis poplite civitas
Perjura feſto ſurgere cum joco,
Cum pompa ſtipantum, & doloſi
Præterijt breve fulgur auri.

BIBLIOTECA UNIV. JAGELLONICAE



Nie wstyd lecz chwała iest to zawołána
Ręką rozlaniem Krwie sprofánowána.

Przyiaźń i zdrowie przedáyne nosiemy/
Gdźie nas wiátr pędźi Łákomstwá/biezemy.
Co żywo uſtu pilno nádſtawuie
Gdźie głośnym złotem Podſkárbi ſáfuie.

Komu w-wyſokich nieſtáteczne pługy/
Szcześćia honorach/ temu wſzytko ſłużą.
Jako potegá uſtanie z ſkárbámi/
Wſzyſcy ſie z-ciebie nákarmią żártami.

BIBLIO... UNIV.
JAGELLONICAE

